

# ŻYCIE GOSPODARCZE

13 LIPCA 1975 R.

NR 28 (1243) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



**Układ Zgorzelecki:**  
dobrosąsiedzkie  
współzycie  
przyjazne kontakty  
integracja gospodarcza

**BARBARA  
ROMANOWICZ** str. 13

**WIĘCEJ  
SPRZEDAWAĆ  
MĄDRZEJ  
KUPOWAĆ**

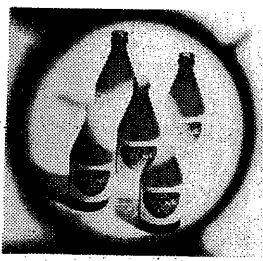
**NASZ  
KOMENTARZ** str. 1

**DOSKONALENIE SYSTEMU FUNKCJONOWANIA  
GOSPODARSTWA I PAŃSTWA  
TWORZY LEPSZE WARUNKI AKTYWNOŚCI  
I WSZECHSTRONNEGO ROZWOJU CZŁOWIEKA**

1

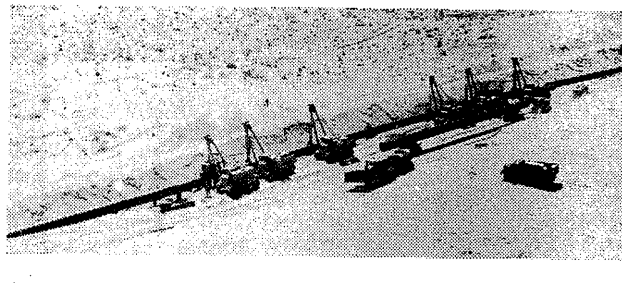
**CZEGO  
SIĘ  
NAPIJEMY?**

**JERZY  
JUROWSKI** str. 5



**PTE  
KATOWICE**

str. 11



**Ludzie  
przeciw  
piaskom**

**Korespondencja  
z ZSRR**

**LECH  
FROELICH** str. 13

**ZNAK JAKOŚCI  
— KŁOPOT  
CZY KORZYŚĆ?**

**KRYSTYNA CHOLEWICKA-  
GOŹDZIK** str. 9

**Przejście  
na emeryturę  
powinno być  
sprawą  
indywidualną**

**JÓZEF PENC** str. 7



**Przemysł meblarski  
ciągle nas  
nie rozpieszcza**

**JULIUSZ  
GORYŃSKI** str. 3



## ROZWIĄZANIA PODPORZĄDKOWANE STRATEGII

Od wielu lat unowocześnienie metod kierowania gospodarką pozostawało w sferze dyskusji i postulatów. Podejmowane kilkakrotnie odcinki eksperymentów zawiązały w próżnię. Nie były one powiązane z opracowaniem długofalowej strategii rozwoju, z przekładalnymi na system motywacyjny celami społecznymi i gospodarczymi, z przekształcaniem strukturalnego układu kierowania państwem. Sytuację tę radykalnie zmieniła uchwała VI Zjazdu. Koncepcja zmian w planowaniu i zarządzaniu, opracowana w sposób kompleksowy wraz z technologią wdrażania, realizowana jest w praktyce w sposób konsekwentny.

W bieżącym roku wprowadzone zostały w życie kolejne, ważne fragmenty koncepcji. W czerwcu uruchomiony został trzeci etap reformy władzy i administracji terenowej. W dwustopniowym układzie zarządzania zaczęły działać gminy, miasta i nowe organizmy wojewódzkie. Jednostki, inicjujące wdrażanie nowego systemu finansowo-ekonomicznego, zaczynają dominować w głównych dziedzinach gospodarki. W przemyśle wytwarzają one około 65 proc. produkcji. Od 1974 r. ogarniają jednostki inicjujące cały resort przemysłu chemicznego, niebawem nastąpi to również w przemyśle maszynowym, lekkim i drzewnym. W całej gospodarce na nowych zasadach pracuje już 110 wielkich organizacji gospodarczych.

Ponad dwuletni okres wprowadzania nowego systemu, osiągnięty zakres wdrożeń i nagromadzone doświadczenia stwarzają warunki dla upowszechnienia udoskonalonego systemu planowania i zarządzania. Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera plenarne posiedzenie Komisji Partyjno-Rządowej dla Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa, które odbyło się 30 czerwca br. na kilka miesięcy przed VII Zjazdem.

W posiedzeniu udział wzięli: I Sekretarz KC PZPR, tow. Edward Giersek i członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów, tow. Piotr Jaroszewicz. Obrady prowa-

dził przewodniczący Komisji, członek Biura Politycznego, sekretarz KC, tow. Jan Szydłak. Uczestniczyli w obradach kierownicy wydziałów KC, wicepremierzy, szefowie resortów gospodarczych, naukowcy oraz działacze gospodarczy i państwowi. W dyskusji wypowiedziało się trzynastu mówców, kilkanaście wypowiedzi przekazano do orotokółu obrad.

Synteza procesu doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa, ocena dotychczasowych osiągnięć i zadania na najbliższy okres zawarte zostały w referacie premiera Piotra Jaroszewicza. Prezes Rady Ministrów zanalizował przebieg tego procesu w dwóch kierunkach — w organizacjach gospodarczych oraz w aparacie państwowym centralnym i terenowym. „Doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki i państwa — powiedział — przeprowadzane w tych dwóch przekrojach stanowi jeden, wspólny nurt działań mających na celu tworzenie bardziej dogodnych warunków dla zwiększenia inicjatywy i skuteczności społecznego wysiłku.”

Ogólna przesłanka dokonywanych zmian był osiągnięty wyższy poziom sił wytwórczych, w tym w szczególności wyższa jakość czynników ludzkich, lepsze przygotowanie kadr do działania bardziej samodzielnego, przy świadomym respektowaniu nadrzędności interesów ogólnych, społecznych. Wymagało to właśnie dostosowania do sił wytwórczych organizacji i form nadbudowy.

Zmiany w mechanizmie funkcjonowania gospodarki i państwa stanowią integralną część składową strategii rozwoju społeczno-ekonomicznego VI Zjazdu. Są podporządkowane realizacji nadrzędnych celów społecznych, a zarazem otwierają drogę dla inicjatywy z dołu. U ich podstaw leży założenie, że człowiek wraz z jego potrzebami materialnymi i duchowymi — włączając w system potrzeb poczucie satysfakcji z samego procesu pracy — stanowi cel i siłę sprawczą rozwoju. Stąd wynika zna-

czenie systemu motywacyjnego, wmontowanego w dokonywane zmiany.

„Wiodącym ogniwem nowego systemu ekonomicznego — podkreślił tow. Piotr Jaroszewicz — jest jego system motywacyjny, polegający na uzależnieniu dysponowania środkami na fundusz płac i cele modernizacyjno-rozwojowe od efektywności gospodarowania, wyznaczonej mierzalnymi w produkcji dodanej i zysku. Wprowadzenie tego systemu spotkało się z żywym zainteresowaniem i zaangażowaniem kolektywów pracowniczych zakładów pracy, organizacji partyjnych i społecznych, a także organizacji zawodowych.”

Premier Piotr Jaroszewicz wiązał ściśle reformę administracji i rozszerzenie nowego systemu finansowo-ekonomicznego z umocnieniem zasady centralizmu demokratycznego. Wzrost roli planu centralnego i wzrost samodzielności jednostek gospodarczych nie wykluczają się wzajemnie, lecz są w stosunku do siebie komplementarne, uzupełniające. Sprawniejsze, scentralizowane kształtowanie podstawowych proporcji, kompleksowe programy rozwiązywania węzłowych problemów społeczno-gospodarczych — nadają kierunek inicjatywie płynącej z dołu, a zarazem stwarzają dla niej infrastrukturę przez planowe rozmieszczanie zasobów materialnych, zasobów pracy i organizowanie powiązań między różnymi dziedzinami produkcji. Inicjatywie sprzyja przy tym elastyczny, otwarty charakter planu.

„Plan centralny — podkreślił tow. Piotr Jaroszewicz — spełnia w naszej socjalistycznej gospodarce rolę wiodącą. Traktujemy dzisiaj to ważne, niezastąpione narzędzie socjalistycznego budownictwa nie jako zestaw sztywnych dyrektyw, lecz jako wyposażone w niezbędny zasób elastyczności narzędzie realizacji strategicznych celów państwa. Otwarty charakter planu oznacza, że w toku jego realizacji kierując się ogólną wytyczną o jego społeczno-gospodarczych celach — w miarę powstawania sprzyjających warunków — może on racjonalnie spoży-

kować nowe środki, a w przypadku mniej korzystnego układu warunków, możliwe jest także przegrupowanie środków, aby osiągnięty stopień realizacji podstawowych celów był możliwie maksymalny.”

Premier wysoko ocenił wyniki, uzyskiwane przez jednostki pracujące według nowych zasad w latach 1973—1974 oraz w I kwartale bieżącego roku. Kojarzą one szybki wzrost produkcji z poprawą efektywności gospodarowania, uzyskując bardziej prawidłowe relacje ekonomiczne. Powstają więc obecnie warunki dla upowszechnienia systemu w drodze aktów normatywnych przy zachowaniu — w przypadkach uzasadnionych — indywidualnego trybu wdrożeń. Stwierdził następnie:

„Upowszechnienie kompleksowych zasad powinno sprzyjać przygotowywanej ustawie o przedsiębiorstwie. Zachodzi także potrzeba uogólnienia doświadczeń nowego systemu ekonomicznego i ujęcia go w odpowiednich uchwałach Rady Ministrów o systemie finansowym jednostek gospodarczych. Powyższe akty prawne powinny uporządkować i zintegrować liczne akty szczegółowe, które zostały podjęte sukcesywnie w latach 1971—1975.”

Upowszechnienie nowych zasad systemu ekonomicznego nakłada się na kierunek działań w latach najbliższych, polegający na upowszechnieniu intensywnych metod gospodarowania, na przechodzeniu do nakładowo-oszczędnych metod intensywnego rozwoju. „Osiągnięcie wyższej efektywności socjalistycznej produkcji — powiedział Piotr Jaroszewicz — a szerzej efektywności pracy we wszystkich dziedzinach, jest zadaniem warunkującym pomyślną realizację naszej strategii społeczno-ekonomicznej, strategii nastawionej na systematyczną poprawę warunków materialnych, społecznych i kulturalnych mas pracujących, stosownie do nowych, szybko rosnących pod względem ilościowym i jakościowym potrzeb społecznych.”

Upowszechnienie intensywnych metod gospodarowania a wraz z tym nowych zasad systemu finansowo-ekonomicznego jest potrzebą, wynikającą z osiągnięciem wyższego szczebla rozwoju, z nowych obiektów uwarunkowań i potrzeb społecznych, które trzeba uwzględnić przy rozwiązywaniu zadań gospodarczych w najbliższym pięcioletcu. Wraz z dokonaniem lat 1971—1975 stwarza to korzystne warunki dla kontynuowania w przyszłym pięcioletcu strategii społeczno-ekonomicznej VI Zjazdu.

„Wdrażanie do praktyki rosnącej liczby organizacji gospodarczych, pracujących według nowych zasad

*nasz komentarz*

## AKTYWNIE I RACJONALNIE

JEST już truizmem stwierdzenie rosnącej wzajemnej zależności między szybkim rozwojem naszej gospodarki a rolą i znaczeniem, jakie w tej gospodarce odgrywa handel zagraniczny. W wyniku realizacji zadań, postawionych przez VI Zjazd, zainicjowały nowe możliwości zwiększania udziału handlu zagranicznego w pomnażaniu dochodu narodowego. Zostały one w dużym stopniu zdyskontowane — przede wszystkim w dziedzinie importu nowoczesnej techniki i technologii. Można powiedzieć, że handlowi obecnie lepiej i aktywniej niż dawniej. Trzeba jednak dodać, że to „lepiej”: ani nie wyczerpuje istniejących obiektywnie możliwości, ani nie zaspokaja aktualnych potrzeb.

Na czym polegają nowe możliwości? Przede wszystkim na bardzo szybkiej w ostatnich latach rozbudowie potencjału produkcyjnego, aparatu go na nowoczesnej technice i rozwiniętym własnym zapleczu naukowo-badawczym.

Nakłady inwestycyjne rosły w ostatnich latach w bardzo szybkim tempie. Były one skierowane głównie na sferę produkcji materialnej. Powstała to nam produkować coraz więcej, coraz nowocześniejszych towarów. Stawiamy się więc nie tylko interesującym rynkiem zbytu dla zagranicznych kontrahentów, ale i coraz bardziej liczącym się w świecie, dostawcą wielu wyrobów.

Polityka inwestycyjna ostatniego pięcioletcia preferowała rozwój produkcji proekspansyjnej. Dotyczy to rozwoju bazy surowcowej, przemysłu maszyn związanego z wydobywaniem i przetworstwem surowców, przemysłu stoczniowego, maszyn budowlanych, rolniczych, energetycznych, niektórych obrabiarek itp. Nie więc dziwnego, że na te dziedziny spadają dodatkowe zadania eksportowe.

Nowoczesny potencjał produkcyjny — to nie tylko maszyny i urządzenia, to również, coraz liczniejsza i coraz wyższych kwalifikacjach kadry, zarówno w przemyśle, jak i w zapleczu naukowym. Jest to czynnik coraz bardziej się liczący w świecie.

Wpływa on pozytywnie na naszą poczynając atrakcyjnego partnera w handlu i współpracy gospodarczej.

Te potencjalne warunki są przetwarzane na konkretne kontrakty i umowy przez przedsiębiorstwa przemysłowe i centralne handlu zagranicznego. Nie jest to zadanie łatwe. I choć bez wątpienia nauczyliśmy się w ostatnich latach lepiej handlować, wiele jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia.

Aktualna sytuacja — głównie w eksporcie — ma swoje plusy i minusy. Nasze obroty z krajami socjalistycznymi rozwijają się pomyślnie. Współpraca z tymi państwami opiera się na stabilnych podstawach. Realizacja programu integracji socjalistycznej z państwami należącymi do RWPG zapewnia nam szereg korzyści. Dzięki wspólnym inwestycjom na terenie innych krajów — przede wszystkim Związku Radzieckiego — otrzymujemy szereg deficytowych surowców. Wzrost eksportu do krajów socjalistycznych zapewnia nam nie tylko dostawy potrzebnych towarów, ale także pozwala wydłużyć serię i zwiększać efektywność ekonomiczną produkcji. Szczególne znaczenie odgrywa tu współpraca kooperacyjna i specjalizacja. Są to kierunki działania zapewniające aktywizację eksportu w sposób trwały i korzystny dla wszystkich partnerów. W chwili obecnej rolę aktywizującą wzajemne obroty spełnia również zmiana cen na podstawowe surowce i wyroby, dokonana w RWPG na początku br.

Inaczej przedstawia się sytuacja w handlu z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Na tym rynku panuje dekonstrukcja, wywołana recesją gospodarczą. Wraz z narastającą inflacją, gwałtownymi ruchami cenowymi i zaburzeniami walutowymi stwarza to trudniejsze warunki dla aktywizowania naszego eksportu. Mimo to istnieją realne szanse istotnego zwiększenia wywozu w tym kierunku. Wymaga to jednak znacz-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

# ROZWIĄZANIA PODPORZĄDKOWANE STRATEGII

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ekonomiczno-finansowych — stwierdził Prezes Rady Ministrów — wymaga równoległego prowadzenia dalszych prac nad doskonaleniem metod centralnego planowania i centralnego sterowania realizacją planów. Na kładzie to na wszystkie ogniw aparatu planowania i zarządzania obowiązkiem opanowania umiejętności postępowania się instrumentami ekonomicznymi, ażeby przy ich pomocy prawidłowo orientować i mobilizować jednostki gospodarcze do wzmożonego wysiłku do podnoszenia ekonomicznej efektywności".

★

O rosnącym zainteresowaniu załóg gospodarczością mówili w dyskusji dyrektorzy jednostek pracujących od połowy 1973 r. w nowych warunkach: **Hanna Tarchalska** ze Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego „Pofa”, **Henryk Gawroński** z Kombinatu Techniki Świetlnej „Polam”, **Andrzej Karbowiczek** z Zakładów Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca, **Włodzimierz Kotowski** z Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

**Henryk Gawroński** wiązał się z działaniem systemu motywacyjnego ze stopniem znajomości celów. Na tym tle przedstawił społeczno-polityczne aspekty działania systemu i problemy pracy z załogą. Omówił formy pracy partyjnej w WOG, podkreślając potrzebę organizowania okresowych narad sekretarzy POP jednostek wchodzących w skład wielkiej organizacji gospodarczej. W nowym systemie rośnie znaczenie narad wszystkich pracowników danego odcinka, działu, wydziału.

Nawiązując do referatu Prezesa Rady Ministrów, **prof. Józef Pajestka** mówił, że udoskonalony system planowania i zarządzania sprzyja upowszechnianiu intensywnych metod gospodarowania oraz włączaniu naszej gospodarki w proces socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG. W związku ze wspólnotą ustrojową i pogłębianiem integracji socjalistycznej, problemy usprawniania planowania i zarządzania są stawiane w bratnich krajach w sposób podobny. Zasadnicze znaczenie teoretyczne i praktyczne ma podkreślenie w referacie premiera Piotra Jaroszewicza teza o jednoci strategii rozwojowej i metod funkcjonowania gospodarki. Zmiany w funkcjonowaniu są podporządkowane strategii i stanowią zarazem jej niezbędne uzupełnienie.

Istotną częścią składową nowego mechanizmu jest system motywacyjny oddziałujący równocześnie na całą załogę (za pośrednictwem miernika produkcji dodanej) i na kierownictwo (za pośrednictwem zysku). System motywacyjny trzeba nadal

doskonaląc, między innymi przez korygowanie produkcji dodanej wówczas, gdy jej przyrost nie jest rezultatem pracy przedsiębiorstwa. Zarazem zasad systemu nie można naruszać, ponieważ jest on oparty na obiektywnym postępie ekonomicznym. Niezbędne jest więc zachowanie względnie stałych reguł działania. W ramach systemu dysponujemy środkami, które trzeba podejmować na rzecz utrwalenia równowagi ekonomicznej (np. resortowy i międzyresortowy rezerwowi fundusz plac).

Nie ma oczywiście systemów idealnych, które automatycznie rozwiązują wszystkie problemy. Przyjmujemy te rozwiązania, które posiadają więcej plusów i mają szerokie poparcie społeczne. Przejście zaś na intensywnie metody gospodarowania, to właśnie oparcie się na siłach oddolnych, a nie tylko na działaniu z góry. W Komisji Planowania szkoli się kadry i rozwija pracę w celu dostosowania kategorii planowania do nowego systemu.

Mówiąc o czynnikach wpływających na społeczną wydajność pracy i efektywności gospodarowania docent **Bronisław Ostapczuk** zwrócił uwagę na potrzebę doskonalenia systemu powiązań organów funkcjonalnych i Komisji Planowania. Organy funkcjonalne nie powinny kreować własnych celów, lecz wiązać swą działalność ze sztabowymi funkcjami Komisji Planowania. Równocześnie trzeba dążyć do oddzielenia sztabu od funkcji operacyjnych, co oznacza wzrost odpowiedzialności i uprawnień ministerstw merytorycznych. W ramach zaś ministerstw powinno się dążyć do spłaszczenia struktury organizacyjnej.

Sprawę występującą jeszcze dualizmu między miernikami stosowanymi w WOG i wskaźnikami planowymi podjął minister **Maciej Wirowski**. Upowszechnienie nowego systemu finansowo-ekonomicznego pociąga za sobą potrzebę przejścia na ujednolicone mierniki również w planowaniu centralnym. Mówił o tym również minister **Jerzy Olszewski** na przykładzie wydajności pracy. Fundusz plac uzależniony jest w WOG od przyrostu produkcji dodanej, ale wydajność pracy w planach ujmowana jest jeszcze według poprzednich zasad. Należy więc przedyskutować problem planowania w warunkach nowego systemu.

Minister **Maciej Wirowski** podkreślił ogromną rolę, jaką w systemie odgrywa zobiektywizowana ocena organizacji gospodarczych oraz indywidualnych wyników pracowniczych. Dzięki temu tkwi w systemie siła dążącej świadomości i zaangażowania. Szczególnie uwewnętrznia się to na odcinku modernizacji i innowacji

technicznych. W poprzednim okresie w resorcie chemii miała miejsce istotna słabość zaplecza naukowo-technicznego. Obecnie stwierdzić można wyraźne przyspieszenie postępu technicznego i procesu wdrożeń. Dzięki temu nakłady na prace badawcze są wysoce efektywne.

Silne oddziaływanie nowego systemu finansowo-ekonomicznego i systemu motywacyjnego na postęp techniczny i technologiczny stwierdzali również dyrektorzy: **Hanna Tarchalska** i **Andrzej Karbowiczek**. W zakładach im. 22 Lipca wprowadzaniu nowych technologii sprzyja szczególnie elastyczny system placowy. W „Polfie”, zgodnie ze specyfiką przemysłu farmaceutycznego, szybko wprowadzanie zmian w technice i technologii ma znaczenie określające. Około połowa przyrostu produkcji dodanej pochodzi z nowych uruchomień, podlegających tu — jak wiadomo — ścisłej kontroli przez odbiorców krajowych i zagranicznych. Wyjątko to nowości pozorne. Osiągnięcia rzeczywistego postępu wymaga współdziałania i zrozumienia wszystkich pracowników. Temu właśnie sprzyja system motywacyjny. Ponieważ nowe uruchomienia powiązane są od strony wynikowej z cenami transakcyjnymi, znajomość cen światowych wśród pracowników zaplecza naukowo-technicznego stała się chlebem powszednim.

Omawiając niezbędność zwiększenia proekspansyjnego charakteru naszej gospodarki minister **Jerzy Olszewski** podjął problem skoordynowania nakazów centralnych z elastycznym zarządzaniem handlem zagranicznym. Rozwój integracji socjalistycznej stanowi podstawową dyrektywę w naszej polityce handlu zagranicznego i udziału w międzynarodowym podziale pracy. Nowy system finansowo-ekonomiczny sprzyja ekspansji eksportowej i zwiększeniu efektywności gospodarowania przede wszystkim dzięki oddziaływu przez układ motywacyjny bezpośrednio na ludzi, zmienia i unowocześnia ich mentalność. Ocena systemu jest per saldo pozytywna. Per saldo dlatego, że nie ma w ogóle systemów bez mankamentów. Należy je minimalizować, a zarazem wzmacniać zaufanie do systemu. Jego siła polega bowiem na tym, że działa on dla ludzi i przez ludzi.

Profesor **Andrzej Zalewski** stwierdził, że jedną z miar sukcesu w działalności gospodarczej jest integracja pracowników, traktowanie przez nich osiągniętej organizacji jako osiągnięć własnych. Organizacja — to zarazem podział i powiązanie jednostek. Każda z nich powinna mieć tyle odpowiedzialności, ile decyzji i tyle decyzji, ile odpowiedzialności.

Zarazem każdorazowa organizacja powinna odpowiadać danej sytuacji. Ponieważ na ogół nie mamy do czynienia z sytuacją, którą można określić jako niezmienną w systemie organizacyjnym w sposób niezbędny zawarta być musi elastyczność. Nie jest więc możliwe opracowanie z góry dla wszystkich sytuacji instrukcji. Nakazy są niezbędne, ale powinny być tak przygotowane, aby wzbudzały zaufanie, nie były sprzeczne z zasadą zaufania. Zgodnie z zasadami pracy sztabowej przed wydaniem nakazu istotne jest wobec tego postawienie podległym jednostkom pytania, jak należy w danej sytuacji postąpić. Ostatecznie decyduje głos dowódcy, ale konsultacja nie jest stratą czasu: eliminuje zapytania o zasadność nakazu i chwiejność w wykonaniu, ponieważ — jak wiadomo — popieramy to, w czym uczestniczymy. Wymaga to oczywiście wyższych kwalifikacji kadr i wyższej jakości zarządzania, co łącznie składa się na: **lepszy styl zarządzania**. Styl zarządzania trudno jest uczynić przedmiotem instrukcji, ale może on być propagowany.

Sprawa poszukiwania rozwiązań, kojarzących różne cele i interesy, a więc oddziałujących integrująco, była również przedmiotem wystąpienia prof. **Stanisława Leszczyckiego**. Profesor nawiązał do podjętej w referacie premiera Piotra Jaroszewicza tezy dotyczącej potrzeby obniżania materiałochłonności produkcji. Służyć temu może rozwijanie tzw. produkcji bezodpadowej. Jest ona właśnie materiałochłonna, a zarazem zmniejsza zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Korzyści gospodarcze są tu więc zbieżne z działaniem na rzecz ochrony środowiska.

Profesor **Jan Mujżel** określił decyzję, przestawiając gospodarkę na nowy mechanizm funkcjonowania, jako mające znaczenie historyczne. Potrzeba dalszego doskonalenia systemu w latach 1976—1980 nie ma leżeć ze względu na nieporównanie wyższy poziom uzbrojenia gospodarki w nowoczesną technikę oraz wchodzącą w aktywne życie zawodowe młodą, wykształconą generację, dla której sprawa satysfakcji z pracy plasuje się wysoko w hierarchii potrzeb. Chodzi więc o zwiększenie skuteczności systemu, co jest zależne od konkretnych rozwiązań systemowych oraz warunków, w których system działa.

Centralną kwestią jest mechanizm motywacyjny, który jest nierozdzielny od systemu cen. Oddziaływanie mechanizmu motywacyjnego może być osłabione przez ruch cen generowany i cisnący z zewnątrz w wyniku procesów inflacyjnych na rynku kapitałistycznym. Zdaniem prof. J. Mujżela, może to naruszać system motywacyjny. Chodzi więc o środki przeciwdziałające, co nie oznacza jednak dążenia do ograniczenia zasady elastycznej polityki cen, która jest warunkiem prawidłowego działania kompleksowego systemu.

Doktor habilitowany **Zbigniew Madej** podkreślił, iż w pracach komisji znalazło wyraz zharmonizowanie kierunków doskonalenia planowania i zarządzania z całokształtem polityki partii. W przyszłych latach proces doskonalenia mechanizmu funkcjonowania gospodarki będzie rozwijany w zmodyfikowanych warunkach, wśród których najistotniejsze to: zmieniający się układ na rynku światowym, radykalnie zwiększony i unowocześniony majątek trwały, określony przez sytuację demograficzną, mniejszy przyrost zasobów ludzkich. Zwiększa to rangę efektywności gospodarowania, obniża kosztów materialnych.

Nastawienie na ten kierunek jest możliwe ze względu na zaangażowanie emocjonalne społeczeństwa, dążenie do dorównania innym i dążenie do wzrostu stopy życiowej, większe umiejętności kierowania oraz udoskonalony system funkcjonowania gospodarki. Potrzeba jednak więcej ścisłych normatywnych i ścisłej kalkulacji. Ważną sprawą jest bardziej efektywne wykorzystanie majątku trwałego, między innymi przez zwiększenie zmianowości, która jest jedną z lepszych inwestycji. Czas wolny jest potrzebny dla ludzi, natomiast maszyny powinny pracować. Wymaga to odpowiednich rozwiązań organizacyjnych.

Profesor **Bohdan Gliński** przedstawił kolejne fazy wdrażania nowego systemu. Po okresie wdrożeń indywidualnych mają obecnie miejsce wdrożenia blokowe. Jesteśmy przed etapem upowszechniania systemu, co stwarza zapotrzebowanie na ujednolicone akty normatywne, o których mówił w referacie premier Piotr Jaroszewicz. Zmiany w warunkach zewnętrznych działania systemu wysuwają nowe problemy, nieraz skomplikowane, których rozwiązanie wymaga dalszych analiz i uogólnień.

Rozważenia wymaga powołanie w tym celu specjalnego zespołu pracowników nauki i ekspertów. Profesor podkreślił wyjątkowo ofiarną pracę ekspertów działających w zespole do spraw wdrożeń inicjujących.

★

Na zakończenie obrad Komisji głos zabrał I Sekretarz KC PZPR, tow. **Edward Gierk**. Stwierdził, iż po dziesięciu latach działalności Komisji, zawartą w wystąpieniu tow. Piotra Jaroszewicza. Komisja odegrała ważną rolę w tworzeniu warunków, sprzyjających dobrej robocie, w opracowaniu rozwiązań, podporządkowanych naczelny celom realizowanej strategii rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Doskonalenie funkcjonowania gospodarki jest jednym z podstawowych czynników społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Pracę Komisji należy kontynuować również w przyszłym pięcioleciu.

„W dziedzinie doskonalenia gospodarki — stwierdził tow. Edward Gierk — opracowanych koncepcji nie należy traktować jako ostatecznych. Odwrotnie, trzeba je stale korygować, odpowiednio do zmieniających się warunków na rynku krajowym i zagranicznym. W dzisiejszej, dla przykładu, sytuacji istnieje złaśca potrzeba zwrócenia szczególnej uwagi na proekspansyjny rozwój produkcji w jednostkach inicjujących, na podniesienie dyscypliny gospodarowania funduszem plac, na zwiększenie troski o racjonalność zatrudnienia”.

Zatwierdzone zostały na posiedzeniu Biura Politycznego podstawowe kierunki rozwoju Polski w latach 1976—1980. Przesłanką ich opracowania było założenie kontynuacji strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, oprowawanej na VI Zjeździe. „Kontynuacja ta — stwierdził I Sekretarz KC PZPR — wyrażać się będzie przede wszystkim w przyjęciu identycznych nadrzędnych celów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, którym są dobro człowieka, troska o jak najlepsze zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych, jego wszechstronny rozwój”. Dlatego całe dziesięciolecie 1971—1980 traktować należy jako jednolity, spójny etap rozwoju.

W dziedzinie doskonalenia metod gospodarowania zwrócić trzeba w szczególności uwagę na potrzebę zwiększenia udziału wydajności pracy w przyroście produkcji, czemu sprzyja rozbudowa i unowocześnienie aparatu produkcyjnego.

„Wyraźnie wzrasta również — mówił tow. Edward Gierk — ranga doskonalenia metod gospodarowania majątkiem produkcyjnym. W wyniku dynamicznej polityki inwestycyjnej zwiększyliśmy ten majątek na skalę nie spotykaną w poprzednich pięcioleciach. Wdrożyliśmy wiele nowoczesniejszych rozwiązań, sięgając do produkcji w świecie techniki i technologii produkcji. Na pozytywne tego efekty w produkcji możemy liczyć przede wszystkim wówczas, gdy maksymalnie wykorzystamy stworzony potencjał, gdy zlikwidujemy przestoje maszyn i urządzeń, zwiększymy współczynnik zmianowości. Będziemy zwiększać czas wolny od pracy — ale jednocześnie musimy zapewnić nieprzerwaną pracę maszyn i urządzeń. Warunkujące to pomyślną realizację stojących przed gospodarką narodową zadań produkcyjnych, warunkuje wysoką efektywność produkcji”.

Doskonaląc należy również gospodarkę materiałową. Niezbędny jest dalszy postęp w planowaniu centralnym, zwiększenie roli planowania pięcioletniego i perspektywicznego. Upowszechniać należy metody planowania otwartego, sprzyjające inicjatywie społecznej, samodzielności i aktywności ludzi pracy. Upowszechnione powinny być również zmiany w systemie funkcjonowania, wyprobowane w jednostkach inicjujących, przy dostosowaniu ich do potrzeb i możliwości poszczególnych dziedzin gospodarki.

„Wszystkie nasze przedsięwzięcia w dziedzinie doskonalenia systemów funkcjonowania gospodarki i państwa — mówił tow. Edward Gierk — tworzą lepsze warunki dla wszechstronnego rozwoju człowieka, odwołują się do jego inicjatywy i talentu, zwiększają jego samodzielność i odpowiedzialność w procesie pracy. Jest to jedno z najważniejszych osiągnięć ostatnich lat: jest to zgodne z podstawowymi założeniami naszego ustroju i naszej ideologii. Sprzyja to równej mierze rozwojowi potencjału narodu, jak i sił twórczych każdej jednostki”.

Prace Komisji wiążą się ściśle z głównym nurtem polityki partii, co nadaje im głębszy ideowy sens. Biuro Polityczne, podobnie jak dotychczas, poświęcać będzie działalności Komisji szczególną uwagę, analizować przedstawiane propozycje i efekty wdrażania ich do praktyki. Przesłanki dla dalszej działalności Komisji stworzą niewątpliwie uchwały VII Zjazdu.

„Dalszą pracę w Waszej Komisji — mówił tow. Edward Gierk — cechować powinno — podobnie jak dotychczas — ściśle podporządkowanie wypracowywanych rozwiązań podstawowym celom realizowanej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju; dyskontować powinniśmy dotychczasowe osiągnięcia, uwzględnić nowe możliwości i potrzeby. Gwarantując pomyślną realizację tego zadania, stanowić powinny szerokie konsultacje propozycji z organizacjami społecznymi i gospodarczymi, z zakładami produkcyjnymi. Metoda ta stosowana w całej polityce naszej partii po VI Zjeździe znalazła potwierdzenie w dotychczasowej naszej działalności, przyniosła pozytywne rezultaty”.

Dziękując za zakończenie w imieniu Biura Politycznego członkom Komisji, naukowcom i ekspertom za wielki wkład pracy, tow. Edward Gierk zwrócił się równocześnie o aktywny udział w przygotowaniu dokumentów i uchwał VII Zjazdu. „Dorobek waszej pracy, wasze doświadczenia — powiedział — będą niezwykle pomocne”.

Opracował:  
**JAN GŁÓWCZYK**

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nie większych wysiłków, niż w latach ubiegłych. Przede wszystkim główny nacisk musi być położony na bardziej trwałej powiązania, oparte na wieloletnich umowach. Warunki dla tego typu powiązań — zarówno od strony klimatu politycznego, jak i możliwości technicznych i produkcyjnych naszego przemysłu — są lepsze niż kiedykolwiek.

W teorii — nikt nie kwestionuje potrzeby aktywizacji naszego eksportu. Jest bowiem oczywiste, że bez wzrostu eksportu nie ma wzrostu importu, nie można więc w pełni zaspokoić rosnącego zapotrzebowania na nowoczesne dobra inwestycyjne, surowce, materiały do produkcji i dobra konsumpcyjne. W praktyce jednak różnie to bywa.

Coraz szersze otwieranie się naszej gospodarki w stosunku do rynku światowego nie może być otwarciem tylko w jedną stronę — w stronę importu. Nikt zresztą importu nie chce ograniczać, o ile jest on uzasadniony potrzebami i rachunkiem ekonomicznym. Nie można jednak zrozumieć, czemu — przy tak poważnym unowocześnieniu krajowego potencjału — szybciej miałaby rosnąć importochłonność rozwoju, niż udział eksportowanych towarów w całości wartości produkcji. Tymczasem patrząc na zapotrzebowanie importowe i ofertę eksportową niektórych przedsiębiorstw czy zjednoczeń odnosi się niekiedy wrażenie, że rozumowanie jest nieco inne — import to my, a eksport, który ma zapewnić na ten przyróż środki — to kolega. W tej sytuacji władze centralne stwierdzają wyraźnie, że nie będzie się ograniczać importu ani na zaopatrzenie produkcji, ani na cele rozwojowe tym jednostkom, które utrzymują się w założeń relacjach i saldach. Niestety, nie wszyscy się w nich utrzymują — i to często bez istotnych, usprawiedliwionych przyczyn.

Na krajowej naradzie aktywnej gospodarczego poświęconej aktywizacji eksportu premier Piotr Jaroszewicz polecił przeprowadzenie przeglądu realizacji zakupów importowych i

oceny ich ekonomicznej celowości we wszystkich resortach i zjednoczeniach. Racjonalizacja importu ma ogromne znaczenie nie tylko dla u-

## AKTYWNI I RACJONALNI

mocnienia bieżącej równowagi ekonomicznej w gospodarce. Chodzi tu o coś więcej — o uniknięcie strat oraz uzyskanie korzyści, jakie płyną ze zmian koniunkturalnych na rynkach światowych. Ceny wielu surowców i produktów w ostatnim okresie spadają — tworzenie więc za-

pasów tych towarów może być bardzo niekorzystne, bo zapłacimy drożej za materiały potrzebne nam w przyszłości, gdy będzie je można za-

rowno dla aktywizacji eksportu, jak i racjonalizacji importu. Chcielibyśmy tu zwrócić uwagę na jedną z nich. Patrząc na krzywą, obrazującą dynamikę eksportu w skali roku, rzucą się w oczy szereg ostrych wyskoków i załamań. Występują one z dużą regularnością. Krzywa pnie się do góry zawsze w ostatnim miesiącu kwartału, a spada w pierwszym. A przecież z miesiąca na miesiąc nie następują ani zmiany w mocach produkcyjnych, ani w światowej koniunkturze, które by takie skoki usprawiedliwiały. Gdyby wielkość eksportu utrzymywała się w ciągu całego roku na poziomie średniej z czterech miesięcy, kończących poszczególne kwartały — nasz wywóz byłby większy o kilkanaście procent. Problem tkwi tu głównie w organizacji pracy, która ciągle jeszcze nie zapewnia dostatecznej rytmiczności produkcji.

Wydaje się również, że lepsza rytmiczność w realizacji eksportu nie byłaby bez wpływu na poprawę jego opłacalności. Mówiąc bowiem o aktywizacji naszego wywozu — trzeba pamiętać, że chodzi o zwiększe-

nie eksportu opłacalnego, o taki wpływ handlu zagranicznego na naszą gospodarkę, który sprzyja maksymalizacji dochodu narodowego.

Krajowa narada w sprawie handlu zagranicznego została podsumowana przez I Sekretarza KC PZPR, tow. Edwarda Gierka. Podkreślił on między innymi, że dynamiczny rozwój współpracy gospodarczej jest ważnym elementem naszej polityki zagranicznej. Rozwój współpracy gospodarczej jest bowiem podstawą umacniania pokojowego współistnienia; a z kolei proces odprężenia stwarza nowe, korzystne warunki dla tej współpracy.

Rozwój eksportu i poszerzenie oraz umocnienie naszych związków ekonomicznych z zgraniczonymi to zadania nie tylko na dzień dzisiejszy i nie tylko na najbliższe lata. To ważny proces dynamiczujący cały nasz rozwój społeczno-ekonomiczny na wiele lat i równocześnie decydujący o miejscu Polski w gospodarce i polityce światowej.

S.C.

## Nie zawsze w niedzielę

W związku z wolnymi sobotami wiele osób utyskuje — są tego liczne ślady również w prasie — na niedogodności związane z skracaniem czasu pracy placówek handlowych. W wielu ośrodkach miejskich czwartki i piątki poprzedzające wolne soboty zamieniają się w gorączkową pogon za różnymi artykułami, przede wszystkim spożywczymi. Wydaje się więc, że warto jeszcze raz zastanowić się nad sprawą czasu pracy handlu i różnego typu placówek usługowych. Można przyjąć za pewnik, że idąc przyswiecejącą ustawodawcy, wprowadzającemu wolne dni była poprawa warunków odpoczynku ludzi pracy. Wydaje się jednak, że nie wszyscy musimy wypoczywać w tym samym okresie: ktoś musi czuwać, by spać mógł ktoś, jak powiada Szekspir. Tymczasem dotychczasowe tendencje zmierzają przeważnie do „zamurowania” wszystkich sklepów i placówek usługowych na dwa dni.

I tu mój pogląd kontrowersyjny. Moim zdaniem, idąc konsekwentnie w kierunku skracania czasu pracy, powinniśmy dążyć nie do ograniczenia czasu pracy poszczególnych placówek, lecz przeciwnie — przez wprowadzenie odpowiedniej rotacji personelu do wydłużenia ich czasu pracy. Konkretnie uważam, że handel uspołeczniony powinien pracować 7 dni w tygodniu.

Wiemy, że w niektórych dziedzinach gospodarki pracuje się „na okrągło” i uznane jest to za fakt ogólnie zrozumiały: transport kolejowy, transport komunalny, energetyka, łączność; a w branżach produkcyjnych, w hutnictwie i w chemii z dobrymi wynikami stosuje się system czterobrygadowy. Nie widzę podstaw, by biorąc pod uwagę niedostatek powierzchni sklepowych w kraju, również w handlu nie wprowadzić swego rodzaju systemu czterobrygadowego. A więc skracając indywidualny czas pracy każdego pracownika handlu, zapewniając każdemu pracownikowi dwa pełne dni odpoczynku, wydłużać czas pracy sklepów, salonów, samów i supersamów do siedmiu dni w tygodniu. Możliwość kupna każdego dnia i o każdej porze dnia, spowoduje niewątpliwie uśmierzenie fali naporu, jaka uderza (niekiedy w sposób dosłowny ruinując) o ludy sklepowe w ciągu kilku godzin poprzedzających dni wolne od pracy.

Oczywiście rozkładając „w czasie” napór klientów, należy dbać jednocześnie, by było co kupować. A więc by dostawy tzw. masy towarowej były rozłożone równomiernie, również na siedem dni.

Wydaje się, że aby dyskusja nie była akademicka, proponuję system można w ramach eksperymentu wprowadzić na pewien czas w paru miastach, czy paru dzielnicach wielkich miast.

L. F.  
Warszawa

## Jak wozić węgiel

Pragnę nawiązać do następującego fragmentu interesującego artykułu Zygmunta Zelwiana pt. „Żelazne drogi do portów” („Z. G.” nr 25/75).

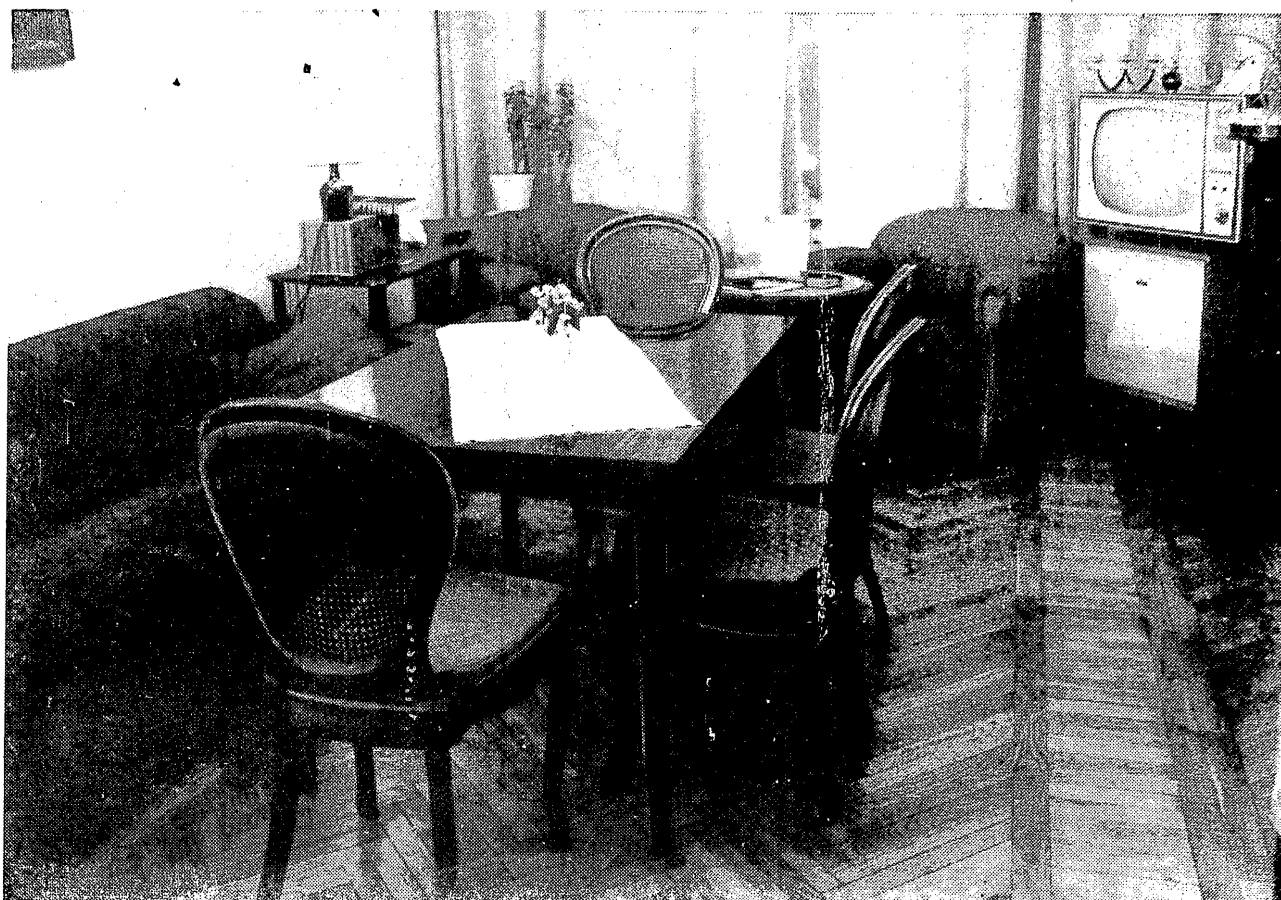
„Przetwarzanie taboru na stacjach portowych — pisze autor — wynika z nietykalnego podchodzenia statków oraz zbyt szczerpie powierzchni składowisk, co ogranicza możliwość pośredniego przeładunku towarów masowych. W rezultacie statki czekają na podstawnienie pociążu, np. z określonym asortymentem węglowym, którego nie ma na składowisku, wagony zaś pełnią okrasami rolę magazynów. Na ten luksus nie stać najbogatszych kolei na świecie.”

Wydaje się, że w ostatnim zdaniu autor absolutyzuje zagadnienie, traktując je raczej hasłowo, a nie merytorycznie. Rozwiązanie tego zagadnienia nie zależy od powszechnie obowiązujących abstrakcyjnych zasad. Formuły mogą być różne.

W USA, których koleje można chyba zaliczyć do „najbogatszych na świecie”, obowiązują w większości portów węglowych — specjalistycznych baz przeładunkowych — formuła „magazynu na kołach”. Około 80 proc. węgla amerykańskiego na eksport przeładunku porty Hampton Roads (Newport News oraz Norfolk). Węgiel jest tam składowany w wagonach, tzn. ładowany jest na statki nie z placów składowych, ale wprost z wagonów, w tzw. relacji bezpośredniej. Wagon są wolne od przestoju od 7 do 12 dni, zależnie od wielkości ładowanego statku. W związku z tym ogromna jest pojemność torów portowych: w Newport News — 9500 wagonów, w Norfolk — 21400 wagonów. Są to wagony ciężkie, o nośności 100 ton i więcej.

Wspomnieć trzeba, że istnieje projekt budowania superterminalu dla eksportu węgla na wyspie Grand Bahama. Węgiel byłby tam dowożony statkami średniej wielkości, kursującymi w ruchu wahadłowym,

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Fot. S. ZUBCZEWSKI

# O TYCH, CO NAS URZĄDZAJĄ

JULIUSZ GORYŃSKI

czego jest postęp techniczny? Dziennikarze specjalizujący się w propagowaniu zdobyczy rewolucji naukowo-technicznej od lat informują o przeobrażeniach techniki produkcyjnej mebli. Do dawnej przeszłości należy już entuzjastyczne się materializacji drewnopochodnych. Ich masowa produkcja w postaci płyt spłasnionych, wiórowych i innych jest faktem i pozwala na pełne wykorzystanie nieużytych poprzednio rodzajów i odpadów drewna. Lecz w gotowym wyrobie ich powierzchnia wymaga uszlachetnienia, a w meblu do tego głównie służyła okleina drewniana. Przygotowanie, dobór, przyklejenie i wykończenie okleiny drewnianej wymaga fachowości i staranności. Przemyśle to przemysł meblarski rezerwuje dla produkcji eksportowej. Zbawienie przyniosła folia z tworzyw sztucznych zadrukowana pięknymi fotografowanymi ułożeniami dowolnego drewna naturalnego i w dodatku świecąca się jak lustro. Od wielu miesięcy czytelnicy entuzjastycznie notowali i artykuły o zaletach estetycznych i użytkowych tych produktów, którym nadano dzwiczną nazwę dekorfolia.

## DEKORFOLIA I ZBOCZENIE

Tak więc ścieżka postępu technicznego zaprowadziła przemysł meblarski od materiałów drewnopochodnych do materiałów drewnopodobnych. Jednocześnie prasa przekonywała nas, że był to ważny i znaczący krok na drodze podnoszenia kultury mieszkaniowej. Przydział się w dekorfolie cały alfabet kompletów o „Bijoraj” po „Wyszków”. Nie uchroniło się od tego „Kopernik”, choć jego patron twierdził, że to gorszy pieniądz wypiera lepszy. Znikł z produkcji największy szlifier przemysł meblarski Polski Ludowej — „elementy Kowalskich” — aby pojawić się w nowej szacie z dekorfolii i z odpowiednią wyższą ceną nowości pod nazwą „Nowa Łódź”. O co w tej operacji naprawdę chodziło, dowiadujemy się z wypowiedzi dyrektora zjednoczenia w cytowanej rozmowie. Mówi on z rozbrajającą szczerością: „Z folii możemy produkować szybciej i taniej niż z oklein, ale ceny na Zachodzie rosną. Nie możemy wszystkiego importować. Trzeba więc rezygnować”.

Oby jego słowa stały się prawdą i aby całkowita rezygnacja z dekorfolii drewnopodobnej jak najszybciej zakończyła ten wstydliwy incydent na niełatwej drodze podnoszenia kultury mieszkaniowej w Polsce Ludowej.

Czy nie za mocne słowa? Siedemdziesiąt lat temu światową karierę zrobiło hasło „Ornament i zbrodnia”, rzucone w błyskotliwym pamflicie na XIX-wieczną kulturową i jej gusty w architekturze, urządzeniu wnętrz i zdobnictwie. Autorem był Adolf Loos, pionier architektury nowoczesnej. O nim to powiedział trzydzieści lat później, kiedy niezdo-

ne, proste i nowoczesne formy budynków i mebli stały się powszechną rzeczywistością, wielki Le Corbusier: „Loss zaniósł grunt pod nasze nogi. Było to oczyszczenie homeryckie — dokładne, filozoficzne i logiczne. Przez to wpłynął Loos na nasze przeznaczenie architektoniczne”. Adolf Loos, znawca i wielbiciel tradycyjnych rzemiosł artystycznych, miał jednocześnie niezawodne wyczucie zmian, które przyniesie nowoczesny styl życia, przemysłowe produkcji przedmiotów użytkowych. Znamienne są jego słowa: „Chamstwem jest dotykanie paluchami dzieł sztuki. Ale nie mniejszym chamstwem jest wytwarzanie kufli do piwa, których dotknąć nie wolno”. Pracochłonne zdobienie ornamentami budowli, przedmiotów użytkowych czy ciała ludzkiego uważałem kiedy było to zgodne z historyczną formacją społeczno-kulturową.

W epoce nowoczesnej ozdabianie przedmiotów użytkowych przeczy zasadzie ekonomii czasu i świadczy o zacofaniu. Natomiast dekorowanie twarzy i ciała tatuażem — właściwie cywilizacją pierwotną — cechuje dziś ludzi o skłonnościach zbrodni. Stąd hasło „ornament i zbrodnia”, które wraz z hasłem „form follows function” (forma wynika z funkcji), przypisywanym Sullivanowi, towarzyszyło zwycięskiemu pochodowi architektury nowoczesnej. Szydził też Loos z wszelkiej imitacji i odsadzał od czci i wiary stolarza, który ludzko podrabiał ozdoby sztukatorskie i sztukatora imitującą zdobę kamienne. Wzorów estetycznych budowli i przedmiotów użytkowych kazał szukać w ich funkcjonalnej formie, w proporcjach i w szlachetnym pięknie niezafalowanego tworzywa. A więc w tych wartościach, które nie są też sprzeczne z maszynowym i przemysłowym sposobem wytwarzania.

Wynalezienie nowych tworzyw i nowych technologii przetwarzania wielokrotnie od tego czasu możliwości dobierania materiałów i użyskiwania za ich pomocą nowych, nieosiągalnych poprzednio efektów barwnych, fakturowych, formalnych. To powinno być ambicją projektantów i producentów przy stosowaniu nowych tworzyw do wytwarzania przedmiotów użytkowych. Imitowanie zaś tymi tworzywami materiałów naturalnych najładniej można przyrównać do drobnomieszczańskości lub parweniuszowskiego siłenia się na wytworność przy braku odpowiednich środków.

Pod gust i zapotrzebowanie takich też odbiorców produkuje się w krajach zachodnich owe śliczne dekorfolie imitujące do złudzenia marmuru i mury ceglane, szlachetne forniry egzotyczne i antyczne tkaniny. Długość natomiast importuje się dla bardziej wymagającej klienteli owe dębowe komplety „przy których Kopernik jest małym dzieckiem”. Nie można nie rzucić kupieckiej logiki krajów, gdzie handel musi przy-

stosowywać się do różnorodnych gustów i kieszeni klasowo różnicowanego społeczeństwa.

Jak natomiast nazwać postępowanie uspołecznionego przemysłu i handlu meblarskiego w naszym kraju, kiedy monopolizując rynek narzucają społeczeństwu wzorce urządzania mieszkań zwalczany już siedemdziesiąt lat temu jako wyraz umysłowości drobnomieszczańskiej? Sądzę, że nazywanie takiej postawy zbroczeniem jest oceną łagodną.

Nie trzeba zresztą sięgać do przykładu dekokolii, aby wykazać, gdzie jest rezerwa konserwatywnego wspierającego wygodę producenta i nie przyjmującego do wiadomości realnych potrzeb nabywcy. Od dwudziestu lat trwa dyskusja o anachronicznej zasadzie produkowania i sprzedawania mebli w „kompletach”. Jeśdym wynikiem dyskusji jest to, że w rozmowie ze stycznia 1975 r. dyrektor przemysłu meblarskiego obok słowa „komplet” używają określenia „ze-sadzie potrzeb nabywcy”. A co, poza pogorszeniem „elementów Kowalskich” uczyniono dla milionów ludzi, którzy sami chcieliby zestawiać meble dostosowane do wielkości i kształtu mieszkań standardowych z prefabrykatów? Z cytowanej wciąż rozmowy dowiadujemy się, że wzory wszystkich nowości są oparte na katalogach firm zachodnich. Jeżeli tak, to dlaczego nie sięga się do katalogów tych firm, które produkują meble paczkowane, elementy, materiały pomocnicze a nawet narzędzia do własnego montażu przeróżnych mebli i sprzętów, skoro piętnaście lat temu nie przyjęto do produkcji światowego krajowego projektu mebli i meblotaniek „paczkowanych”, który robił furorę na wystawie mieszkań urządzonej w Sadach Żoliborskich?

## WZORNICTWO BEZ PRZEMYSŁU I PRZEMYSŁ BEZ WZORNICTWA

Swoje przewrotne twierdzenie o projektantach polskich, przedstawiciel zjednoczenia popiera opinią Aleksandra Dumasa. Nie bardzo a propos, bo Dumas — zapewne starszy — mówił tylko o przerabianiu rzeczy starych, niekoniecznie pochodzących z Zachodu. Myślę nawet, że wręcz przeciwnie, Aleksander Dumas miał na myśli przerabianie i podawanie za nowe idee i rzeczy pochodzących z własnego dziedzictwa. Pozostawiam tę kwestię lepszym znawcom literatury, aby zająć się pytaniem, czy przeznaczaniem polskiego meblarstwa jest mniej lub bardziej udane kopiowanie obcych wzorów. Nie była z pewnością Polska mocarstwem meblowym, nadającym ton Europie jak Francja za czasów kolejnych Ludwików i Anglia Chippendale’a i Sheratona. Ale kunstem majstrów stolarskich dorównywała innym krajom, a polskie rękodzieło

i stolarstwo ludowe zachowało znacznie więcej niż w wielu innych krajach Europy swój niezwykle wysoki poziom.

Oddzielenie funkcji projektanta od funkcji wytwórcy i wtargnięcie architektów do dziedziny meblarstwa spowodowało podobnie jak na całym świecie, wiele zamieszania, ale i twórczego fermentu. Charakterystyczna pod tym względem była powtórną obecnie odkrywana epoka Secesji, a w Polsce Młodej Polski. Zamiast długiego wywodu wystarczy wskazać na klasyczny esej Boy’a o meblach projektowanych przez Stanisława Wyspiańskiego. Nie brakło w Polsce do chwili obecnej uzdolnionych projektantów mebli i wnętrz, lecz warunki, w jakich pracowali do końca okresu międzywojennego różniły się w istotny sposób od warunków w kraju uprzemysłowionym. Partnerem projektanta był z nielicznymi wyjątkami mały lub co najwyżej średniej wielkości warsztat rzemieślniczy. Jedynymi fabrykami mebli, które poza nazwą miały coś wspólnego z przemysłem były fabryki mebli gitych, należące do zagranicznego koncernu Thonet’a oraz ich nieliczni konkurenci. Sytuację tę pogłębił i utrwalił od 1929 r. wielki kryzys gospodarczy, który spowodował, że produkcja zmechanizowana nie mogła konkurować z taniością pracy ręcznej.

Współpraca z wytwórcą rzemieślniczym sprzyjała rozwojowi indywidualnej pomysłowości projektanta co dawało wyniki czasami świetne, częściej wątpliwe, a nieraz złe. Jeszcze w 1937 r. napisano w przedmowie do wystawy „Architektura Wnętrz” w Warszawie: „Architekt, który nie przeniknął do głębi możliwości rzemiosła może mieć śmielsze pomysły konstrukcyjne, a wykonawca, który nie projektuje, ma głębsze zainteresowanie w przeprowadzaniu problemów konstrukcyjnych, jakie nasuwa nowy projekt. Jesteśmy więc za wyrażnym podziałem pomiędzy projektodawcą a wykonawcą, lecz jednocześnie za pełną zrozumienia współpracą”. Warto wspomnieć, że organizatorami wystawy byli wspólnie: Studium Wnętrz i Sprzętu przy Wydziale Architektury Polskiej oraz Izba Rzemieślnicza!

Z krącowo przeciwnych założeń wychodziła grupa projektantów wnętrz i mebli, zrzeszona w Spółdzielni „Ład”. Inspiracji do rozwiązań projektowych poszukiwali oni właśnie w technikach wykonawczych, zwłaszcza w tradycyjnym rzemiośle ludowym. W spółdzielni połączono projektowanie i warsztaty wykonawcze stolarskie, tkackie, metalowe. Ambicją projektantów było wykonanie własnymi rękami co najmniej wzoru (dziś powiedzielibyśmy „prototypu”) zaprojektowanego przedmiotu, aby jeszcze w czasie jego realizacji wprowadzić niezbędne korekty.

Obok tej różnorodnej i ciekawej produkcji autorskiej rozwijała się oczywiście anonimowa produkcja rzemieślnicza i nakładczą, która pokrywała powszechne potrzeby rynku meblarskiego. Inspiracje i wzory swoje czerpała ona skąd się dało, najczęściej z zagranicznych żurnali meblowych. W tym jednak różniła się od naszego uspołecznionego przemysłu meblarskiego, że wybór wzoru uzgadniała z klientem...

Istniało więc przed wojną skromne pod względem zasięgu, lecz liczące się pod względem jakości wzornictwo wnętrz i mebli. Wielu jego żyjących jeszcze dzisiaj przedstawicieli spodziewało się, że w nowych warunkach ustrojowych i spo-

leczno-gospodarczych znajdzie sposobność realizacji swoich pomysłów już nie w formie pojedynczych egzemplarzy lecz w produkowanych przez przemysł seriach nowoczesnych, estetycznych „mebli dla ludzi”. Jeżeli stało się inaczej, to złożyło się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim przemysł meblarski nie należał do wcześniejszych socjalistycznych uprzemysłowienia Polski. W pierwszych latach powojennych jego stan posiadania powiększył się tylko nieznacznie o kilkanaście, przeważnie zdevastowanych i zniszczonych większych zakładów na ziemiach zachodnich. Wiele znakomitych zakładów rzemieślniczych uległo likwidacji. Przez pewien czas wydawało się, że potężna „Cepelia” podejmie spuściznę „Ładu” i przez rozwijanie wytwórczości ludowej i chałupniczej wypelni lukę wytwórczości przemysłowej. Jednak krajowy, a zwłaszcza eksportowy sukces pamiątkarstwa i wytwórczości folklorystycznej i pozornej wnet kazał zapomnieć o takich zamierzeniach.

W tej sytuacji projektanci ambitni, indywidualiści i wyrobnicy, zajęli się projektowaniem wnętrz wystawowych, reprezentacyjnych, sklepowych i restauracyjnych. Inni znów zajęli się studiami teoretycznymi, niektórzy zaś założyli po prostu warsztackie rzemieślnicze. Tymczasem zaczęło przybywać nowych fabryk meblarskich, ale powiększanie zdolności wytwórczej tego przemysłu stało pozostawało daleko w tyle za odczonym i bieżącym popytem. Co-kołwiek rzucano na rynek miało szanse. Natychmiastowego zbytu. Miernikiem społecznej potrzeby, rzadziej jakości pewnych rodzajów i typów mebli była długość kolejek „zapisanych” klientów.

Cóż się dziwić, że w tej sytuacji przemysł skoncentrował swoją uwagę na produkowaniu a nie na produkcji. Nowoczesności zaś poszukiwał nie w jego formie i użyteczności lecz w nowych materiałach, zwłaszcza takich, które ułatwiał produkcję. Stąd bezustanne enuncjacje o laminatach, gąbkach i piankach poliuretanowych i innych dekokolach.

Sytuacja w przemyśle meblarskim i u jego kooperantów pod wieloma względami przypomina sytuację, jaka przed kilku laty panowała w budownictwie mieszkaniowym. Tu i tam pogoń za prawdziwymi i pozornymi nowinkami technologicznymi, które jedynie ułatwiają życie producentowi, nie wpływając, a czasami nawet pogarszając wartość użytkową produktu. Tu i tam obietnice, że o wartości użytkowej i jakości pomyśli się wówczas, kiedy produkcja zrówna się z popytem. Tu i tam brak świadomości, że do takiego stanu nigdy nie dojdzie, jeżeli za cel produkcji nie zostanie uznane zaspokojenie potrzeb nie tylko ilościowych lecz również jakościowych.

Zmiana stosunku kierownictwa centralnego do spraw budownictwa mieszkaniowego rokuje nadzieję na przełamanie impasu w tej dziedzinie. Produkcja mebli i sprzętów gospodarstwa domowego jest częścią tego samego kompleksu polityki zaspokajania potrzeb mieszkaniowych — ma więc wysoki priorytet społeczny.

★  
H. Jabłonowska: „Za dwa lata będzie lepiej — rozmowy o meblach”. „Polityka” nr 2 (932) z 31.1.1975 r.

z portu Hampton Roads (odległość ok. 1200 km). W super-portcie byłby ładowany na największe masowce, tzw. super-bulkcarriers. Wśród korzyści wymienia się m. in. znaczną obniżkę stawek frachtowych (która pokryłaby także koszt przewozu morskiego z Hampton Roads do Bahama i koszt dodatkowego przeładunku) oraz przyspieszenie obrotu wagonów dowożących węgiel do H.R. Zatem również w USA myśli się o oszczędnościach w gospodarce wagonowej. Sprawy tej nie wyrzyna się jednak z całokształtu sytuacji transportowej w eksporcie węgla. Usprawnienia uzyskiwane są kosztem wielkich inwestycji.

W warunkach polskich nie możemy sobie pozwolić na kilkunastomiesięczne terminy wolne od przestoju. Wszystkie przedsiębiorstwa zaangażowane w morskim eksporcie węgla działają w kierunku przyspieszenia obrotu wagonów. Szybkie wyładowanie węgla z wagonów na składowisko czy na statek jest jednym z priorytetowych celów.

Autor słusznie stwierdza, że zasadnicze efekty w tym zakresie daje budowa specjalistycznych baz przeładunkowych. Można dodać, że normatywny czas postój wagonów wynosi w bazach tylko od 16 do 33 proc. (w porównaniu z 100 proc. w przemyśle). Odmienne niż w portach amerykańskich, zasadniczym elementem technologii baz specjalistycznych w Polsce jest przeładunek przez place składowe.

JANUSZ M. MAJEWSKI  
Katowice

## „Wawel” nie zrezygnował z produkcji

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w nr. 20 „Ż.G.”, pt. „Kwitna kasztany”, uprzejmie wyjaśniamy:

Zakłady nasze nie zaniechały produkcji asortymentu pod nazwą „Kasztanki”, a jedynie ograniczyły ze względu na wprowadzenie do produkcji i obrotu szeregu wyrobów wytwarzanych na tym samym agregacie formującym. Do wyrobów tych należały: „Jagna”, „Zosla”, „Korylik”, „Muszelki”. Wyroby te mają wyższą wartość smakową, produkowane są z lepszych i droższych surowców. Powyższe asortymenty spotkały się z przychylną oceną konsumentów — wyróżniają się charakterystycznymi smakami: kokosowy, kawowy, orzechowy, laskowy, orzechowy włoski oraz wysoką jakością, czego dowodem jest uzyskanie srebrnych medali („Muszelki”, „Korylik”) oraz dyplomu uznania („Jagna”) w konkursie „Dobre Ładne — Poszukiwane” z okazji XXXV Targów Krajowych — „Włosna 75”.

Pragniemy zaznaczyć, że mimo wprowadzenia na rynek nowych wyrobów, Zakłady nasze nie uciekają od produkcji „starych”, mając na uwadze upodobania i przyzwyczajenia naszych klientów.

mgr STEFAN WITEK  
dyrektor  
ZPC „Wawel” — Kraków

## Przyjęcie towar

Idziesz rano człowieku do sklepu po mleko i musisz czekać kilka minut, bo ekspedientka liczy bułki. Ludzie czekają w kolejce i denerwują się, a bułki przegrzają się z jednego kosza do drugiego i okazuje się że pięć brakuje. Ale po chwili wszystko się wyjaśnia. Bo druga ekspedientka z tego kosza już sprzedaje pięć bułek. A przecież w kolejce czekają ludzie, którzy spieszą się do pracy. Toteż klient zwraca ekspedientce uwagę, że zbyt wiele jest to liczenie, że trzeba trochę wierzyc jeden drugiemu.

— Ja nie zamierzam dokładać do tego interesu — replikuje klientowi śliczna sprzedawczyni. Po chwili jeszcze dodaje: — Chyba, że pan ze swojej kieszeni będzie płacił, to ja mogę nie liczyć. Łatwo powiedzieć — nie liczyć — ale nie dalej jak wczoraj brakowało trzech chlebów.

Wspominam o tych drobnych zakłóceniach pracy handlu, bo „kradną” one jednak sporo naszego czasu każdego dnia. Także wywleczki, że jest przyjęcie towaru, nie powinny mieć racji bytu. Towar powinien być dostarczany w innych porach dnia, a nie w czasie sprzedaży. Wybierasz się do sklepu, sładzasz więc w drodze lokomocji — oczywiście placisz — a dojeżdżając do celu stwierdzasz: przyjęcie towaru. Nawet nie ma informacji, jak długo będzie trwało do przyjęcia towaru. Tyle się mówi i pisze o dyscyplinie pracy, niechże ona wkłada również do handlu.

HENRYK KNOP  
Ełbląg

# MIARY EFEKTYWNOŚCI POSTĘPU NAUKOWO-TECHNICZNEGO

KRZYSZTOF TRZEŚNIEWSKI

**P**RACA ekonomisty radzieckiego B. M. GRINCZELA jest próbą ustalenia wkładu nauki i techniki w przyrost dochodu narodowego (\*). Cechą rewolucji naukowo-technicznej w dobie współczesnej jest przekształcenie nauki w bezpośrednią siłę wytwórczą społeczeństwa. Obecnie wzrost gospodarczy zależy nie tylko od nakładów ponoszonych na siłę roboczą, oraz techniczne uzbrojenie zatrudnionych, lecz w dużej mierze od środków przeznaczonych na badania naukowe i finansowanie postępu technicznego. Nauka zmienia model wzrostu gospodarczego stając się motorem podnoszenia efektywności produkcji. Pozytywna nauka w hierarchii czynników decydujących o rozwoju gospodarczym staje się coraz silniejsza i choć pozostałe czynniki decydujące o tym rozwoju nadal działają, to ich względny udział jest mniejszy. Na podstawie powyższych rozważań istotne jest ustalenie udziału nauki i techniki we wzroście dochodu narodowego, a ściślej wydzielenie z ogólnego przyrostu dochodu tej części, którą otrzymuje się dzięki zastosowaniu efektów prac naukowo-badawczych w sferze produkcji materialnej. Rozwiązanie powyższego problemu może być według autora dokonane dwoma sposobami: poprzez obliczenie wpływu każdego przedsięwzięcia w sferze nauki i techniki na wzrost dochodu narodowego oraz drogą określenia wpływu ogółu czynników decydujących o wzroście dochodu narodowego i podzielenia wspólnego efektu między te czynniki.

Metoda pierwsza wydaje się być na tyle trudna, że obliczając wpływ każdego z czynników na wzrost dochodu narodowego nie sposób uniknąć błędów podwójnego liczenia. Dlatego w praktyce B. M. Grinczel przy obliczaniu wpływu nauki i techniki na wzrost dochodu narodowego należy według autora brać pod uwagę następujące założenia: określić czynniki wzrostu dochodu narodowego, dokonać wyboru metody obliczeń, podzielić czynnik „nauka i technika”

na części składowe, dokonać wyboru przedziału czasu oraz normatywno efektywności przy porównaniu efektów z nakładami. Jeżeli chodzi o czynniki wzrostu dochodu narodowego, autor proponuje ich kilkanaście, m. in.: liczbę zatrudnionych, czas pracy, wydajność pracy, poziom wykształcenia i kultury itp.

Duża ilość czynników wzrostu dochodu narodowego utrudnia obliczanie wpływu każdego z nich na przyrost dochodu narodowego i dlatego celowe jest ich pogrupowanie, jak to proponują inni autorzy. Na przykład ekonomista radziecki A. Wiszniewski uważa, że przy określaniu czynników wzrostu produktu społecznego (dochodu narodowego) należy brać pod uwagę tylko cztery czynniki tego wzrostu: liczbę zatrudnionych w produkcji materialnej, nakłady na produkcję, nakłady na kształcenie i podnoszenie kwalifikacji, nakłady na badania naukowe.

Określając czynniki wzrostu dochodu narodowego, które służą ocenie efektywności nauki i techniki, należy przyjąć cztery założenia. Ogólna liczba czynników wzrostu nie powinna być zbyt duża, by nie podważać wiarygodności obliczeń. Przyjęte czynniki wzrostu winny być naprawdę ważne, to znaczy ich wpływ na wzrost dochodu narodowego powinien być wyraźny. Wybór czynników wzrostu dochodu narodowego powinien być zgodny z głównymi kierunkami podziału środków przeznaczonych na rozwój gospodarki narodowej, jak również zgodny ze strukturą organów zarządzania podejmujących odpowiednie decyzje w sprawie wyboru czynników wzrostu. Ponadto należy brać pod uwagę czynniki ilościowo wymierne.

Głównymi czynnikami wzrostu dochodu narodowego jest liczba zatrudnionych w produkcji materialnej oraz wydajność pracy zatrudnionych. Na przyrost wydajności pracy prócz kwalifikacji zatrudnionych ma również wpływ rozwój nauki i techniki. Czynnik ten należy podzielić na dwa składniki: wzrost technicznego uzbrojenia pracy (technika) oraz przyrost nakładów na nau-

kę (nauka). Przy analizie efektywności nauki i techniki niecelowe jest natomiast rozpatrywanie takich czynników wzrostu wydajności pracy, jak przeobrażenia strukturalne w gospodarce narodowej, dynamika wzrostu skali produkcji, specjalizacja oraz kształtowanie się współczynnika zmianowości stosowanych maszyn i urządzeń, gdyż przyrost tych czynników zawarty jest we wzroście czynnika „nauka i technika”. Podział dochodu narodowego między czynniki jego wzrostu dokonywany jest najczęściej przy pomocy metod korelacyjnych. B. M. Grinczel wydzielił z ogólnego przyrostu dochodu narodowego tę jego część, którą uzyskano dzięki czynnikowi nauka i technika. Dokonuje tego posługując się odpowiednimi danymi dotyczącymi przyrostu dochodu narodowego i ustalając wpływ wybranych czynników na ten wzrost. Obliczeń dokonał autor dla lat 1953—1970. Wynika z nich, że wzrost dochodu narodowego w Związku Radzieckim w badanym okresie z tytułu wpływu czynnika „nauka i technika” wyniósł 180,3 mld rubli. Średnio w badanym okresie, udział tego czynnika w przyroście dochodu narodowego osiągnął wartość 82 proc. Jednakże wpływ nauki i techniki na przyrost dochodu narodowego kształtował się różnie w poszczególnych latach: np. w latach 1959—63 był najwyższy w badanym okresie i przekraczał wartość 100 proc. Dzieki temu można było w Związku Radzieckim zmniejszyć czas pracy zatrudnionych. Natomiast udział czynnika „nauka i technika” w przyroście dochodu narodowego w latach 1964—68 zmniejszył się, co należy tłumaczyć dużym przyrostem zatrudnienia w sferze produkcji materialnej.

Efektywność działalności naukowo-technicznej, najogólniej przedstawia się za pomocą relacji efektywności. Do pomiaru efektywności prac naukowo-badawczych proponuje autor wykorzystanie formuły, która w liczniku zawierałaby uogólniony wskaźnik skuteczności prac naukowo-badawczych, zaś w mia-

nowniku nakłady poniesione na te prace oraz współczynnik efektywności normatywnej z uwzględnieniem czynnika czasu. Ponadto autor wprowadza współczynniki sprowadzające różne rodzaje efektów i nakładów do porównywalności. Wskaźniki efektywności nauki i techniki dzieli B. M. Grinczel na trzy grupy: cząstkowe — biorące pod uwagę jeden rodzaj nakładów i efektów, uogólnione — przy ich pomocy można dokonać pomiaru kilku rodzajów nakładów i efektów oraz integralne — pozwalające dokonać pełnej oceny efektywności nauki i techniki. W praktyce najczęściej stosuje się wskaźniki cząstkowe, których przykładem może być stosunek liczby patentów do nakładów poniesionych w pieniądzu na jednego zatrudnionego lub relacja dodatkowej produkcji, otrzymanej dzięki zastosowaniu nowej technologii, do czasu pracy maszyn liczących lub na jednego zatrudnionego. Grinczel podaje przykład cząstkowego wskaźnika efektywności efektywności rocznych nakładów na badania naukowe i wdrożenie ich wyników do produkcji, który obliczany jest jako relacja przyrostu dochodu na badania i wdrożenie ich rezultatów do produkcji.

Przy konstrukcji uogólnionych wskaźników efektywności nauki autor proponuje dokonanie agregacji nakładów ponoszonych na badania np.: sumować wydatki na badania naukowe z nakładami kapitałowymi na dodatkowe techniczne uzbrojenie pracy zatrudnionych w sferze nauki.

Ogólne wskaźniki efektywności nauki i techniki dzieli Grinczel na kilka grup. Wskaźniki efektywności nauki i techniki — których kryterium stosowania jest okres czasu między poniesieniem nakładów na badania naukowe a otrzymaniem efektów. Wskaźniki prognostyczne — stosowane, gdy nie jest znany udział postępu technicznego w tworzeniu dochodu narodowego i gdy brak jest odpowiednich parametrów charakterystycznych czynnika „nauka i technika”. Wskaźniki efektywności potencjalnej — mówimy o nich na etapie wdrażania nowych wynalazków do produkcji. Wskaźniki efektywności faktycznej — informujące o globalnym efekcie, który uzyskuje się dzięki wdrożeniu osiągnięć nauki i techniki do produkcji.

Inny rozdział pracy Grinczela poświęcony jest czynnikowi czasu, który autor wprowadza do oceny efektywności prac naukowo-badawczych. Wiadomo, że im dłużej trwa wdrażanie rezultatów prac naukowo-badawczych do produkcji, tym mniejsze efekty otrzymuje gospodarka narodowa, gdyż proces normalnego starzenia się prac naukowo-badawczych trwa bez przerwy. Wprowadzenie czynnika czasu do obliczenia efektywności badań naukowych wiąże się ze sprowadzaniem nakładów i efektów do jednego momentu czasowego. Proponowane przez Grinczela formuły efektywności, biorące pod uwagę czynnik czasu, wymagają dokładnego określenia nakładów i efektów przypadających na poszczególne etapy procesu „badania — produkcja”. Autor stwierdza, że obliczając efektywność prac naukowo-badawczych, celowe jest wprowadzenie okresu czasu, który wpływa od chwili zaangażowania środków na badania naukowe do momentu otrzymania rezultatów prac naukowo-badawczych.

Grinczel porusza także problem efektywności ekonomicznej nakładów ponoszonych na rozwój nauki i techniki. Wydatki ponoszone na rozwój nauki są ściśle związane z nakładami, kapitałowymi, bez których rezultaty badań naukowych nie mogłyby zostać wdrożone do produkcji. Z drugiej strony bez rozwoju nauki nakłady te nie przyniosłyby żadnych efektów gospodarce narodowej. Efektywność nauki i techniki zależy zarówno od wydatków ponoszonych na prace naukowo-badawcze jak też od wysokości nakładów kapitałowych przeznaczonych na nową technikę.

Efektywność ekonomiczna nauki rozumiana jako przyrost części dochodu narodowego, bierze pod uwagę osiągnięty efekt i porównuje go z poniesionym nakładem. Obliczenia Grinczela wykazały, że efektywność nauki w Związku Radzieckim w latach 1955-70 wyniosła 0,78 rubla, co oznacza że nakłady na rozwój nauki zwracają się w okresie nie dłuższym niż 1,1—1,3 roku.

Wydaje się że ocena efektywności nauki zaprezentowana przez Grinczela jest przydatna do praktycznego wykorzystania, a otrzymane przy jej pomocy wyniki być porównane z metodami oceny proponowanymi przez Trapeznikowa, Strumilina i innych autorów. Zastrzeżenia budzi definicja współczynnika sprowadzających różne rodzaje nakładów i efektów do wielkości porównywalnych. Autor nie wyjaśnia, w jaki sposób należy je obliczać, jakie wartości współczynników przyjmą, by dokonać oceny efektywności prac naukowo-badawczych. Metoda proponowana przez Grinczela pozwala na dokonanie oceny efektywności nauki zarówno w skali makroekonomicznej, jak też w skali galezi i przedsiębiorstwa. Do metody oceny wprowadza autor czynnik czasu, co pozwala na bardziej dokładne dokonanie oceny efektywności prac naukowo-badawczych.

\*) B. M. GRINCZEL: Izmerenie efektywnosti nauchno-technicheskogo progressa. Wydawnictwo „Mysl”, Moskwa 1974, str. 178.

## WIELOSZCZEBLOWE PLANOWANIE INWESTYCJI

JAN SOSNA

**W**IEKSZOŚĆ ekonomistów, podejmujących problematykę optymalnego programowania inwestycji, koncentruje swą uwagę na zagadnieniach cząstkowych. Dotyczą one przeważnie trzech podstawowych tematów, a mianowicie: wyboru optymalnej techniki wytworzenia zadanego efektu produkcyjnego, optymalizacji decyzji alokacyjnych w ujęciu galeziowym oraz określenia optymalnego udziału inwestycji w dochodzie narodowym.

Wśród prac teoretycznych najbardziej zaawansowane wydają się być badania nad określeniem zasad wyboru techniki produkcji. Problem ten i związane z nim zagadnienia optymalizacji w mikroanalizy, np. wybór wielkości agregatów produkcyjnych czy przestrzenne rozmieszczenie inwestycji danej galezi, posiadają zarówno bogatą literaturę teoretyczną, jak i doświadczenia wynikające z praktycznego stosowania różnych formuł rachunku efektywności. Natomiast pozostałe dwa z wymienionych tematów legitymują się dużo skromniejszym dorobkiem teoretycznym.

A problem jest niebagatelny. Polega on na skonstruowaniu modelu rachunków optymalizacyjnych zapewniającego łączność między rachunkami odcinkowymi a rachunkiem całłościowym prowadzonym na szczeblu centralnym i spełniającym wobec rachunków odcinkowych rolę nadrzędną. Próbie budowy takiego modelu podjął WŁADYSŁAW CZULNO w książce „PROBLEMY PLANOWANIA WIELOSZCZEBLOWEGO NA PRZYKŁADZIE INWESTYCJI” (\*).

Zgodnie z tezą o wiodącej roli planowania centralnego, pierwszym etapem pracy jest budowa kompleksowego rachunku optymalizacji. Rachunek ten prowadzi do ustalenia optymalnej struktury produkcji. Jest ona określona — w myśli przyjętej przez autora koncepcji optimum Pareta — z jednej strony przez dążenie do minimalizacji kosztów produkcji, z drugiej — przez maksymali-

zując zaspołkożenia potrzeb konsumentów. Wk. Czulno rozwiązuje ten problem tworząc dwa współzależne podmodele. Podmodel produkcji jest wielokrotnym modelem maksymalizacji funkcji produkcji zdyskontowanej w czasie.

Z uwagi na zainteresowania autora, gospodarowanie siłą roboczą i warunki wymiany zagranicznej potraktowane są w sposób nieco uproszczony. Znacznie bardziej rozwinięta jest część modelu dotycząca reprodukcji zasobów majątku trwałego, co pozwala na dokładniejsze uwzględnienie charakterystyki procesów inwestycyjnych. Przyjęty dla maksymalizacji użyteczności podmodel spożywa jest typowym modelem ekonomicznym popytu. Proponowana wersja jest dość elastyczna, pozwala bowiem ustalać zapotrzebowanie na poszczególne produkty nie tylko na podstawie ekonomicznych funkcji popytu, np. przez normatywne ustalenie preferencji ogólnospołecznych. Ponieważ jednak i ta sfera leży na marginesie zainteresowań autora, można uznać, że dla poprawności koncepcji rachunku ważne jest samo uwzględnienie podmodelu popytu, nawet w postaci dość symbolicznej.

Istotą koncepcji jest, aby na bazie współzależności obu podmodeli można było w kolejnych fazach obliczeniowych określić optymalną strukturę produkcji charakteryzującą się wyrównaniem cen produkcji z cenami równowagi rynkowej.

Ze względu na niemożliwość zgraudowania i przetworzenia dostatecznie szczegółowej informacji na szczeblu centralnym, rachunek kompleksowy musi być prowadzony w wielkościach agregowanych. Powstaje więc problem dekompozycji modelu przez stworzenie systemu rachunków odcinkowych. Należy zatem określić podmioty i zasady prowadzenia tych rachunków (tzn. odcinkowe kryteria optymalizacji oraz system informacyjny).

W proponowanym rozwiązaniu podmiotami rachunków są jednostki sztabowe, nie związane z funkcjonującym systemem bieżącego zarządzania i nie posiadające celów odmiennych niż cele ogólnospołeczne. Jednostki sztabowe prowadzą wyliczenia w oparciu o informację spoza modelu (np. ceny na rynku światowym, warunki produkcji w przedsiębiorstwach itp.) oraz o informację cenową ze szczebla centralnego.

Jest to więc czysty model planowania parametrycznego. Przyjęte założenia pozwalają prowadzić rachunek w cenach programowania niezależnych od rzeczywistego układu cen, a także dokonywać obliczeń dla wyodrębnionych na potrzeby planu układów produkcyjnych odmiennych od istniejącej struktury działalności galeziowej.

Recenzując książkę niewątpliwie wyróżnia się spośród wielu pozycji o podobnym charakterze. Decyduje o tym niezwykle szerokie i unikalne potraktowanie zagadnień metodologicznych. Poszczególne etapy budowy modelu i przyjęte założenia znajdują mocne oparcie w krytycznej analizie wielu alternatywnych koncepcji metodologicznych.

Za przykład takiego podejścia może posłużyć rozdział pierwszy, w którym autor zastanawiając się nad wyborem właściwego kryterium optymalizacji rachunku kompleksowego, prezentuje niemal pełny zbiór dotychczas proponowanych w teorii ekonomicznej rozwiązań tego problemu. I chociaż wybór „starej” koncepcji optimum Pareta może się wydawać czytelnikowi, zwłaszcza postępującemu pod wpływem krytyki metodologicznej, podstawą teorii równowagi ogólnej dość zaskakujący, to zrównoważone argumentowanie tego wyboru, jak i przez się wytykanie „nowszych” koncepcji teoretycznych, dobrze charakteryzują pragmatyczną postawę autora wobec zagadnień metodologicznych.

Taką technikę analizy stosuje Wł. Czulno konsekwentnie i w dalszych

rozdziałach pracy. Wskazując problemy metodologiczne wymagające rozwiązania w programowaniu inwestycji, jak agregacja zmiennych, podziałność czy przenośność zasobów, odwołuje się do znanych już w literaturze ekonomicznej propozycji. Wykorzystuje tylko ich elementy przydatne dla potrzeb konstruowania przez siebie modelu. Ta metoda pracy nie tylko dowodzi erudycji autora, ale przede wszystkim pozwala znaleźć najwłaściwszy, choć metodologicznie niejednoznaczny sposób rozwiązywania kolejno stawianych problemów.

Dla wielu z nich „czysty” model parametryczny nie daje jednoznacznego wyniku, zwłaszcza w warunkach niepewnej informacji. I w tych właśnie sytuacjach autor potrafi znaleźć skuteczne rozwiązania ubdując w swój model elementy modeli Korna'la, Porwita czy Lipińskiego.

Jako pozycja o charakterze teoretycznym, książka ta ma wielo interesujących aspektów. Z pewnością stanowi ona dość oryginalną próbę uporządkowania i oceny pewnego nurtu rozważań nad budową optymalnego systemu rachunków planistycznych. Dlatego też jej wnioski wykraczają znacznie poza sygnalizowaną w tytule problematykę programowania inwestycji. Również postulaty wysuwane pod adresem przyszłych badań mają charakter bardziej ogólny. Zwalazcza, jeśli oceni się je w kontekście trwającej od wielu lat dyskusji między zwolennikami i przeciwnikami stosowania modeli matematycznych w planowaniu. Wprawdzie niewielu już można znaleźć wyznawców poglądu, że szybki postęp w komputeryzacji planowania pozwoli na wykorzystanie kompleksowych modeli programowania matematycznego, które mogłyby zastąpić ludzi w stawianiu diagnozy i opracowywaniu koncepcji strategicznych. Niemniej jednak, często występują sprzeczne poglądy, jeśli idzie o zakres i użyteczność stosowania metod matematycznych.

Wątpliwości te w największym stopniu dotyczą wykorzystywania kompleksowych modeli optymalizacji. Większość z nich sformułowana jest w postaci nieprzystępnej do praktycznych obliczeń ze względu na szereg uproszczeń i założeń koniecznych dla logicznej i formalnej poprawności modelu, a beztrosko i negatywnie wyrażanych przez ekonomiczną rzeczywistość. Szczególnie w sytuacji, gdy coraz większego znaczenia dla sterowania procesami rozwoju nabiera rozpoznawanie przemian jako-

ściowych, gdy podejmowanie decyzji musi być oparte również na analizie zjawisk społeczno-politycznych, sformułowanie zasadniczej koncepcji rozwiązania problemu jest najczęściej sprawą uprzednią w stosunku do matematycznego modelu, a nie odwrotnie. Dotyczy to zwłaszcza wyboru strategii rozwojowej na szczeblu centralnym, gdzie niemożliwość wyrażenia w postaci formuł matematycznych wielu ważnych współzależności nie może prowadzić do ich zupełnej eliminacji. Ogranicza to na pewno zakres stosowania modeli optymalizacyjnych, ale nie pozbawia ich bynajmniej przydatności jako cennego narzędzia planisty.

Takie umiarkowane stanowisko zajmuje także autor omawianej książki. Proponowany przez niego system rachunków nie jest modelem obliczeniowym i nie w takim kierunku mierza rozumowanie autora. Zależy mu bardziej na przedstawieniu pewnej logiki rozwiązywania problemów w planowaniu wieloszczelowym oraz na wskazaniu, w których fazach programowania można i należy stosować podejście sformalizowane, w których natomiast decydującą rolę musi odegrać wiedza i doświadczenie planujących. Niewątpliwie zasługą autora jest także próba uwzględnienia w swoich rozważaniach wielu aspektów aktualnie przeprowadzanej reformy systemu planowania i zarządzania. A to otwiera drogę do dalszych dyskusji, nie tylko teoretycznych.

\*) WŁADYSŁAW CZULNO: Problemy planowania wieloszczelowego na przykładzie inwestycji. PWN, Warszawa 1974, s. 223.

### KURS ESPERANTO

Zarząd Główny Związku Esperantystów organizuje w lipcu i sierpniu br. specjalny wakacyjny kurs korespondencyjny języka esperanto. Naukę można rozpocząć w każdej chwili.

Z uwagi na prostotę języka nauka prowadzona będzie wyłącznie korespondencyjnie. Opłata za semestr wynosi 210 zł. Szczegółowe informacje o korespondencyjnej nauce języka esperanto i ruchu esperanckim wraz z krótkim zarysem gramatyki języka międzynarodowego przesłane będą pocztą bezpłatnie każdemu, kto napisze do Zarządu Głównego Polskiego Związku Esperantystów, ul. Jasna 6, 00-013 Warszawa.

# CZEGO SIĘ NAPIJEMY?

JERZY JUROWSKI

**G**DYBY skarżącym się na brak napojów chłodzących konsumentom poradzić picie wody z kranu, argumentując, że jest to płyn najzdrowszy, najsmaczniejszy i najtańszy, rozminęlibyśmy się z prawdą. Woda z kranu, czy nawet ze studni, jest wprawdzie najtańsza, ale nie zawsze najzdrowsza, a już na pewno trudno o niej mówić — najsmaczniejsza. Nie martwmy się jednak. Stałe pogarszanie się smaku „kranówki” dowodzi, że zbliżamy się do krajów rozwiniętych, zurbanizowanych i zindustrializowanych, a cechą charakterystyczną naszej konsumpcji stanie się już niedługo rosnące spożycie napojów bezalkoholowych.

## PIJE KUBA...

Zacznijmy od systematyki. Napoje zaspekujące pragnienie dzielimy na alkoholowe i bezalkoholowe, przy czym można się chyba zgodzić z twierdzeniem, że oprócz piwa, pozostałe napoje alkoholowe należy uznać raczej za środki pragnienie zwiększające. Kiedy pominiemy mleko, które nie jest w Polsce traktowane jako napój chłodzący, pozostaną nam cztery podstawowe asortymenty napojów, które przedstawiamy. Grupa pierwsza, to napoje gazowane — woda sodowa i sodowa mineralizowana, oranżada, lemoniada, owocowy gazowy o niskiej zawartości ekstraktu i kwas chlebowy. Grupa druga, to stołowe wody mineralne, trzecia — soki pitne owocowe i warzywne, zaś grupa czwarta, to napoje typu „Cola”, zawierające kofeinę.

W 1974 roku przeciętny Polak wypił około 23 litrów wymienionych napojów, przy czym w grupach wypite litry ułożyły się następująco: grupa pierwsza — 15 litrów, druga — 4,5, trzecia — 1,3 l, i czwarta — 2,3 l. Można by powiedzieć, że to sporo, ale w porównaniu z zagranicą wyglądamy niepozornie. Od dawna wiadomo, że ustępujemy najbliższym sąsiadom w spożyciu piwa, ale okazuje się, że w konkurencji napojów bezalkoholowych również słabo się spisujemy. Tak np. wg pisma „Brauwelt” (luty 1974) spożycie napojów chłodzących na jednego mieszkańca w roku 1972 w wybranych krajach przedstawiało się następująco:

|            | ogółem | w tym woda mineralna |
|------------|--------|----------------------|
| Belgia     | 85 l   | 30 l                 |
| Francja    | 71 l   | 52 l                 |
| Szwajcaria | 70 l   | 25 l                 |
| Austria    | 50 l   | 10 l                 |
| RFN        | 71 l   | 16 l                 |
| Włochy     | 43 l   | 20 l                 |
| Polska     | 17 l   | 3 l                  |

We wszystkich wymienionych krajach spożycie w okresie 1965 — 1972 w różnych grupach wzrosło przeciętnie od 128 do 180 proc. Nasz wzrost w tej produkcji i spożyciu jest jeszcze szybszy. Mimo tego, trudno mówić o zaspokojeniu popytu i to zarówno z punktu widzenia jakości, jak i ilości.

Zdaniem specjalistów ze Zrzeszenia Producentów Napojów Bezaalkoholowych opracowany w 1971 roku program wzrostu produkcji, przewidujący na rok 1975 wytwarzanie 825 mln litrów, był zdecydowanie zaniżony. Wszystko wskazuje na to, że w roku bieżącym produkcja wyniesie 925 mln litrów, a mimo to szacuje się, że zapotrzebowanie zostanie pokryte zaledwie w 70 proc. Różnicę się to kształtują w zależności od wymienionych wyżej grup. Tak np. zapotrzebowanie na wodę mineralną pokrywane jest w 30 proc., na napoje z grupy Cola w 60 proc., na soki pitne w 70 proc., zaś na napoje gazowane w 80—90 proc. W indywidualnym odczuciu konsumenta mogą oczywiście być różnice. Amatorzy soku pitnego z czarnej porzeczki „Tymbark” uważają, że ich zapotrzebowanie pokrywane jest w znacznie mniejszym stopniu niż wymienione 70 proc. i mają rację.

Wiadomo zresztą, że sprawa polega nie tylko na ilości. Powiedźmy szczerze: ze smakiem naszych napojów chłodzących nie jest najlepiej. Wprawdzie produkuje się sporo asortymentów o różnych, często wymyślnych nazwach, ale na opinię społeczeństwa w tej sprawie rzutują głównie napoje powszechnie dostępne. Z napojów gazowanych są to zwykłe oranżady o smaku landrynek i zdecydowanie nieudane napoje typu mandarynka na bazie koncentratu pomarańczowego. Jeżeli chodzi o wody mineralne, to najbardziej smacznych szczegółowo „Staropółka” czy „Krynica” mamy niewiele, toteż często musimy się zadowolić wodami chlorkowo-sodowymi, jak „Perla Bałtyku” czy „Kujawianka”.

Z powodu nieurodzaju trudno jest dostać sok z czarnej porzeczki, pomidorowy i jabłkowy, który jak gdy-

by stracił nieco na smaku i esencjonalności, odciek nazywa się napojem jabłkowym. Pozostają na rynku „Coca” i „Pepsi”, które utrzymują standard dzięki stałej kontroli licencjodawcy, niemniej można chyba już powiedzieć, że batalia o utrzymanie temperatury plus 4 stopnie dla sprzedawanej „Coli” została smolotnie przegrana. Optymiści liczyli, że dzięki wprowadzeniu do sprzedaży zimnej „Coli” także i inne napoje będą, niejako z rozpędu, podawane zimne, ale był to pogląd błędny i wszystko wskazuje na to, że marzenia o zimnych napojach należy przesunąć na następne pięćdziesiąt lat.

Generalnie nasze napoje chłodzące charakteryzują się tym, że są lekko słodkie — wyłączając oczywiście wodę mineralną — i tym jeszcze, że są bardzo słabo gazowane w porównaniu np. z Coca — czy Pepsi. Nie

trudności. W większości małych rozlewni, którymi dysponujemy nie można wyprodukować dobrego napoju, odpowiednio gazowanego, o dużej trwałości.

Gdyby kilkanaście lat temu pomyślano o rozwoju w Polsce przemysłu budującego nowoczesne linie produkcyjne dla rozlewni, nie mielibyśmy obecnie sytuacji, kiedy to wystarczy kilka dni powyżej 25 stopni, by natychmiast zaczynało brakować butelkowych napojów. Mielibyśmy natomiast cenną specjalizację eksportową. Niestety, o rozwoju linii technologicznych do produkcji napojów nie pomyślano także u sąsiadów i obecnie w naszym obozie możemy dostać linie o wydajności 3 000 butelek na godzinę, obsługiwane przez 17 osób, podczas gdy standardowa linia rozlewnicza produkcji zachodnio-europejskiej napęnia od 12 do 24 tys. butelek na godzinę zatrudniając 9-ciu pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Nie jest to zresztą ostatni krzyk techniki, gdyż niektóre rozlewnie produkują nawet do 60 tys. butelek na godzinę w jednej linii technologicznej.

Przyszłość w dziedzinie produkcji napojów należy do dużych wytwórni o małym zatrudnieniu. Jest to dziedzina o dużym stopniu automatyzacji i jedynym ograniczeniem lokalizacyjne to dostęp do odpowiedniej wody. Rozlewnia nie musi być oczywiście zlokalizowana w dużym mieście, gdyż koszty transportu na butelkę są niewielkie, ale należy

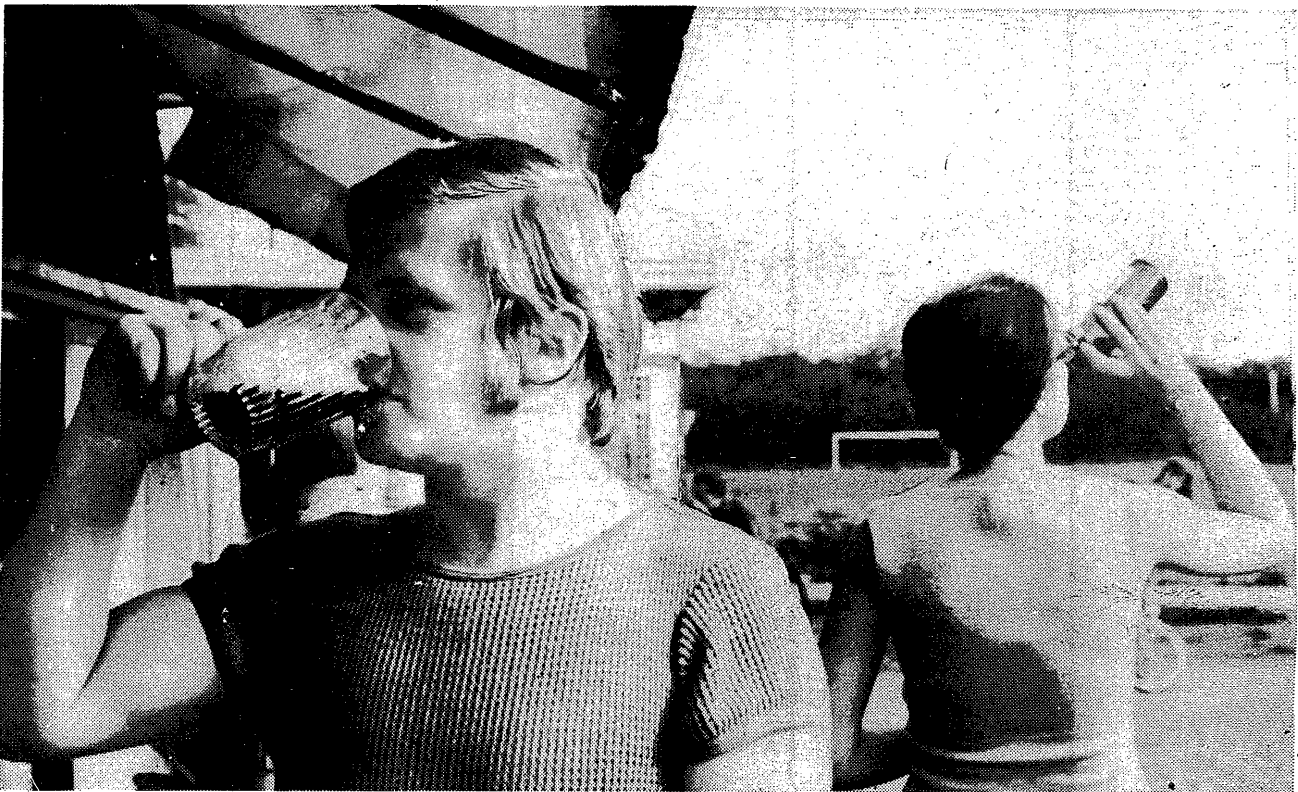
mniej trzeba przyznać, że jest to wyłącznie nasz polski punkt widzenia. W większości krajów europejskich piwo traktowane jest jako napój chłodzący, pije się je w najlepszym towarzystwie i w najlepszych domach — mówiąc krótko, nie ma ono nic wspólnego z atmosferą „budki z piwem”. U naszych bliźszych i dalszych sąsiadów spożycie piwa jest zresztą wielokrotnie wyższe niż u nas, mimo to nikt nie uważa piwa za wymysł szatana. Spójrzmy na te dane. W roku 1974 spożycie piwa na głowę, a właściwie na gardło wynosiło:

|              |                |
|--------------|----------------|
| CSR — 150 l  | Belgia — 130 l |
| NRF — 150 l  | Anglia — 122 l |
| Węgry — 65 l | Francja — 50 l |
| NRD — 110 l  |                |

Oczywiście, były też różnice regionalne. Tak np. w Bawarii pije się 300 litrów piwa rocznie na głowę, łącznie ze starcami i niemowlętami, w co dość trudno uwierzyć. Ale mamy też w kraju swoich bawarczyków np. na Opolszczyźnie, którzy spijają do 72 l piwa rocznie. Wartość piwa sprzedanego na rynku wyniosła w roku 1974, 13,3 mld złotych, a więc rocznie na jednego mieszkańca 390 zł. Zauważmy, że jest to znacznie więcej, niż wydajemy na inne napoje, ale także i w tym przypadku, zda-

pada 50 litrów, co z pewnością wynika z defensywnej postawy producentów wobec ataków na piwo. Browary mają jednak od niedawna nową, równie atrakcyjną ofertę. Jest nią Coca i Pepsi Cola, a nie wyłącznie, że pojawiają się na naszym rynku inne znane na światowym rynku marki. Doczekamy się zatem prawdziwego przemysłu napojów chłodzących i odejmiemy od obecnej rzemieślniczej produkcji. Poważni kontrahenci może wreszcie uzgodnią zapotrzebowanie wobec innych przemysłów współpracujących, bo obecnie sprawa ta nie wygląda najlepiej. Przemysł chemiczny na przykład ma spore trudności z wyprodukowaniem odpowiedniej ilości skrzynek, a przecież nie ulega wątpliwości, że jest to znacznie lepsze, trwalsze i lżejsze opakowanie, niż do tej pory stosowane skrzynki drewniane. Może przemysł motoryzacyjny znajmie się wytworzeniem odpowiedniej ilości specjalistycznych nadwozi do samochodów — obecnie wytwarzanych rzemieślniczo; no i można mieć nadzieję, że już niedługo doczekamy się większych butelek.

Początek uczyniono w dystrybucji wody mineralnej. Jest już butelka 0,7 l i niedługo ma być litrowa. Litrowa butelka do Coli ma się pokazać w I kwartale 76. Najdłużej przyjdzie czekać na większe butelki do piwa. Jak na razie, stosujemy je głównie w produkcji eksportowej zdominując o tym, że to, co przyjęło



Fot. S. ZUBCZEWSKI

jest to jednak zamierzona oszczędność dwutlenku węgla. Po prostu technologia produkcji nie pozwala na lepsze saturowanie napoju.

## KTO NAM ŻAŁUJE BABELKÓW?

Wprawdzie woda nienasycona dwutlenkiem węgla jest np. w Francji bardziej popularna niż gazowana, ale my wolimy bąbelki. Napój bez bąbelków jest poddawany reklamie, i słusznie, gdyż ich brak dowodzi, że jest to towar przeterminowany lub wybrakowany. Ale trudno o wysoką jakość produkcji w momencie, gdy większość naszych producentów eksploatuje urządzenia, w stosunku do których określenie przestarzałe jest eufemizm.

Obecnie mamy w Polsce 1894 wytwórni napojów bezalkoholowych, których rozmiary są czasami diametralnie różne. Tak np. pion CRS, posiadając 806 wytwórni, produkuje 318 mln litrów napojów, zaś Uzdrowiska Polskie mające tylko 16 wytwórni produkują 103 mln litrów. Wytwórnie rzemieślnicze, których jest 572 produkują 86 mln litrów, podczas gdy Zjednoczenie Przemysłu Piwowarskiego w 17 wytwórniach wytwarza niemal tyle samo, to jest 73 mln litrów.

Istnieje aż 15 organizacji grupujących producentów i nie dziwne, że trzeba było utworzyć zrzeszenie koordynujące ich działalność. Mimo tak wielkiej liczby wytwórni i organizacji zrzeszających trudno mówić o jakiegokolwiek konkurencji i piszącemu te słowa nie udało się jeszcze natrafić w jakimkolwiek zakątku Polski na napój wytwarzany przemysłowo, a godny upowszechnienia w całym kraju. Wszędzie ciepła lura smakuje jednakowo.

Jak już powiedzieliśmy, przyczyny tkwią w produkcji. Jan Dowgiało (Problemy nr 8/73) twierdzi, że mamy w kraju ogromne zasoby wody pitnej o znakomitym smaku, chodzi jednak o to, by nie zużywać jej na inne cele przemysłowe a wlać ją do butelek. Tu jednak pojawiają się

przypuszczać, że w najbliższym czasie nowe wytwórnie powstawać będą tradycyjnie tam właśnie. W przyszłości zapewne będzie się je lokalizować bardziej harmonijnie.

Na razie warto dodać, że choć urządzenia technologiczne trzeba importować ze strefy dolarowej, produkcja napojów bezalkoholowych jest znakomitą interesem, tak samo u nas jak i na całym świecie. Przeciętny obywatel wydawał na napoje bezalkoholowe w roku 1970 zaledwie 65 zł i wypijał 14,3 litra. Obecnie, w 1975 roku, wydaje 181 zł rocznie.

Wytwórnie napojów amortyzują się błyskawicznie. Nie widać jednak, by usiłowano to wykorzystać. Po pierwsze nie mamy armat tzn. linii technologicznych do rozlewania, ale także nie mamy specjalistycznego transportu, na wzór samochodów „Star” do „Coli”, butelek, no i w końcu nie mamy sieci chłodniczej. Prawdą jest, że nasze napoje mają niską trwałość i w większości — co dotyczy także piwa — nie są pasteryzowane. Ale z drugiej strony, gdyby przechowywano je w chłodzie, to wytrzymałyby nieco dłużej, niż obecnych siedem dni (przy sprzyjających warunkach) i dysponowałyby jakimś rezerwą na wypadek upałów. W tej chwili rezerwy takiej zupełnie nie ma. Nie ma także odpowiednich specjalnych schładzarek do napojów, a różnica między zapotrzebowaniem, możliwościami zakupu i stanem bieżącym jest przynajmniej jedna. Jest to kolejny przyczyn do wyboru międzynarodowej specjalizacji produkcyjnej. Przy dublowaniu produkcji i krótkoseryjności niektórych wyrobów, w innych branżach żaden z krajów RWPG nie dysponuje nadwyżką handlowych urządzeń do schładzania napojów odpowiedniej ilości i jakości. Jedynym wyjściem jest import ze sfery dolarowej.

## PIWO — OSOBNY ROZDZIAŁ

Pisząc o napojach chłodzących nie sposób pominąć piwa. Wprawdzie wielu osobom piwo kojarzy się z alkoholizmem i przestępczością, a już na pewno z wykroczeniami, nie-

nem przedstawicieli Zjednoczenia, popyt jest większy od podaży.

Czy jednak warto rozszerzyć spożycie piwa, zważywszy jak demoralizująco wpływa ono na młodzież i niektórych dorosłych? Jest to z pewnością sprawa dyskusyjna, o ile nie stoimy na stanowisku całkowitej prohibicji. Z porównania wydatków na wodę i spirytus z wydatkami na piwo łatwo dojść do wniosku, że większym niebezpieczeństwem jest alkohol stęgny. Zdaniem wielu ludzi, zabierających głos w dyskusjach na tematy walki z alkoholizmem, należy zmienić strukturę spożycia alkoholu z napojów stęgnych na zawierające mniejsze dawki, no i oczywiście zmienić obyczajowość, nakazującą pić do utraty przytomności. Zwalczanie spożycia wódki spożyciem piwa, czyli metoda mniejszego zła, nie jest jednak zupełnie przekonująca. Osobiście uważam, że trzeba piwo nobilitować — przez szereg posunięć sprawić, by stało się ono na pojęcie równie eleganckim jak koktajle, pitym w umiarkowanych ilościach, a nie najtańszym sposobem upijania się. W przeciwnym razie — jeśli nie wprowadzimy naprawdę eleganckich piwiarń i nie podnieśliśmy „kultury picia”, piwo zawsze pozostanie u nas potępieniem płynem dla alkoholików, choć nie zasługując na tak złą opinię.

## CO BĘDIEMY PIĆ?

Po narzekaniach pora przedstawić wnioski i perspektywy. Wszyscy z przedstawionych producentów mają szeroko zakrojone plany rozwojowe. Na rok 1980 przewiduje się znaczny wzrost produkcji, zarówno w grupie napojów bezalkoholowych, jak i piwa. Jednocześnie rośnie jednak popyt i trudno powiedzieć, czy za pięć lat zapotrzebowanie będzie w pełni pokryte. Napojów bezalkoholowych mamy otrzymać w roku 1980 64 litry na głowę i wydamy na to prawie 22 mld złotych. Przypomnijmy jednak, że będzie to mniej niż obecnie wypijają Cześć, nie mówiąc o Belgach czy Francuzach.

Wzrost spożycia piwa przewiduje się skromniejszy. Na rok 1980 wy-

się w eksporcie, z reguły także podobnie się w kraju.

Największy wzrost produkcji planuje się, i słusznie, w wodzie mineralnej stołowej. Możliwość wzrostu zalega tutaj wyłącznie od instalowania rozlewni. Źródła wody mineralnej stołowej mamy dosyć. Oczywiście cenny byłby także wzrost spożycia soków owocowych z napojów krajowych, ale w tej branży zależymy od urodzajów, co widać wyraźnie na rynku w nieudany pod tym względem sezonie.

Jeżeli natomiast chodzi o nowe smaki, to nie należy spodziewać się rewelacji, jako że Ministerstwo Zdrowia stoi na stanowisku, iż wszelkie modne ostatnio gorzkie chininowe, jak Bitter Orange czy Bitter Lemon, nie wpływają dobrze na organizm. Wydaje się jednak, że są to typowe napoje dla dorosłych — dzieciom, dla których jest to napój szkodliwy, po prostu nie smakują.

Istnieje jeszcze jedna nie wymieniana do tej pory możliwość, a to rozwiniecie się na szeroką skalę ruchu — Zrób To Sam — także w dziedzinie produkcji napojów chłodzących. Upowszechniają się syfony z nabojami, których jakoby sprzedano już w Polsce około trzech milionów sztuk. Tu i ówdzie są do nabycia rozmaite koncentraty do sporządzania napojów i planuje się wzrost ich produkcji. Kłopot polega jednak na dostępie do odpowiednich źródeł wody. Kranówka — nie ulega wątpliwości — TO NIE TO...

Dla ludzi dbających o zdrowie powinno więc być pod dostatkiem wody stołowej mineralnej. Na obecnym etapie industrializacji jest to artykuł absolutnie pierwszej potrzeby, nie ma bowiem co liczyć na to, że woda z wodociągów będzie lepsza, niż do tej pory. Wszystko wskazuje na konieczność rozwijania produkcji napojów w butelkach. Akumulacja jest więc niejako zachęcająca we wszystkich wymienionych asortymentach, zaczynając więc nalewać.

\* Dane wg Zjednoczenia Przemysłu Piwowarskiego.

## orzecznictwo

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRAWIDŁOWY ZAŁADUNEK NA WAGONY KOLEJOWE

PKP zażądały od PKS zapłaty kary umownej za przetrzymanie przez okres 4 dni wagonów kolejowych pod załadunkiem kombajnów. Załadunek ten miał miejsce na stacji kolejowej, objętej tzw. scentralizowaną obsługą torów ogólnego użytku, wykonywaną przez PKS.

PKS zapłaciła karę umowną, ale następnie pobrała tę kwotę z konta Państwowego Ośrodka Maszynowego, który był nadawcą przesyłki i we własnym zakresie dokonał załadunku wagonów.

Z kolei POM wystąpił przeciwko PKS na drogę postępowania arbitrażowego domagając się zwrotu pobranej kwoty, przy czym uzasadniał swe roszczenie tym, że przesyłki stały przyjęte przez kolej bez żadnej zwłoki i zastrzeżeń.

Pozwana PKS zarzuciła, że wagon zostały później zakwestionowane przez kolej wskutek wadliwego załadunku kombajnów na platformy i powodowy POM dwukrotnie wykonywał poprawkę ładunku, a zatem postój powstał z przyczyn obciążających POM.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła żądanie wniosku, podzielać zarzuty pozwanej PKS odnośnie przyczyn przetrzymania wagonów.

Rozpoznając sprawę na skutek odwołania powodowego POM, podnoszącego fakt przyjęcia przesyłki do przewozu bez zastrzeżeń, Główna Komisja Arbitrażowa w orzeczeniu z dnia 11 listopada 1974 r. nr OT-8118/74 zajęła odmienne od OKA stanowisko, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Wylączność dowozu i odwozu przesyłek wagonowych PKP zorganizowanym transportem samochodowym stosownie do zarządzenia Ministra Komunikacji z 1966 r. (Dz. T. i ZK Nr 20, poz. 109) obejmuje wykonywanie przez PKS na stacjach kolejowych wszystkich czynności związanych z nadaniem przesyłek do przewozu, w tym również ładunkowych.

Fakt ten, niezależnie od tego, przez kogo został wykonany załadunek, nie zwalnia PKS od nadzoru nad prawidłowym wykonaniem tych czynności, a zwłaszcza nad prawidłowością zabezpieczenia ładunku na czas transportu.

Zatem skutki przetrzymania wagonu, wynikłe z powodu nieprawidłowego załadunku i konieczności poprawienia ładunku, także wówczas obciążają spedytora, zobowiązanego do dokonywania czynności ładunkowych w ramach wykonywanej na zasadach wyłączności obsługi torów ogólnego użytku, gdy nieprawidłowe załadunku dokonali nadawca przesyłki.

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

(...) Stacja kolejowa, na której dokonywano załadunku przesyłki, została 1.VIII.1971 r. objęta scentralizowaną obsługą torów ogólnego użytku, wykonywaną przez pozwaną PKS na mocy zarządzenia Ministra Komunikacji z 1.VII.1971 r. w sprawie uzupełnienia wykazu stacji kolejowych objętych wyłącznością dowozu i odwozu przesyłek wagonowych zorganizowanym transportem samochodowym (Dz. T. i Z. K. Nr 21, poz. 93). Scentralizowana obsługa wagonów z wyjątkiem smół w cysternach, a zatem do pozwanego PKS należało załadunek spornych przesyłek na wagony oraz wywieszenie listów przewozowych i zawarcie z koleją umów przewozu; zgodnie bowiem z przepisem 8 i ust. 2 zarządzenia Ministra Komunikacji z 6.IX.1966 r. w sprawie wprowadzenia na określonych stacjach kolejowych wyłączności dowozu i odwozu przesyłek wagonowych zorganizowanym transportem samochodowym (Dz. T. i Z. K. Nr 20, poz. 109) wyłączność dowozu obejmowała wykonywanie na stacjach kolejowych wszystkich czynności związanych z nadaniem przesyłek do przewozu, w tym również czynności ładunkowych.

Fakt, że załadunek kombajnów został wykonany przez powodowy POM, nie zwalniał pozwanej PKS od nadzoru nad prawidłowym wykonaniem tych czynności, a zwłaszcza nad prawidłowością zabezpieczenia ładunku na czas transportu.

Wadliwość załadunku została stwierdzona po zawarciu umów przewozu, o czym świadczy potwierdzenie przez kolej przyjęcia przesyłki do przewozu 9.X.1972 r. oraz dane wynikające z wykazu zdawczego na wagony zdane 8.XII. 1972 r. przy czym wadliwość ta musiała stanowić przeszkodę w rozpoczęciu przewozu (ust. 1 przepisów wykonawczych do art. 52 DKP).

DOKONCZENIE NA STR. 6

W myśl art. 39 ust. 3 DKP oraz ust. 6 i 22 przepisów wykonawczych do art. 39 DKP przeszkoda tego rodzaju powinna być stwierdzona protokolarnie i gdyby nadawca uczestniczący w stwierdzeniu tej przeszkody nie dokonał poprawienia ładunku, powinna tego dokonać na koszt nadawcy z prawem pobrania kar umownych za postój wagonów, jednak z zastrzeżeniem wynikającym z ust. 26 przepisów wykonawczych do art. 39 DKP. Na stacjach objętych obsługą scentralizowaną obowiązek poprawy ładunku na koszt nadawcy spoczywa natomiast na PKS.

W toku postępowania nie wykazano, by powodowy POM brał udział w stwierdzeniu wad ładunku i by zobowiązał się do ich niezwłocznego usunięcia wg wskazówek spedytora i kolei, a następnie nie zastosował się do ich wskazówek. Oświadczenie o konieczności dwukrotnego poprawienia ładunku świadczy raczej o tym, że powodowy POM dokładnych wskazówek nie otrzymał.

W istniejącym stanie rzeczy brak więc podstaw do przyjęcia, że powodowy POM spowodował przestój wagonów, względnie przyczynił się do tego postoju, wobec czego żądanie zwrotu pobranych kar należało uznać za zasadne.

## nowe przepisy i zarządzenia

### NOWE PRAWO BANKOWE

W nr 20 Dziennika Ustaw ukazała się z dniem 1 lipca 1975 r. weszła w życie ustawa z dnia 12 czerwca 1975 r. Prawo bankowe (poz. 108).

Podstawowym zadaniem banków jest gromadzenie środków pieniężnych oraz zasilanie gospodarki narodowej w środki finansowe niezbędne do jej prawidłowego funkcjonowania i rozwoju, zgodnie z celami ustalonymi w narodowych planach społeczno-gospodarczych.

Banki zapewniają sprawne funkcjonowanie obrotu pieniężnego oraz obsługę finansową jednostek gospodarki społecznej i nie społecznej i ludności.

Do czynności bankowych należy:

- 1) gromadzenie środków pieniężnych jednostek gospodarki społecznej i nie społecznej oraz oszczędności pieniężnych ludności,
- 2) finansowanie inwestycji i środków obrotowych,
- 3) udzielanie kredytów,
- 4) przeprowadzanie rozliczeń pieniężnych,
- 5) obsługa finansowa obrotów z zagranicą.

Do wykonywania powyższych czynności bankowych uprawnione są oddziały:

- 1) Narodowy Bank Polski
- 2) Bank Gospodarki Żywnościowej oraz zrzeszone w nim banki spółdzielcze, będące spółdzielniami,
- 3) Bank Handlowy w Warszawie S. A. i Bank Polska Kasa Opieki S. A.

Rada Ministrów na wniosek Ministra Finansów, może utworzyć w drodze rozporządzenia inny bank, określając jego nazwę, siedzibę i podstawowe zadania.

Ustawa zawiera m. in. przepisy dotyczące organizacji i działalności każdego ze wspomnianych wyżej banków.

Narodowy Bank Polski (NBP) jest państwowym bankiem emisyjnym oraz centralną instytucją kredytową, oszczędnościową, rozliczeniową i dewizową.

W rozdziale dotyczącym NBP nowe Prawo bankowe stanowi również o zakresie i sposobie działania powołanych kas oszczędności.

Bank Gospodarki Żywnościowej jest bankiem państwowo-spółdzielczym, powołanym do obsługi finansowo-kredytowej rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego oraz leśnictwa. Jest też centralną organizacją, finansową i rewizyjną banków spółdzielczych, których zadania zostały również określone w nowym Prawie bankowym. Poza tym, istniejące 1 lipca 1975 r. spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe uległy przekształceniu w banki spółdzielcze.

Wreszcie czynności bankowe na terenie PRL wykonują banki w formie spółek akcyjnych, a mianowicie: Bank Handlowy w Warszawie oraz Bank Polska Kasa Opieki. Są one powołane do finansowania i obsługi bankowej obrotów z zagranicą oraz obsługi dewizowej ludności.

Z dniem 1 lipca 1975 r. zakończyły swą działalność: Bank Rolny oraz Centralny Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych.

Majątek (aktywa i pasywa) dotychczasowego Banku Rolnego i Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych przejął Bank Gospodarki Żywnościowej, a majątek Powszechny Kasy Oszczędności — Narodowy Bank Polski.

Opracowała:  
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

# MILICKIE KARPIE

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

W programie żywnościowym przewiduje się wzrost spożycia ryb i przetworów z 7,2 kg w 1973 r. (na 1 mieszkańca) do 9,9 kg w 1980 r. O projektach zwiększenia produkcji ryb w wodach śródlądowych pisałyśmy w artykule Andrzeja Zalewskiego „Ryby na hektarze” („Z.G.” nr 23/75). Wracamy do tego tematu, przedstawiając pracę kombinatu rybackiego w Miliczu.

REDAKCJA

NAJWIĘKSZYM potentatem rybactwa stawowego w Polsce jest Kombinaty Państwowych Gospodarstw Rybackich w Miliczu na Dolnym Śląsku. W ubiegłym roku dał on około 33 proc. produkcji ryb całego byłego Zjednoczenia Rybackiego Śródlądowego. Interesuje się od kilku lat wdrażaniem tu intensywnych metod hodowli, głównie karpia i widzę, iż zwoleń na zaczynają przynosić efekty nakłady, jak i współpraca z placówkami naukowymi. Kombinaty zamknął rok gospodarczy (kończy się on 31 marca) wynikiem finansowym wynoszącym 43 mln zł zysku. Dysponuje on powierzchnią produkcyjną 5150 ha, a ogroblowana — 6869 ha. Odłów z 1 ha powierzchni produkcyjnej przekroczył 1 054 kg, czyli

jest nieomal trzy razy większy od średniej krajowej, uzyskiwanej ze stawowej powierzchni ogroblowanej. Dla porównania: w Czechosłowacji odławiają 350 kg/ha, nawet w tak nowoczesnym kompleksie jak ten, który znajduje się koło Czechskich Budziejowic. Zbliżone do wyników milickich rezultaty mają gospodarstwa rybackie na Węgrzech i w Jugosławii, ale trzeba tam wziąć pod uwagę inne warunki klimatyczne i dłuższy okres wegetacji, sprzyjający hodowli karpia. Sąsiedzi z NRD mają też wyniki zbliżone do milickich, ale ostatnimi laty zaczynają Miliczanie szybko wyprzedzać. Dlaczego? To zasługa rybterów. Ale o tym za chwilę.

### DZIEDZICTWO PRZECŁAWA

Milicki Kombinaty PGRyba, gospodaruje nie tylko na stawach położonych wzdłuż Baryczy, ale i koło Złotoryi, w Niedźwiedziach, Małej Rasowej koło Lublina, stawach oleśnickich i krotoszyńskich. Stawy położone wzdłuż Baryczy stanowią kosztowne dla kombinatu, są najbardziej wydajne i... sprawiają najwięcej trudności.

Biorąc one swój początek z czasów cystersów w XIII wieku, a znakomicie rozwój gospodarki stawowej w okolicach Milicza zawdzięczamy biskupowi Przecławowi z Pogorzeli, który to wyegzekwował od Jana

Luksemburskiego zwrot Milicza. W zamian na potwierdzenie przywilejów biskupich we Wrocławiu uznał zwierzchność króla czeskiego nad Śląskiem.

Milickie karpie były już wówczas cenione nie tylko na dworach śląskich książąt piastowskich, ale i na dworze królewskim w Krakowie.

Milicki zespół stawów rybnych jest bodaj największym w kraju zwanym ośrodkiem obok kompleksu krakowsko-kałowińskiego i lubelsko-włodawskiego. Jednak spośród tamtych wyróżnia milickie stawy niepoślednią wartością przyrodniczą. Wśród setek hektarów stawów koło Rudy Sulowskiej, Radziadza, Wierchowic, Potaszn, Stawna rozciąga się królestwo kilkudziesięciu gatunków kaczek, łabędzi, białych i szarych, czapli siwej, gęsi, wiele odmian rzadkich gatunków ptactwa błotnego, jak np. brodzień. Jednak drugim gospodarzem unikalnych akwenów w Milickim jest Stacja Ornitologiczna Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej personel sprawuje pieczę i prowadzi badania naukowe nad ptakami w kraju, a nieliczni już w Europie rezerwatami wodnego ptactwa. Wiele hektarów stanowi ścisły rezerwat.

### GŁOS RYBAKÓW

Dlatego też dyrektor Kombinatu PGRyba, w Miliczu mgr inż. MARIAN MIESZCZAK, obwołany mnio po swoim królestwie pełnym niepowtarzalnego uroku i wartości, tłumaczy w jaki sposób intensywna gospodarka rybacka musi uwzględniać udział interesu ornitologów, leśników, a przede wszystkim rolników.

Dolina Baryczy jest predysponowana do spełniania roli zagłębia hodowlanego bydła opasowego i krów mlecznych. Jakiekolwiek samowolne zachowanie stotoków wodnych godzi w interes poszczególnych partnerów. Preto nie dziwnego, iż fachowcy z kombinatu taką wagę przykładają do ścisłej współpracy z Instytutem Rybactwa Śródlądowego PAN — Oddział w Złotoryi koło Piaseczna, Zakładem Biologii Wód koło Oświęcimia i placówkami krajowego Instytutu Zootechniki.

W dolnośląskich założeniach rozwoju rybactwa śródlądowego zakłada się zwiększenie w 1980 roku powierzchni produkcyjnej tamtejszych stawów z obecnych 11 068 ha do 13 722 ha, a odłowów z 1 ha do 1 410 kg. Już w tym roku — jak mi pokazał główny specjalista kombinatu mgr inż. JAN LABAN — wchodzi do eksploatacji dodatkowe 220 ha stawów koło Goszcza Starego, Niedźwiedzi, Niezgody, Potaszn, Rudy Sulowskiej, Wierchowic i Stawna.

Większość milickich stawów wymaga gruntownej rekonstrukcji i pogłębienia. Takie są wymagania nowoczesnego rybactwa. Do tej pory położone w tym rejonie przedsiębiorstwo melioracyjne w Żmigrodzie, nastawione głównie na pracę w rolnictwie, nie miało doświadczenia, ani sprzętu i fachowców do podjęcia się tego typu robót. Sprawa niepomniernie komplikuje nie regulowana na wielu odcinkach Baryczy. Widziałem wiosną tego roku

wprost dramatyczną walkę brygad RPM o uratowanie kluczowego jazu pod Sulowem w trakcie przyboru wód.

Od stycznia milicki kombinaty przy okazji reorganizacji sektora państwowego w rolnictwie trafił w gestię WZ PPGR we Wrocławiu. Być może wyszło mu to na dobre, bo zintensyfikowały się roboty modernizacyjne na stawach, w które zainwestuje się w tym roku prawie 44 mln złotych. Przybywa sprzętu brygadam remontowym kombinatu, a o dodatkowe wyposażenie postarano się Zjednoczenie Budownictwa Wodno-Melioracyjnego. Podstawowa jednak trudność to brak specjalistów do projektowania intensywnych stawów rybnych. Problem dotyczy nie tylko Milicza, o czym szczegółowo mówi ekspertyza, sporządzona na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa.

### A RYBTERMY?

Spory rozgłos zyskały wyniki w hodowli amura i tołpygi osiągnięte w rejonie Konina na podgrzewanych jeziorach gosławickich oraz przez specjalistów z Lasów Państwowych, używających deszczowni do dotleniania stawów, zwłaszcza w chłodnych tygodniach lata, kiedy notuje się największe ubytki tlenu w wodzie. Znaną sukcesy milickiego gospodarstwa rybackiego w Radziadzu w tuzi karpia paszami granulowanymi. Były one prowadzone pod nadzorem specjalistów z Zakładu Biologii Wód w Gólaszynie i jak powiedział kierownik gospodarstwa PIOTR LABAN — doświadczeni miejscowi rybacy PIOTR BIERNACKI, FLORIAN DOSKOCZYŃSKI i JAN NOWAK odłowili wówczas około 3 tys. kg karpia z 1 ha. Te wyniki zachęciły kombinaty do budowy nowoczesnej wytwórni pasz granulowanych o wydajności 20 tys. ton rocznie. Budowę tę rozpoczęło już Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Trzebnicy, które chce oddać przetwórnio do eksploatacji za rok.

Poprawiają się warunki pracy rybaków na milickich stawach. Przybywa łódek do automatycznego zadawania pasz, a przy odłowach skończono z brodzeniem po pas w wodzie i błocie. Zespół w składzie: IGNACY CEGLARZ, LEON STAWIECKI, ALEKSANDER KURGAN, JÓZEF WÓJCIC, STANISŁAW SZKUDLAREK i FRANCISZEK PLEWA konstruował urządzenie do mechanicznego odławiania ryb, tzw. „samolówkę”. Karpie w okresie odłowów spływają do koryta betonowego, z którego przy pomocy tych urządzeń wyciąga się je z wody. Pierwsza „samolówka” zbudowana dla obsługi 380-hektarowego stawu w Radziadzu funkcjonuje z powodzeniem już od dwu lat. Podobne, dostosowane do konkretnych warunków terenowych, zainstalowano w obiektach Jelenie, Stary Staw, Soczewice i Niedźwiedzie.

Kluczowym problemem, determinującym intensyfikację hodowli karpia, jest jednak niedostatek narybku i tzw. krocza. W naszych warunkach hodowlany cykl odchovu karpia trwa średnio 3 lata. Rybtermy skracają go do 2 lat. Nie będe tu psuć nerwów przytaczając przykłady sukcesów w hodowli ryb siodłowodnych osiągniętych w Japonii. Stulecie bliższymi wzorami — zza morza.

W NRD w powiecie Niesky działa Państwowe Przedsiębiorstwo Rybackie w Kreba. Spośród innych wyróżnia się ono tym, że pierwsze rozpoczęło cykl hodowli karpia w tzw. rybtermach. Otóż przy elektrocieplowni w Hirschfelde zbudowano urządzenia do chowu narybku i krocza w ciepłej wodzie z elektrocieplowni, w małych basenikach, gdzie zimą temperatura utrzymuje się na poziomie 20°C, a latem 35°C.

Udane doświadczenia skłoniły do instalowania w NRD rybterm obok każdej nowo budowanej elektrocieplowni i do stosowania tej metody nie tylko do hodowli karpia, ale i pstrągów. Dwa lata temu milickie władze nawiązały kontakt z powiatem Niesky. Grupa NRD-owskich ekspertów zobowiązała się do dostarczenia dokumentacji technicznej, nadzoru w trakcie budowy i podczas uruchomienia rybtermy oraz dostaw urządzeń do produkcji pasz granulowanych. Ich zdaniem idealną elektrocieplownią dla zainstalowania rybtermy był Turów, położony przecież z drugiej strony Hirschfelde. Projektowana zdolność rybtermy była obliczona na 1 mln sztuk krocza rocznie. Właśnie tym kroczkiem mieliśmy spłacić NRD-owską pomoc.

Po pierwszym okresie entuzjazmu w dyrekcji Turowa, sprawa zaczęła się komplikować. Podobno na przeszkodzie stoi porozumienie dotyczące poboru wód z Nysy. Ale przecież podobnych kłopotów nie mieli sąsiedzi w Hirschfelde.

Sprawa trwa już długo, aż wreszcie w końcu minionego roku Urząd Wojewódzki we Wrocławiu powołał zespół dla zbadania możliwości wykorzystania ciepłych wód zrzutujących dolnośląskich zakładów energetycznych do produkcji materiału zarybieniowego. Znowu w rachubę wchodziła tylko Elektrownia Turów. Podaje tu ustalenia zespołu, który wykluczył jednak Turów „z uwagi na trudności z wodą”. Znowu przypomina się Hirschfelde... I w takiej sytuacji budowa rybtermy o kapitalnym znaczeniu, chyba nie tylko dla kombinatu PGRyba, Milicz, odwołka się do czasu budowy obok Turowa nowej elektrowni w Zatoniu, w następnej 5-lacie.

Jej dokumentację przygotowuje „Energoprojekt” w Katowicach. Instytut Kształtowania Środowiska — Oddział we Wrocławiu wykonuje ekspertyzę przydatności wody z Nysy Łużyckiej dla hodowli ryb, a Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego we Wrocławiu wystąpiła do „Energoprojektu” o uwzględnienie w dokumentacji budowy rybtermy. Podobno sprawę znowu komplikuje zapewnienie około 3 ha dla ośrodka rybackiego, ze względu na silne popadanie i częściowe zagospodarowanie obszaru przyszłej elektrowni.

Czyżby rzeczywiście sprawa tak istotna dla śródlądowej hodowli karpia, pstrąga i innych ryb musiała się wlec latami? Przykład NRD sam mówi za siebie, a definitywnie powinny kwestię wyjaśnić między sobą resorty rolnictwa i energetyki. W końcu nie jeden Turów istnieje w kraju.



Fot. CAF

## NOWA ORGANIZACJA SPÓŁDZIELNI OGRODNICZYCH

RADA CENTRALI SPÓŁDZIELNI OGRODNICZYCH przejęła uchwałę w sprawie zmiany struktury organizacyjnej spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskiej w nowym podziale administracyjnym kraju. Od 1 lipca br. w większości województw podjęły działalność wojewódzkie spółdzielnie ogrodnicze, jako podstawowe jednostki stopnia wojewódzkiego. Jedynie tam, gdzie produkcja ogrodnicza nie jest dotychczas rozwinięta na szeroką skalę albo też nie występuje dostatecznie duże zapotrzebowanie konsumpcyjne na owoce i warzywa — utworzone zostaną oddziały spółdzielni wojewódzkiej, podporządkowane sąsiadom, macierzystym jednostkom.

Działalność gospodarząca WSO prowadzi będą z reguły przy pomocy zakładów obejmujących swym zasięgiem od jednej do kilku gmin lub miast. Będą to zakłady o dwójakim charakterze: w rejonach produkcyjnych zajmą się one całokształtem spraw związanych z organizacją produkcji: kontraktacją, zakupem oraz instruktażem i zaopatrzeniem ogrodników w środki produkcji. W rejonach, gdzie istnieją duże rynki zbytu, a nie ma własnego zaplecza pro-

dukcyjnego, działania zakładów będzie skierowane na zaopatrzenie miejscowego rynku w produkty świeże i przetworzone.

Praktycznie oznacza to utworzenie prężnych jednostek gospodarczych, dysponujących odpowiednią kadram fachowców bezpośrednio zatrudnionych w produkcji, lepiej wyposażonych, a tym samym spełniających wymagania, jakie w nowym układzie administracyjnym przypada ogólnom działającym na szczeblu gmin.

Spółdzielnie wojewódzkie prowadzić będą także zakłady przetwórstwa owoców i warzyw. W miarę powstających możliwości — stopniowo we wszystkich województwach organizowane będą również podległe WSO własne zakłady transportu samochodowego i spedycji, usług remontowo-budowlanych oraz zaopatrzenia ogrodniczego. Na razie jednak wymienione zakłady nadal podporządkowane będą tym WSO, które działają na terenie poprzednio istniejących województw. Zobowiązane są one natomiast do obsługi, na prawach równorzędności, wszystkich wojewódzkich spółdzielni położonych w ich terytorialnym zasięgu działal-

ności. Obowiązki w tej mierze w stosowaniu do nowego podziału administracyjnego kraju, ustali Centrala Spółdzielni Ogrodniczych.

Zmian w strukturze organizacyjnej spółdzielni ogrodniczych, dostosowania terenowych jednostek do nowych, zwiększonych zadań, dokonano w ciągu najbliższych miesięcy, w taki sposób, aby nie odbiło się to na sprawnym przebiegu skupu plodów ogrodniczych.

(ACH)

## WIĘCEJ WARZYW SPOD FOLII

GLEBA i klimat Polski umożliwiają — zdaniem specjalistów — uprawę około 35 gatunków warzyw, które oprócz produktów zbożowych, mięsnych i mleka należą do podstawowych artykułów żywnościowych.

Aby jednak nasze ogrodnictwo odgrywało coraz większą rolę w gospodarce żywnościowej, musi szybciej dostosować się do aktualnego zapotrzebowania rynku, bowiem w miarę wzrostu możliwości społeczeństwa — zwiększa się popyt na warzywa najbardziej wartościowe, najsmaczniejsze i o wysokiej jakości. Niemniej ważne jest stworzenie warunków pozwa-

lających na spożywanie ich w stanie świeżym bez względu na porę roku, a więc zlikwidowanie sezonowości konsumpcji „świeżych witamin”.

W obecnej sytuacji istnieją w tej dziedzinie znaczne dysproporcje; w I półroczu spożywamy zaledwie ok. 30 proc. całorocznej produkcji warzyw. Najbardziej deficytowe pod tym względem są kwiecień i maj. Nie więc dziwnego, że tak dużą wagę przywiązuje się do rozwoju produkcji warzyw pod osłonami, skąd dostarcza się je właśnie do konsumpcji w chudych miesiącach. Spożycie warzyw z upraw przyspieszonych powinno wynosić — według opinii fachowców — 6 kg na mieszkańca rocznie, podczas gdy dziś nie przekracza 1,5 kg. W celu osiągnięcia zalecanego przez specjalistów poziomu — zakłada się, że do 1980 r. produkcja warzyw pod osłonami (szkłem i folią) wzrośnie około 2,5-krotnie, a do 1990 r. — prawie pięciokrotnie. Szacuje się, że uprawy warzyw pod osłonami z folii zajmowały w 1972 r. ok. 300 ha, w 1974 r. — 400 ha, zaś w bieżącym roku zwiększyły się o dalszych 100 ha. W najbliższym 5-leciu powierzchnia objęta tymi uprawami powinna poszerzyć się 3 tys. ha.

Sprawy te omawiane były na ogólnopolskim sympozjum poświęconym produkcji warzyw pod folią, zorganizowanym w maju br. w Poznaniu przez Centralę Spółdzielni Ogrodniczych. Celem tego spotkania

było zaznajomienie szerokiej reszpy producentów — zainteresowanych tym problemem — z najnowszymi zagadnieniami dotyczącymi budowy tuneli foliowych oraz technologii produkcji. Około 400 producentów uczestniczących w sympozjum miało możliwość zapoznania się z wynikami badań i zaleceniami naukowców Instytutu Warzywnictwa, dotyczącymi m. in. zasad konstrukcji tuneli foliowych, ich właściwej eksploatacji, zastosowania osłon bez konstrukcji nośnych oraz przeprowadzania zabiegów ochrony roślin w tunelach foliowych.

Do najważniejszych zadań CSO w kierowaniu i organizowaniu tego rodzaju produkcji należy m. in. oddziaływanie na właściwe rozmieszczenie tych upraw. Chodzi tu z jednej strony o bliskość rynków zbytu, z drugiej zaś — o lokalizowanie ich w najcieplejszych rejonach kraju o największym nasłonecznieniu. CSO dąży również do tego, aby tunele foliowe budować w pobliżu szklarni, które w okresie wiosennym nie wykorzystują w pełni swych kotłowni. Jest więc to „rezerwa ciepła”, która dla tuneli foliowych ma istotne znaczenie. Kolejnym czynnikiem decydującym o pomyślnym wykonaniu zamierzeń w zakresie wzrostu produkcji warzyw przyspieszonych jest organizowanie zespołów producentów specjalizujących się w tych uprawach.

(ACH)

## CIOS I KONTRA

W ZWIĄZKU z artykułem Iwony Wojteczak pt. „Kotlina stylonem płynącym” („ZG” nr 14/75) czujemy się w obowiązku sprostować niektóre informacje i liczby podane przez autorkę artykułu. Wynika to z chęci zapewnienia pełnej rzetelności informacji publikowanych na łamach prasy, a dotyczących naszego Zakładu i jego powiązań z rejonem Jeleniej Góry.

„Celwiskoza” należy do zakładów chemicznych średniej wielkości, zatrudnia prawie 3200 pracowników, wytwarza w ciągu roku produkty o wartości około 1115 mln zł i zajmuje dużą powierzchnię. Oprócz wyrobów, które wymienia pani Iwona Wojteczak, tj. celulozy i włókien wiskozowych, Zakład wytwarza również modyfikowane włókna poliestrowe oraz włókna poliuretanowe. Badaniami nad tymi ostatnimi Zakład zajął się wspólnie z ówczesnym Wydziałem Chemii Polimerów Politechniki Szczecińskiej jeszcze w 1964 r. W wyniku tej współpracy w roku ubiegłym uruchomiono „Celwiskoze” produkcję przemysłową tych włókien — jedną w kraju.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

trzeby jej wykonywania jak i z obawy przed pewnym obniżeniem się poziomu życia po przejściu na zaopatrzenie emerytalne.

## OBAWA PRZED „EMERYTURĄ”

Badania przeprowadzone w przemyśle lekkim wykazały, że oczekiwania na obniżenie wieku emerytalnego rośnie wraz z wiekiem, by wśród najstarszych osób stracił na znaczeniu. Jeśli w grupie osób w wieku 46—55 lat 63,5 proc. traktowało skrócenie wieku emerytalnego jako ważniejsze od skrócenia tygodnia pracy, to w grupie powyżej 55 lat — 57 proc. Uzyskany rozkład preferencji potwierdził występowanie zjawiska „obawy przed emeryturą”, przy czym zjawisko to najsilniej wystąpiło w grupach o wyższych kwalifikacjach.

Wyłania się zatem potrzeba znalezienia elastycznych form przechodzenia na emeryturę, a także konieczność umożliwienia emerytom kontynuowania pracy (w pełnym lub skróconym wymiarze czasu), jak również tworzenia zastępczych form aktywności pozazawodowej.

Sprawa aktywności zawodowej ludzi w wieku poprodukcyjnym wymaga wszechstronnych badań. Nie można bowiem dopuścić do rezygnacji z doświadczenia i wiedzy tych ludzi, jak również nie można skazywać ich na osamotnienie.

Zepchnięcie bowiem do roli biernego konsumenta, skazanie na bezczynność może zrodzić u szeregu osób poczucie niepełnej wartości i przydatności społecznej. W konsekwencji może ono powodować patologiczny przebieg procesów starzenia, jak np.: przyspieszone niedożywienie, nasilenie różnych dolegliwości wieku starczego, wzrost zachorowań itp. Badania gerontologiczne wykazują np., że śmiertelność zaraz po przejściu na emeryturę jest znacznie wyższa (nawet 3-krotnie) niż to wynika z naturalnego procesu starzenia się organizmu.

Problemy przesuwania pracowników na emeryturę powinny stać się przedmiotem szerszego zainteresowania naukowców i praktyków. Wobec postępującego procesu starzenia się naszego społeczeństwa i rosnącego braku rąk do pracy rozszerzenie możliwości zatrudnienia emerytów i rencistów w niepełnym wymiarze czasu pracy należy uznać za korzystne zarówno ze społecznego jak i ekonomicznego punktu widzenia. Dotychczasowe przepisy umożliwiają „dobrobytu” do emerytury limitu zarobkowego w wysokości 750 zł (wyższego dla niektórych grup zawodowych, jak np. pracownicy inżyniersko-techniczni, pracownicy zatrudnieni w gastronomii, handlu, usługach). Bardziej generalne decyzje w tej dziedzinie wymagają ogromnej rozważliwej uwzględniającej wiele korzystnych i dyskusyjnych aspektów tego niezwykle skomplikowanego zagadnienia.

Ewentualne skrócenie wieku emerytalnego musi być przeprowadzone na zasadzie konsekwentnego programu działania, który umożliwiłby prawidłowe rozłożenie proporcji konsumpcji i aktywności zawodowej ludzi przesuwanych na emeryturę na dłuższy okres ich życia. Ramy takiego programu zostały już zarysowane właśnie m.in. decyzjami, umożliwiającymi wcześniejsze przechodzenie na emeryturę pracowników o ograniczonej zdolności do pracy. Decyzje te nie rozwiązują jeszcze wszystkich kwestii, niemniej stanowią one bardzo ważny i, jak się wydaje, najpilniejszy krok naprzód na drodze do elastycyzacji i doskonałości naszego systemu emerytalnego.

przez sedimentację na odstojnikach typu Dorra. Chemiczno-mechaniczna oczyszczalnia ścieków została wybudowana kosztem 126 mln zł i pracuje od 1973 r., spełniając swoje zadanie w części dotyczącej ścieków wiskozowych. W latach 1976—80 przewiduje się budowę oczyszczalni biologicznej za sumę 300 mln zł, co pozwoli problem ścieków rozwiązać całkowicie. Przewiduje się przy tym likwidację produkcji celulozy w naszym zakładzie.

Sprostowania wymaga stwierdzenie dotyczące braku skutecznej metody oczyszczania gazów emitowanych przez zakład, a pochodzących z produkcji włókien wiskozowych. Autorka powołuje się przy tym na informacje przekazane na konferencji NOT w Jeleniej Górze. Materiały te stały się już nieaktualne. Pragniemy poinformować, że zakład jest w trakcie opracowywania założeń do budowy nowej stacji sorpcji według technologii opracowanej przez Instytut Włókien Chemicznych w Łodzi, a sprawdzoną już w skali technicznej w Zakładach „Wistom” w Tomaszowie Mazowieckim.

Dotychczas udało się uzyskać sprawność sorpcji CS<sub>2</sub> w wysokości ponad 80 proc., zaś dla H<sub>2</sub>S sorpcja sięga ponad 90 proc.

Są to wartości wyższe od oferowanych przez firmy zagraniczne, a koszt budowy tej instalacji będzie znacznie niższy od instalacji zagranicznych. Po wybudowaniu stacji sorpcji za sumę ok. 300 mln zł (lata 1976—80) nastąpi w zakresie ochrony środowiska zdecydowana poprawa bez względu na inwersję termiczną i dni bezwietrzne.

Z przytoczonych wyżej informacji wynika, że:

1. dane i informacje przytoczone w artykule „Kotlina stylonem płynącym”, dotyczące szkodliwości naszego zakładu dla Kotliny Jeleniogórskiej na ogół nie odpowiadają rzeczywistości i zostały tendencyjnie przesadzone.

2. Zakład nasz prowadzi intensywnie i kosztowne przedsięwzięcia dla zmniejszenia i całkowitego wyeliminowania wpływu chemicznej produkcji na jego otoczenie. Jesteśmy w pełni świadomi tego, że działanie takie jest pilną potrzebą społeczną, dlatego też podejmujemy wielokierunkowe działania na rzecz ochrony środowiska.

3. Po zrealizowaniu naszych postulatów i zamierzeń, zakład będzie praktycznie nieszkodliwy dla środowiska i będzie mógł egzystować bez szkody dla najwrażliwszych nawet turystyki. W latach 1980—85 przewidujemy ze rozbudowę zakładu przez uruchomienie produkcji włókien poliuretanowych i włókien poliamidowych.

Do produkcji włókien poliuretanowych wykorzystamy się technologię opracowaną w kraju lub też technologię licencyjną. Każda z nich musi oczywiście gwarantować, że nie pogorszy ukształtowania do tego czasu poprawnych stosunków pomiędzy produkcją chemiczną a środowiskiem.

Końcowe twierdzenie p. Iwony Wojteczak, jakoby „chemia musiała być szkodliwa” oraz że „ludzie z przyszłością świadomością i trochę nieczystym sumieniem wprowadzają tu wiele fałszywych nadziei — wynika chyba z zawodowej nieufności do ludzi techniki.

Należy cały temat sprowadzić do właściwych rozmiarów i skierować na właściwe tory, a wówczas okaże się, że istnieje możliwość pełnej koegzystencji z turystyką i to bez względu na ich rozmiary.

Autorkę, p. Iwonę Wojteczak, prosimy do odwiedzenia zakładu, chętnie pokażemy, co zrobiono u nas dla ochrony środowiska, i jakie mamy zamiary na przyszłość, postaramy się ją przekonać, że chemiczny diabeł może nie być taki straszny.

mgr S. BOGUSZ

dyrektor

ZWCH „Chemilux-Celwiskoza”



## WYTWÓRNIA SPRZĘTU MECHANICZNEGO PZL — ŁÓDŹ

w Łodzi, ul. Liściasta nr 17

sprzeda

—tuleje odśrodkowo lane z żeliwa ŻL 25 o średnicach od 99 — 142 mm dł. 276 mm, oraz wałki żeliwne  $\phi$  28 × 300.

Informacji udziela Dział Zbytu, tel. 793-40 w. 234.

K-22-0



JÓZEF PENC

# WCZEŚNIEJ CZY PÓŹNIEJ NA EMERYTURĘ?

stuluje się nawet przedłużenie okresu aktywności zawodowej.

Granice wieku emerytalnego są ustalane różnie w różnych krajach np. w Urugwaju już po ukończeniu 50 lat, a w Norwegii dopiero w 70 roku życia. Najpowszechniej przyjęte granice tego wieku wynoszą dla mężczyzn 60 lat (ZSRR, Japonia, Włochy, Jugosławia i inne) lub 65 lat (Anglia, RFN, Austria i in.), a dla kobiet ustalony jest albo ten sam wiek emerytalny, co dla mężczyzn (np. we Francji — 60 lat), w RFN, Holandii, w Stanach Zjednoczonych (65 lat) lub o 5 lat niższy (np. w Anglii, Austrii, Belgii (60 lat), w ZSRR, Jugosławii (55 lat).

W naszym społeczeństwie istnieją specyficzne motywy i uwarunkowania dążeń do wcześniejszej emerytury. Szczególnie silnie potrzebę tę odczuwają pracownicy w przemyśle lekkim. Wśród wielu grup zawodowych znaczna liczba ludzi starszych czuje się już zmęczona latami ciężkiej pracy, spełnianej w wyjątkowo trudnych warunkach (niewielka praca dla okupanta, intensywna praca na rzecz odbudowy kraju) i chciałoby już odpocząć.

## ELASTYCZNA GRANICA

Do problemu wieku emerytalnego nie można podchodzić wyłącznie w sposób formalny. Ścisła granica wieku musi być określona dla celów ochrony prawnej, zabezpieczenia społecznego, jak też dla celów planistycznych. Natomiast z punktu widzenia geriatry wszelkie sztywne w tym względzie kryteria są niewłaściwe, gdyż nie uwzględniają najistotniejszych spraw, jak jest sprawność biologiczna organizmu i jego zdolność adaptacyjna oraz przydatność do określonej pracy. Okres emerytalny uważany jest generalnie za okres starości i okres bezczynności w życiu człowieka. Tymczasem granica wieku emerytalnego nie musi się bynajmniej pokrywać — i z reguły się nie pokrywa — ani z granicą starości (edy człowiek nie może już pracować), ani też z granicą aktywności zawodowej (edy człowiek przestaje pracować). Dla jednych ludzi granica ta może przebiegać powyżej granicy starości, dla innych poniżej, podobnie nie musi się też ona pokrywać z możliwością pracy, a zwłaszcza z koniecznością jej wykonywania. O ile granice tej starości i aktywności zawodowej kształtują się u różnych ludzi rozmaicie.

Wiele osób dożywa wieku emerytalnego w pełni sił fizycznych i umysłowych, ale u wielu też stwierdza się zaawansowany proces inwolucji starczej (wsteczny rozwój) już nawet przed 50 rokiem życia. W związku z tym sztywne i formalne traktowanie tej granicy powoduje ujemne następstwa. Z jednej strony prowadzi ono do eliminowania z produkcji ludzi, odznaczających się je-

szcze dobrym stanem zdrowia, albo — jakkolwiek ustawa nie zawiera przepisu, że z osiągnięciem wieku emerytalnego pracownik powinien być zwolniony, sam jednak fakt określenia tego wieku jest w praktyce rozumiany jako nakaz zwolnienia pracownika, niezależnie od jego sprawności i przydatności.

W konsekwencji oznacza to w wielu przypadkach eliminację z życia gospodarczego doświadczonych i w pełni jeszcze sprawnej kadry, co wobec wydłużania się okresu zdobywania kwalifikacji może prowadzić do marnotrawstwa zasobów pracy. Z drugiej strony prowadzi to do przetrzymywania w produkcji ludzi o ograniczonych możliwościach zawodowych. Ludzie ci, nie mając pełnych uprawnień do renty inwalidzkiej pracują nadal, ale nie mogą sprostać w pełni stawianym im wymaganiom. W konsekwencji rośnie absencja, spada wydajność.

Do problemu wieku emerytalnego (i granicy aktywności zawodowej) należy więc podchodzić kompleksowo z uwzględnieniem różnych jego uwarunkowań. Wiekowi tego nie powinna określać jedna granica, lecz przedział, którego dolna granica oznaczałaby prawo do świadczeń społecznych i odejścia z pracy, górna zaś obowiązek odejścia. W praktyce obie te granice winny być ustalone na podstawie dokładnych analiz wydolności biologicznej w określonych zawodach w zależności przede wszystkim od warunków pracy, jako że istnieje ścisła zależność procesu starzenia się i niedożywienia od środowiska, w którym człowiek pracuje. Sprecyzowanie takich granic wymagałoby oczywiście przeprowadzenia badań zespolonych. Pozwoliłoby to na właściwsze określenie pojęcia starości i wieku emerytalnego.

W wielu systemach emerytalnych przejście na emeryturę nie jest traktowane jako sztywnie określony moment w życiu człowieka, lecz jako okres obejmujący pewną ilość lat poniżej ustalonej granicy, od której przysługuje pracownikowi prawo do świadczeń emerytalnych. Uzyskanie emerytury wiąże się z przerwaniem pracy, natomiast osiągnięcie wieku emerytalnego nie jest równoznaczne z obowiązkiem rezygnacji z pracy i z przejściem na emeryturę. Także przyjęcie emerytury nie musi stanowić przeszkody w kontynuowaniu aktywności zawodowej. Dzięki tej elastyczności umożliwia się wcześniejsze przechodzenie na emeryturę tym, którzy z określonych względów uważają to za konieczne, jak również stwarza możliwości wy-

konywania pracy tym, którzy również z określonych powodów chcą ją kontynuować i są do tego zdolni, mimo już osiągniętego wieku.

## WYŻE LUDZI STARYCH

Przemiany struktury demograficznej przebiegają u nas niekorzystnie (podobnie jak w innych rozwiniętych gospodarkach krajach). W okresie perspektywicznym ludność w wieku emerytalnym będzie stale wzrastać. Według aktualnej prognozy demograficznej ludność w wieku produkcyjnym (18 — 59 lat) kobiety i 18 — 64 lat mężczyźni), stanowić będzie w 1975 r. — 58,6 proc., w 1980 r. — 60,4 proc., w 1985 r. — 60,4 proc. i w 1990 r. — 60,05 proc. ogółu ludności, a więc przez najbliższe piętnaście lat utrzyma się na poziomie ok. 60 proc. Natomiast wzrośnie znacznie udział ludności w wieku poprodukcyjnym: w roku 1975 odsetek tej ludności wyniesie 11,9 proc., w 1980 roku — 11,8 proc., w 1985 roku — 12,2 proc. oraz w 1990 roku — 13,2 proc.

W prognozie założono utrzymanie dotychczasowej granicy wieku emerytalnego. Gdyby ją obniżyć o 5 lat, wówczas do roku 1990 ludność w wieku produkcyjnym stanowiłaby mniej więcej 55 proc. ludności kraju, natomiast niewspółmiernie wzrósłby udział ludności w wieku poprodukcyjnym: w 1980 roku wyniosłby on 16,1 proc., w 1985 roku — 17,2 proc. i w 1990 roku — 18,4 proc. ogółu ludności. Wzrastający już obecnie (przy aktualnych granicach wieku emerytalnego) wyludni starczy i jednocześnie postępujące przedłużanie przeciętnej trwania życia (postęp w dziedzinie medycyny i opieki społecznej) wysuwają potrzebę zapewnienia nie tylko znośnych warunków materialnych po nabyciu uprawnień emerytalnych i ukształtowania odpowiedniej struktury konsumpcji, ale także rodzaj nowe potrzeby w dziedzinie pracy.

Problemy pracy zawodowej ludzi starszych budzą wiele kontrowersji. Wśród pracowników, którzy przedłużają swą aktywność zawodową poza ustawowe granice dominują (jak tego dowodzi praktyka przemysłu łódzkiego) osoby nie posiadające uprawnień emerytalnych. Są to po prostu ludzie, którzy muszą dalej pracować, aby uzyskać prawo do renty. Zakładają zaś ze względów społecznych są często „zniewalane” do ich zatrudniania.

Wielu pracowników, mając już dziś możliwość wcześniejszego odejścia na emeryturę pragnie kontynuować pracę. Jest symptomatyczne, iż na przykład w gospodarce łódzkiej na około 70 tys. osób uprawnionych do wcześniejszego przejścia na emeryturę, chęć rezygnacji z pracy wyraziło zaledwie ok. 1.600 osób, tj. ok. 2,3 proc.

Chęć kontynuowania pracy wynika tutaj zarówno z odczuwanej po-

# WIEŚ WKRACZAJĄCA W NOWOCZESNOŚĆ

IGNACY TŁOCZEK

NASZE zasoby budynków inwentarskich mieszczą w sobie ponad 20 milionów tak zwanych dużych sztuk zwierząt gospodarskich i zajmują przestrzeń pod dachem, mogący nakryć powierzchnię dwóch gmin średniej wielkości. Dach ten wymaga naprawy w co najmniej jednej czwartej swej części, a nakryte przezeń pomieszczenia inwentarskie — modernizacji kilkuset milionów stanowią dla zwierząt.

Mimo wad i niedostatków budynki współdziałały w produkcji zwierzęcej, wykazując szybsze tempo wzrostu, aniżeli przystość pomieszczeń inwentarskich. Warto również wiedzieć, że wartość rocznej globalnej produkcji zwierzęcej przekracza szacunkową wartość budynków w ich dzisiejszym stanie technicznym.

W naszym klimacie budynek inwentarski i składowy ma zapewnić zwierzętom i zbiorom pożądaną warunki środowiska, umożliwić użytkowanie zwierząt stosownie do ich cech fizjologicznych i do założeń produkcyjnych, a ponadto ułatwić organizację przebiegu procesu technologicznego i zapewnić obsłudze wygodę, higienę i bezpieczeństwo w pracy.

## NOWE TECHNOLOGIE — NOWE BUDYNKI

„Powłoka” budowlana nie pełni funkcji samostojnej, lecz współdziała ze wszystkimi elementami procesu technologicznego. Znaczenie obudowy maleje na rzecz wyposażenia równoległe z rozszerzaniem zakresu urządzeń technicznych, a także z doskonaleniem metod chowu zwierząt i przechowywania produktów rolnych. Zajmuje ona również coraz skromniejszą pozycję w strukturze nakładów inwestycyjnych. Oto kilka przykładów:

|                            | Chlewnia loch 670 stanowisk | Obora 240 krów 10 tys. szt. | Brojlernia 570 tys. szt. |
|----------------------------|-----------------------------|-----------------------------|--------------------------|
| Roboty budowlane           | 31 proc.                    | 44 proc.                    | 57 proc.                 |
| Instalacje wewnętrzne      | 5                           | 9                           | 21                       |
| Wyposażenie technologiczne | 52                          | 31                          | 9                        |
| Ubrzojenie terenu          | 12                          | 16                          | 13                       |

Wielkości te charakteryzują postęp w dziedzinie techniki budowlanej, mechanizacji rolnictwa i technologii produkcji. Znajdują one odbicie również w rachunku efektywności ekonomicznej inwestycji — w obniżeniu ciężaru konstrukcji i jej kosztu, w łatwości i szybkości montażu,

wydajności pracy obsługi maszyn, przyswajalności pasz, w przyspieszeniu cyklu produkcji w chowie zwierząt, podnoszeniu jakości produktów itp.

W nowoczesnych fermach, w których stosuje się przemysłowe metody chowu, koncentracja zwierząt ponad pewną wielkość powoduje nie tylko przesunięcia w strukturze kosztów w kierunku wzrostu nakładów na urządzenia mechaniczne, ale nie spotykana dotychczas konieczność budowania kosztownych urządzeń do utylizacji gnojownicy, zakładania pasów izolacyjnych między sektorami i zaprowadzenia ostrego reżimu sanitarnego. W pierwszych fermach tuczu przemysłowego w Rumunii (na 100 tys. sztuk) powierzchnia zajętego terenu dochodziła do 72 ha. Z tego pod budynki przeznaczono 15 proc., a resztę pod oczyszczalnie, osadniki, pola irygacyjne, zieleń osłonową, drogi, place i obiekty pomocnicze.

Przez kilkanaście ostatnich lat w budownictwie rolniczym stosowano ciężkie materiały z żelbetonu. Narzucone rolnictwu technika i materiały-prefabrykaty traktowane były przez hodowców jako dopust Boży, gdyż stwierdzono np., że ciężar własny stropów w budynkach przekraczał dwukrotnie obciążenie poddasza, użytkowanego zresztą zaledwie kilka miesięcy w roku.

Szkielet żelbetonowej konstrukcji dachowej, urzeczywistniał na obraz i podobieństwo drewnianej wieży cieleskiej i kanałowa płyta żeranka o ciężarze jednostkowym od 800 do 1200 kg spełniały najsmielsze marzenia ówczesnych wynalazców uniwersalizmu w budownictwie. Te dwa podstawowe elementy uprzemysłowionego budownictwa — ciężki szkielet i jeszcze cięższe płyty — były swego rodzaju symbolem nieporadności naszej wyobraźni ekonomiczno-konstrukcyjnej.

Dopiero uruchomione przez resort rolnictwa zakłady, wytwarzające prefabrykowane, lekkie elementy typu „Fermbet”, przystosowane do specyfiki wymagań gospodarstwa wiejskiego, usunęły poważną przeszkodę, hamującą rozpowszechnienie nowej technologii chowu zwierząt. Biura projektów budownictwa wiejskiego poszły jeszcze dalej w poszukiwaniu rozwiązań odpowiadających wymaganiom środowiska organizacji pracy oraz postulatów ekonomiki rolnictwa.

Wprowadzenie systemu zawieszania ocieplonych stropów na lekkiej

konstrukcji dachowej pozwoliło obniżyć ich łączny ciężar do granic uzasadnionych przez logikę konstrukcyjną. Oto ich części składowe: pokrycie eternitem 23 kg, podwieszony strop od 18 do 23 kg i wariantowe rozwiązania nośnej konstrukcji od 30 do 75 kg.

Poszukiwanie możliwości dalszego obniżania „powłoki” budowlanej pomieszczeń inwentarskich i składowych należeć będzie do zadań coraz trudniejszych. Końcowym ich efektem może być albo wprowadzenie nowych tworzyw, albo dalsze udoskonalenie starych. Do rządu tworzyw, których zalety nie zostały w naszym kraju dotychczas wykorzystane i którymi szastamy bez opamiętania, należy drewno. Jego uszlachetnianie wymaga jednak skomplikowanych zabiegów (obróbka i klejenie), do których żadna z gałęzi krajowego przemysłu nie kwapi się.

## WYPOSAŻENIE

Achillesową piętą budownictwa rolniczego w Polsce nie są jednak trudności materiałowo-konstrukcyjne, ale wewnętrzne wyposażenie pomieszczeń inwentarskich i składowych: instalacje wodno-kanalizacyjne, odprowadzanie i utylizacja ścieków, urządzenia chłodnicze, paszowe, transportowe, wentylacyjne i inne. Nie udało się podjąć seryjnej produkcji poideł, wiązań dla bydła, ogrodzeń kociów i przegród paszowych, mieszadeł do gnojownicy, nieskomplikowanych zgarniaczy obornika i wielu innych mechanizmów ułatwiających pracę. A już szczytem nieporozumienia było stosowanie w pomieszczeniach inwentarskich stolarki drzwiowej typu mieszkalnego i okuć tejsze stolarki według wzorów z Disneylandu.

Budownictwo rolnicze nie figurowało w tematyce prac VI Kongresu Techników Polskich, a w uchwałach II Kongresu Nauki Polskiej znalazło tylko powierzchowne odbicie. Ta jedna z najstarszych dziedzin techniki została poszakowana jako dyscyplina naukowa na wąskie pasemka specjalizacji. Kto powątpiewa w słusność tych smutnych elegii, niech zajrzy do naszej i obcej literatury/przedmiotu.

## PRZED NOWYMI ZADANIAMI

A teraz chwila spokojnej refleksji. W ostatnim roku bieżącej pięciolatki, przed rozpoczęciem realizacji planów perspektywicznych, a zarazem w przededniu VII Zjazdu Partii, trzeba zdać sprawę z tego, co zo-

stało wykonane z przypadających na nas zadań i w jakim stopniu jesteśmy przygotowani do podjęcia nowych.

W dziesięciolecie 1960—1970 pogłowiu bydła utrzymywało się na poziomie około 10 mln sztuk, a trzody 13 mln sztuk. Bieżące pięcioletnie przyniosło prawdziwy skok w produkcji zwierzęcej: pogłowiu bydła wzrosło w przybliżeniu o 30 proc., a trzody o 60 proc. Podniosła się także produktywność zwierząt.

Do roku 1990 ma nastąpić wzrost pogłowia bydła o 60 proc. w stosunku do 1970 roku, a pogłowiu trzody chlewniej ma się podwoić.

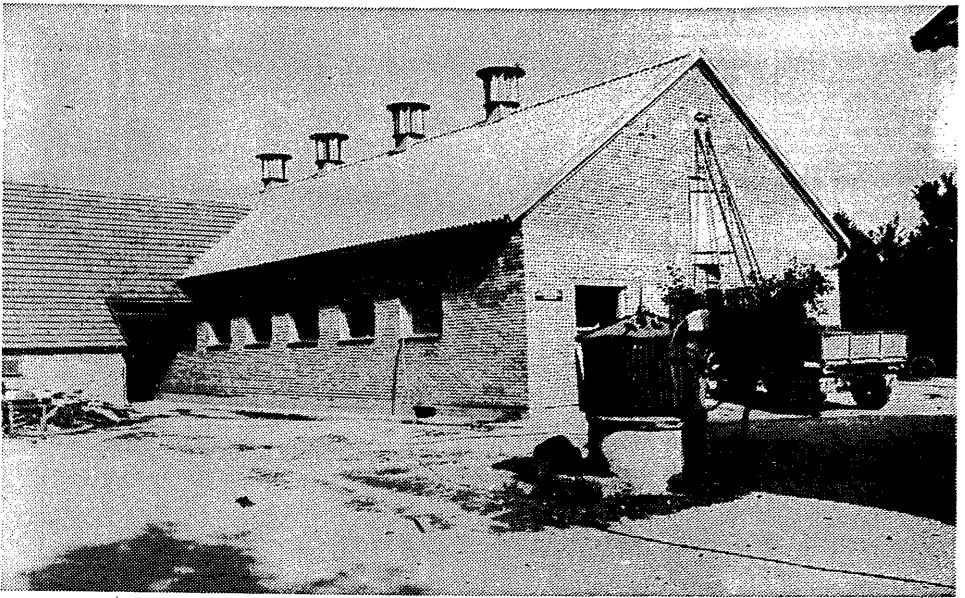
Tym zjawiskom w dotychczasowym rozwoju rolnictwa nie towarzyszył odpowiedni postęp w budownictwie wiejskim. Rozchylone nożyce —

nego w urzędzenia do utylizacji odchodów.

W gospodarstwach zagrodowych energia elektryczna i bieżąca woda zapoczątkowały rozstrzygnięcie podstawowych kwestii z zakresu higieny i racjonalnego użytkowania zwierząt, słowem — wypełniły przestrzeń budynków inwentarskich elementami ruchu, światła, powietrza i ciepła. Mało tego — nakłady na instalacje sanitarne i mechanizmy wzmogły wydajność zalogi i zwierząt i zwróciły się w gospodarstwie szybko i z nawiązką. Coraz większego znaczenia nabiera specjalizacja gospodarstw zagrodowych w podstawowych działach produkcji, możliwa jedynie w warunkach nowoczesnej zabudowy przy wysokim poziomie zawodowego przygotowania rolnika,

szkodliwe. Podobnie niepokojące jest wyzbywanie się w osiedlach na terenach górskich ziemi uprawnej i lasów na cele budownictwa jednorodzinnego w postaci sezonowych rezydencji i drewnianych budek, obliczonych na zysk.

Założenia planu krajowego nie precyzują sposobu rolniczego zagospodarowania obszarów żywicielskich, otoczonych systemem pasm intensywnie zainwestowanych. Duże fermi nie zostały wprowadzone do planów przestrzennych jako element równoważny z innymi gałęziami przemysłu pod względem kooperacyjnym. Nie zostały wzięte pod uwagę skutki oddziaływania koncentracji zwierząt na przyrodnicze środowisko. Jeżeli duże fermi znajdują się na pasmach silnie zaktywizowanych,



W Niecieczy koło Krakowa zespół rolników indywidualnych buduje bukiacznię na 36 krów.

Fot. CAF

rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych w naszym rolnictwie — zbliżyły się do siebie zbyt powoli.

Przy ocenie stanu i potrzeb budownictwa rolniczego w Polsce należy mieć na uwadze dość istotne różnice między gospodarstwami sektora uspołecznionego a budownictwem zagrodowym. Gospodarstwa państwowe, mające charakter modelowy, wysunęły się na czoło w procesie unowocześniania zabudowy, a wprowadzając zasady przemysłowej technologii chowu zwierząt w budynkach w pełni wyposażonych w urządzenia mechaniczne, uzyskały wysokie wyniki gospodarcze. Pomimo tych niewątpliwych efektów nie zostały jeszcze usunięte przeszkody ograniczające możliwości dużych koncentracji zwierząt. W tych warunkach wskazana jest ostrożność w wyborze miejsca na zakładanie wielkoprodukcyjnych ferm niezależnie od stopnia ich wyposażenia technicz-

no w odpowiednim zakresie wiedzy przyrodniczej i technicznej.

Na tle tych pozytywnych zjawisk w organizacji produkcji rolniczej można sprzeczyć nowe zadania budownictwa rolniczego.

## ZADANIA NAUKI

Na terenach z przewagą gospodarstw zagrodowych wylania się z mazałki form osiedleńskich siedliska gminy o skonkretyzowanych wreszcie funkcjach z pełnym programem budowlanym. Osiedla tego typu o charakterze miasteczek rolniczych tworzą w polskiej sieci geograficzno-gospodarczej podstawowe punkty węzłowe.

Koncentracja funkcji społecznych w osadnictwie wiejskim ma w naszym kraju wielowiekową tradycję, utrwaloną w zabudowie. Przybierające na sile zjawisko ich rozpraszania w wyniku budowy rozrzuconych zagród jest we wszech miar

w takim razie będą kolidować z sąsiednimi terenami zurbanizowanymi, a jeżeli — w obrębie obszarów rolniczych, wówczas nie dadzą się pogodzić z ich funkcją wypoczynkową.

Nie są dostatecznie wykorzystywane możliwości rozwojowe wielu gospodarstw zagrodowych przez specjalizację określonych działów produkcji, z uwagi na nieodpowiednie budynki. Zbyt często inicjatywa rolników kończy się niepowodzeniem na skutek niefachowości projektantów.

Te słowa prawdy trzeba jednak wypowiedzieć stawiając takie postulaty przed nauką, która jest, jak wiadomo, jedną z sił napędowych rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Obszary nauki są niezmierzone, a wiele jej dziedzin jest jeszcze zaniedbanych. Z tego zaniedbania nie wyzwoliło się jeszcze budownictwo wiejskie.

# PORZĄDEK ALFABETYCZNY, CZY ...

STEFAN KUROWSKI

W POLSKIEJ statystyce terytorialnej, jak również w statystykach niektórych innych krajów, stosuje się konsekwentnie porządek alfabetyczny. Wskutek tego następuje zupełne zamazywanie wszelkich prawidłowości występujących w zmienności cech poszczególnych terytoriów i wszelkie zestawienia danych statystycznych ujmowanych w przekroju terytorialnym (według województw i powiatów) są zupełnie nieczytelne i dla celów badawczych muszą być zawsze przetwarzane.

Dlatego też w związku z nowym podziałem terytorialnym kraju pojawia się pilna potrzeba poniechania dotychczasowego porządku alfabetycznego i zastosowania grupowania i kolejności związanej z określonymi cechami merytorycznymi tych jednostek. Powstało pytanie, jakie cechy należy przy tej okazji uznać za decydujące?

Otoż podział każdego większego obszaru na mniejsze jednostki terytorialne wynika z podstawowej cechy dzielonego zbioru, jaką jest rozciągłość przestrzenna. Przejście od jednego elementu danego zbioru do drugiego elementu jest przejściem w przestrzeni, toteż zmienność poszczególnych cech w poszczególnych elementach jest niższym niższym jak po prostu różnicowaniu przestrzennym podzielnego obszaru. Obserwując zmienność danej cechy w przekroju od jednego elementu do drugiego obserwujemy różnicowanie przestrzenne całego obszaru.

Abym jednak ta obserwacja była prawidłowa i wydajna poznawczo, poszczególne jednostki terytorialne muszą być we wszystkich zestawieniach uporządkowane i zgrupowane w taki sposób, aby było to adekwatne do porządku i ugrupowania, jakie występują w rzeczywistości na danym obszarze w zakresie właśnie rozciągłości przestrzennej. A więc cecha, według której należy uporządkować zbiór jednostek terytorialnych jest ich położenie przestrzenne. Położenie przestrzenne możemy

określić w dwóch ujęciach: w postaci położenia geograficznego określonego przez długość i szerokość geograficzną, czyli strony świata oraz w postaci położenia lokalnego w relacji do obszarów sąsiednich.

Należy zatem uporządkować zbiór nowych jednostek terytorialnych Polski na szczeblu wojewódzkim według cechy położenia w przestrzeni, czyli na terytorium państwa, konkretyzując ją w postaci dwóch zasad:

- zasady położenia geograficznego,
- zasady bliskiego sąsiedztwa.

Zasada położenia geograficznego będzie podstawą grupowania województw w tzw. pasy, natomiast zasada bliskiego sąsiedztwa pozwoli określić kolejność pasów w ramach krajowego zbioru województw oraz kolejność województw wewnątrz pasów. Ponieważ podział terytorialny jest podziałem płaskizny geograficznej kraju, gdzie występują dwa wymiary: długość i szerokość, więc również i grupowanie województw powinno być przeprowadzone w tych dwóch układach. Grupując woje-

wództwa według ich położenia geograficznego na osi Zachód-Wschód otrzymamy pasy południkowe, natomiast grupując województwa na osi Północ-Południe tworzymy pasy równoleżnikowe. Zasada bliskiego sąsiedztwa uszereguje województwa w pasach południkowych według osi Północ-Południe, natomiast w pasach równoleżnikowych według osi Zachód-Wschód.

Takie grupowanie i kolejność województw tworzą z beładnego zbioru jednostek uporządkowany system graficzno-przestrzenny, w którym w sposób niejako automatyczny uwidaczniają się wszelkie cechy różnicowania przestrzeni geograficznej. Pozwoli to śledzić korelację między zmiennością cechy, jaką jest położenie przestrzenne, o zmienności wszelkich innych cech danego obszaru, a to jest przecież podstawowym celem analitycznym każdego podziału terytorialnego.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że na polskim obszarze państwowym nie występują podziały, wobec których grupowanie według schematycznego położenia przestrzennego byłoby w kolizji, jak to jest np. w państwach wielonarodowych. Przeciwnie, obszar kraju jest pod tym względem jednolity.

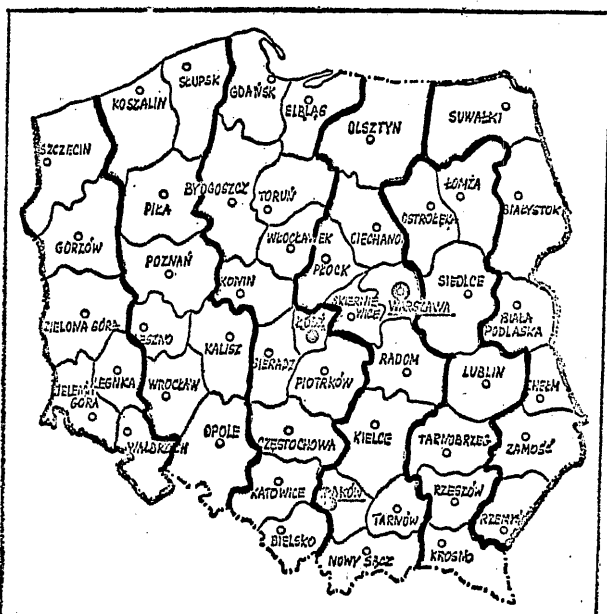
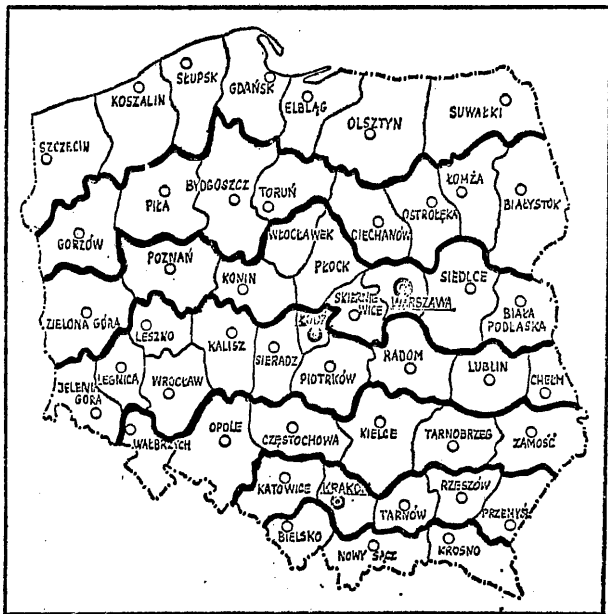
Liczba pasów w każdym z obu układów i liczba województw w pasach wynika z całkowitej liczby województw i formy przestrzennej kraju. Gdyby Polska była regularnym kwadratem, wówczas liczba pasów byłaby równa drugiemu pierwiastkowi 49. Ponieważ jednak kraj ma kształt nieforemny pięciokąta, więc liczba pasów i województw w poszczególnych pasach nie może być równa. Proponuję 7 pasów równoleżnikowych i 6 pasów południkowych. W pasach równoleżnikowych mamy od 3 do 11 województw, w pasach południkowych od 6 do 12 województw.

Obserwując zmienność cechy wewnętrznej pasów równoleżnikowych obserwujemy różnicowanie przestrzenne na danej szerokości geograficznej, postępujące z Zachodu na Wschód, obserwując zmienność cechy wewnętrznej pasów południkowych widzimy to samo na danej długości geograficznej na osi Północ-Południe. Natomiast obserwując cechy w skali agregatów, jakimi są pasy, widzimy w układzie pasów południkowych różnicowanie przestrzenne na całym obszarze kraju na osi Zachód-Wschód, natomiast w układzie pasów równoleżnikowych widzimy ogólnokrajowe różnicowanie przestrzenne na osi Północ-Południe. W ten sposób samo już grupowanie i uszeregowanie województw staje się konkretnym narzędziem badawczym. Połączenie obu układów: równoleżnikowego i południkowego daje macierz kwadratową, na której położenie poszczególnych województw jest adekwatne do położenia na mapie kraju.

Powyższy sposób grupowania i porządkowania województw abstrahuje od większości tych cech, które są podstawą propozycji makroregionalizacji. Pasy nie mają zastąpić makroregionów, nie będą one jednostkami planowania przestrzennego. Są to wyłącznie agregaty analityczne. Zasada położenia przestrzennego ma w stosunku do cech, na których opierają się makroregiony, charakter formalny, a więc z nimi nie koliduje. Dlatego grupowanie i uporządkowanie województw według tej zasady może być dokonane niezależnie i zanim zostanie wprowadzony oficjalnie jakikolwiek podział kraju na makroregiony.

Jeśliby jednak powyższa propozycja uporządkowania nowych województw nie została przyjęta, to należy zastosować inny układ porządkowy oparty na relacjach przestrzennych. Niezależnie jednak od tego, jaki przyjmemy sposób porządkowania nowych jednostek terytorialnych, jedno jest pewne: należy odejść od ageograficznej systemu kolejności alfabetycznej i przekonać odpowiednie władze, a zwłaszcza GUS, o konieczności stosowania grupowania i kolejności wynikających z określonych cech przestrzennych.

Dwie przedstawione tu mapki pokazują dokładnie grupowanie i kolejność województw oparte na sformułowanych zasadach.



# ZNAK JAKOŚCI — KŁOPOT CZY KORZYŚĆ?

KRYSTYNA CHOLEWICKA-GOŹDZIK

(artykuł dyskusyjny)

**D**O NAJISTOTNIEJSZYCH czynników kształtujących poziom jakości wyrobów należą rodzaje sprzężenia między poziomem jakości a wielkością syntetycznych kryteriów oceny działalności przedsiębiorstwa, stanowiących źródło bądź podstawę tworzenia funduszy zachęty materialnej i funduszy rozwoju. Sprzężenie to nabiera decydującej wagi zwłaszcza w warunkach ograniczenia zakresu dyrektyw i nakazów na rzecz sterowania gospodarką przy pomocy parametrów ekonomicznych: cen, normatywów, oprocentowania, kredytów itp.

Zależność między poziomem jakości a wielkością syntetycznych kryteriów oceny przedsiębiorstwa (np. zysku, produkcji dodanej) powinna mieć oczywiście charakter sprzężenia zwrotnego. Poziom jakości wyrobu, tj. zarówno dobre rozwiązania techniczne, jak i solidność wykonania, powinien wpływać na wielkość zysku i produkcji dodanej pośrednio i bezpośrednio. Pośrednio przez ułatwienie ekspansji rynkowej, rozszerzenie rynków zbytu, kształtowanie przyzwyczajenia odbiorcy, do kupowania wyrobów danego producenta. Bezpośrednio przez wpływ na wysokość ceny zbytu, decydującej o opłacalności nakładów ponoszonych przez producenta dla uzyskania wysokiego poziomu jakości wyrobów, przez wielkość strat spowodowanych wadliwością wewnętrzną i zewnętrzną, kar umownych, bonifikat, kosztów napraw itp.

Jak wiadomo, zależnie od formy syntetycznego kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa oraz sposobu powiązania wysokości funduszy zachęty materialnej i funduszy rozwoju przedsiębiorstwa z syntetycznymi kryteriami oceny — zainteresowanie załogi przedsiębiorstwa koncentruje się na realizacji określonych zadań.

Z teoretycznego punktu widzenia ekonomiczny mechanizm, zachęcający do wprowadzania i utrzymywania w trakcie procesu technologicznego ekonomicznie uzasadnionego poziomu jakości — powinien być oparty na sprzężeniu:

|        |                                              |                                              |
|--------|----------------------------------------------|----------------------------------------------|
| JAKOŚĆ | syntetyczne kryterium oceny przedsiębiorstwa | fundusze zainteresowania materialnego załogi |
|        |                                              | fundusz rozwoju przedsiębiorstwa             |

Traktowanie jakości jako jednego z wielu równoległych stosowanych kryteriów, konkurujących z innymi wyspecjalizowanymi tytułami premii i nagród, rodzi szereg powszechnie znanych niebezpieczeństw. Nader ograniczoną skuteczność takiego rozwiązania potwierdziły m. in. badania wpływu bodźców materialnych na jakość produkcji przeprowadzone z inicjatywą byłego Centralnego Urzędu Jakości i Miar w 150 przedsiębiorstwach przemysłowych: lekkiego, chemicznego i maszynowego.

Uznanie sprzężenia: jakość — syntetyczne kryterium oceny przedsiębiorstwa — fundusze zachęty materialnej — za wystarczające dla wywołania zainteresowania przedsiębiorstwa produkcją dobrej jakości wymaga jednakże określonych warunków zewnętrznych zawartych w systemie ekonomiczno-finansowym oraz wewnętrznej spójności poszczególnych jego elementów.

Najważniejsze warunki zewnętrzne to przede wszystkim sytuacja na rynku określona m. in. przez stan równowagi ogólnej i częściowej, stopień monopolizacji produkcji, zakres konkurencyjnych dostaw z importu, słowem te czynniki, które decydują o możliwości rzeczywistej weryfikacji przez odbiorców poziomu jakości wyrobów.

Wśród czynników decydujących o wewnętrznej spójności ekonomicznego mechanizmu oddziaływania na jakość najbardziej istotną jest zgodność konstrukcji cen z regulami funkcjonowania pozostałych parametrów sterowania ekonomicznego.

Upowszechniony aktualnie w praktyce gospodarczej system ekonomiczno-finansowy stwarza, mimo pozorów zgodności oddziaływania poszczególnych jego elementów, niekorzystne warunki dla poprawy jakości. Wobec utrzymującego się wciąż jeszcze w wielu dziedzinach niedostatecznego zaopatrzenia rynku, zainteresowanie przedsiębiorstw przyrostem produkcji dodanej stwarza niebezpieczeństwo dążenia do zwiększania rozmiarów tej produkcji kosztem niedotrzymania jakości. Skłania również do negatywnej z punktu widzenia jakości nadmiernej obniżki kosztów, bądź stosowania w produkcji materiałów i półfabrykatów nie odpowiadających wymaganiom dokumentacji konstrukcyjno-technologicznej oraz — do uzyskania możliwie najwyższej ceny sprzedaży, niejednokrotnie za wyroby niepełnowartościowe.

Opinię tę potwierdza analiza danych empirycznych wskazująca, że w wielu branżach wystąpił ostatnio niepokojący przyrost strat z powodu wadliwości wyrobów, a także znaczny spadek w produkcji udziału wyrobów oznaczonych znakiem jakości. W tej sytuacji należałoby rozważyć możliwość pełniejszego wykorzystania stosowanych obecnie instrumentów ekonomicznych, a zwłaszcza konstrukcji cen do bardziej skutecznego stymulowania poprawy jakości, w tym również rozszerzenia listy wyrobów oznaczonych znakiem jakości. Znak ten to obecnie jedyny pozytywny wyróżnik poziomu jakości oferowanych nabywcę wyrobów.

## CENY WYROBÓW ZE ZNAKIEM JAKOŚCI

Wobec tego, że ograniczono w praktyce gospodarczej stosowanie

podwójnego układu cen, a wprowadzono jednolite oprocentowanie stawki podatku obrotowego — tracą sens istnienia tzw. preferencyjne, bądź degresywne stawki zysku, stosowane dotychczas w cenach fabrycznych jako zachęta do produkcji wyrobów oznaczonych znakiem jakości. Rola ekonomicznej motywacji do rozwoju produkcji wyrobów oznakowanych przejmują różnicowanie cen detalicznych. Ceny detaliczne wyrobów oznaczonych znakiem „Q” mogą być podniesione o 10 proc., a „I” o 5 proc. w stosunku do ceny detalicznej analogicznego wyrobu, który nie uzyskał prawa do znaku jakości.

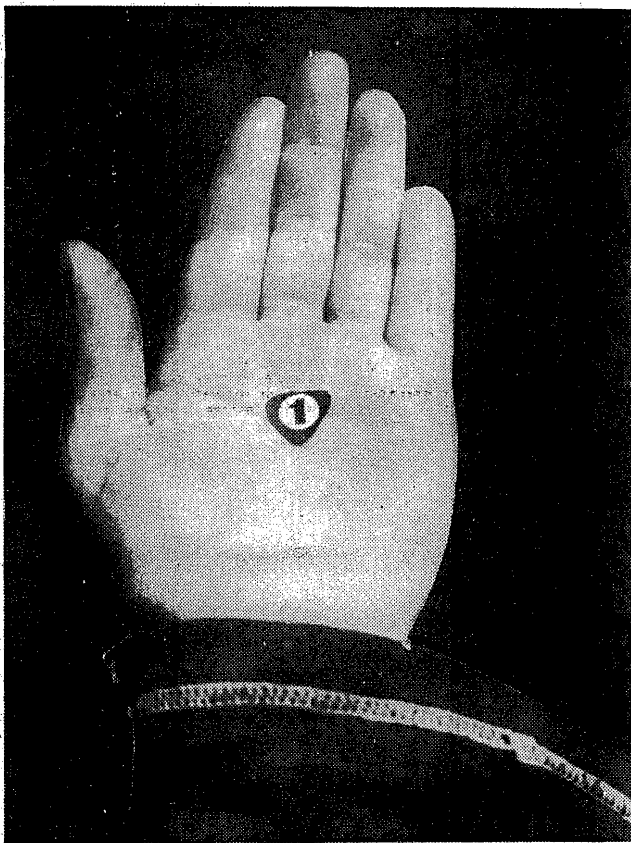
Prawo do podwyższonej ceny detalicznej mają tylko wyroby oznaczone znakiem jakości przed wprowadzeniem ich na rynek i zakwalifikowane do I gatunku. Jest to zasada słuszna, ale w obecnej sytuacji nie zachęca ona producentów do starań o uzyskanie znaku jakości.

Wiąże się to bowiem na ogół z koniecznością zastosowania materiałów ściśle odpowiadających parametrom przewidzianym w dokumentacji, koniecznością ponoszenia relatywnie wyższych kosztów kontroli, opłat za orzecznictwo itp. Wobec tego, że producenci mają równocześnie możliwość uzyskania relatywnie bardziej opłacalnej ceny nowości, która może być zastosowana do wszystkich egzemplarzy wyrobów, nie tylko I gatunku — ponoszenie dodatkowych kosztów i zabiegów organizacyjnych związanych z uzyskaniem prawa do znaku jakości, jest dla nich w zasadzie nieopłacalne.

Teza ta odnosi się również do środków produkcji, podlegających orzecznictwu znaku jakości (maszyn rolniczych, budowlanych, sprzętu elektrycznego). Możliwość uzyskania przez producenta tzw. ceny efektywnej, opartej o podział między producenta i odbiorcę efektu ekonomicznego powstającego w trakcie eksploatacji danego urządzenia, jest — wobec przewagi producenta w stosunkach z odbiorcą, a także dyskusyjnych metod wyliczania efektu — poważną konkurencją dla starań związanych z uzyskaniem znaku jakości.

## WNIOSKI

W dotychczasowej naszej praktyce gospodarczej znak jakości jest właściwie, jak już stwierdziliśmy, jedynym rzetelnym wyróżnikiem poziomu rozwiązania technicznego i jakości wykonania wyrobów przemysłowych.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Wiąże się to bowiem na ogół z koniecznością zastosowania materiałów ściśle odpowiadających parametrom przewidzianym w dokumentacji, koniecznością ponoszenia relatywnie wyższych kosztów kontroli, opłat za orzecznictwo itp. Wobec tego, że producenci mają równocześnie możliwość uzyskania relatywnie bardziej opłacalnej ceny nowości, która może być zastosowana do wszystkich egzemplarzy wyrobów, nie tylko I gatunku — ponoszenie dodatkowych kosztów i zabiegów organizacyjnych związanych z uzyskaniem prawa do znaku jakości, jest dla nich w zasadzie nieopłacalne.

Poszerzenie zakresu atestacji znakiem jakości wymaga, moim zdaniem, zmian organizacyjnych. Działalność jednostki weryfikującej poziom jakości powinna być ściśle związana z działalnością centralnej instytucji sterującej przedsięwzięciami, mającymi na celu wprowadzenie do produkcji i wytwarzanie wyrobów o optymalnej wartości użytkowej. Atestacja znakiem jakości powinna być dokonywana przez organa niezależne od producenta, bądź pod nadzorem organizacji zewnętrznej w stosunku do przemysłu. Ponieważ dla rozszerzenia atestacji konieczne jest dodatkowo zaplecze naukowo-badawcze, można by do tych celów wykorzystać ośrodki badawczo-rozwojowe, lub instytuty resortowe.

Instytucje dokonujące atestacji poziomu jakości powinny być również, tak jak to jest np. w Czechosłowacji, upoważnione do klasyfikowania wyrobów do grupy nowości rynkowych. Zapobiegłoby to powstawaniu nieporozumień zdarzających się obecnie, polegających na zbyt liberalnym zaliczaniu wyrobów do nowości rynkowych.

Należałoby rozpatrzyć możliwość dokonywania atestacji wyrobów znakiem jakości już w momencie zakończenia badań serii informacyjnej (w odniesieniu do środków produkcji i wyrobów trwałego użytku, których wprowadzenie do produkcji seryjnej poprzedza długotrwały cykl prób i badań), bądź też w momencie przygotowania prototypu (modelu) artykułów konsumpcyjnych krótkotrwałego użytku. Wydaje się, że procedura taka powinna być w pierwszej kolejności zastosowana do artykułów żywnościowych poddawanych w okresie przygotowania produkcji seryjnej wszechstronnym badaniom. Objęcie atestacją prawidłowości i dokładności wykonania wyrobu w trakcie procesu technologicznego nie wydaje się konieczne wobec możliwości przeprowadzania weryfikacji i systematycznych kontroli oraz stosowania sankcji w stosunku do producentów nadużywających prawa oznaczania wyrobów znakiem jakości.

W odniesieniu do wyrobów stanowiących bliskie substytuty w produkcji i w użytkowaniu, wytwarzanych w różnych wariantach w tym samym przedsiębiorstwie, na tych samych maszynach i urządzeniach lecz różniących się np. materiałem czy фасоном (jak obuwie, odzież, dziełarstwo), można by rozszerzyć stosowanie „kompleksowego znaku jakości”, przysługującego wąskiemu grupom towarowym. Możliwość taką powinni mieć producenci o dobrej marce, potwierdzonej wcześniejszym uzyskaniem dużej liczby znaków jakości.

Udział wyrobów oznaczonych znakiem jakości w ogólnej wielkości produkcji powinien być jednym z pierwszoplanowych kryteriów w ogłoszanych co 3 lata konkursach „Dobrej Roboty”. Niezbędne jest kształtowanie wśród producentów przekonania, że o dobrej robocie świadczy przede wszystkim — dobry wyrób. Do pierwszoplanowych ekonomicznych instrumentów mających skłaniać producentów do starań o oznaczanie wyrobów znakiem jakości należy zaliczyć wzmocnienie sprzężenia: jakość wyrobu — syntetyczne kryteria oceny przedsiębiorstwa — fundusze załogi. Jeśli chodzi o środki produkcji, których ceny ustala się na zasadzie podziału między producenta i użytkownika korzyści ekonomicznych, powstających w trakcie eksploatacji

— można by zwiększyć w tych korzyściach udział producenta: z 50 proc. przewidzianych w zarządzeniu Przewodniczącego PKC do np. 70 proc. w przypadku maszyn i urządzeń zakwalifikowanych do grupy „Q” oraz 60 proc. — dla oznaczonych „I”.

W odniesieniu do środków produkcji, których ceny ustalane są tzw. metodą kosztową powinna być podniesiona podstawowa stawka zysku np. o 100 proc. dla wyrobów grupy „Q” i 50 proc. dla wyrobów oznaczonych „I”. Przyjęcie tego rozwiązania oznaczałoby podniesienie, w tej samej skali, ceny zbytu dla odbiorcy, a zatem kosztu nabycia danego środka produkcji. Wzrost ceny byłby jednak rekompensowany zawartą w znaku jakości gwarancją, iż dana maszyna czy narzędzie istotnie ma parametry przewidziane w warunkach umownych i nie będzie stwarzało zakłóceń w procesie technologicznym.

Również ceny zbytu i ceny detaliczne wyrobów oznaczonych znakiem jakości powinny być różnicowane zależnie od: klasy znaku jakości „Q” i „I”; charakteru wartości użytkowej wyrobu i jego miejsca w zaspokajaniu społecznych potrzeb; stopnia różnicowania struktury asortymentowej w danej grupie towarowej, tj. jednoczesnego występowania artykułów standardowych i artykułów luksusowych przeznaczonych dla zaawansowanych grup ludności.

Przyjęcie propozycji rozszerzenia obowiązkowej atestacji znakiem jakości praktycznie na wszystkie grupy wyrobów dostarczanych na rynek wymaga, wydaje się, zastosowania dwu odrębnych rodzajów ekonomicznej zachęty dla producentów.

W odniesieniu do wyrobów, które mają podstawowe znaczenie dla zaspokojenia społecznych potrzeb, a także wyrobów standardowych (co absolutnie nie może być równoznaczne z trudno zbywalnymi bublami) wydaje się celowe stosowanie ulg w podatku obrotowym. Rozmiar tych ulg powinien być różnicowany zależnie od klasy znaku jakości, a także od stanu zaopatrzenia rynku (charakter równowagi rynkowej, występowanie substytutów itp.).

Natomiast w odniesieniu do wyrobów zaspokajających podstawowe potrzeby użytkowe w sposób bardziej wyszukany, bądź też wyrobów służących zaspokojeniu potrzeb wyższego rzędu, a więc artykułów luksusowych i rzeczowych nowości rynkowych — nie wydaje się uzasadnione stosowanie ulg podatkowych, a raczej podwyższanie stawki zysku w cenie zbytu i przenoszenie tej podwyżki na cenę detaliczną.

Jeśli odbiorca miałby możliwość równoczesnego wyboru wyrobów standardowych i luksusowych, a przecenę i posezonowe wyprzedaże towarów stosowane byłoby w skali masowej — wyższa cena detaliczna artykułów luksusowych oznaczonych znakiem jakości nie naruszałaby uzasadnionych przez państwo socjalistyczne preferencji społecznych. W obu przypadkach tzn. zarówno stosowania ulg podatkowych w cenach artykułów standardowych, jak i dodatkowego zysku w cenach artykułów luksusowych — skala korzyści czerpanych przez producenta z oznaczania wyrobów znakiem jakości powinna być konkurencyjna w stosunku do korzyści, jakie daje mu wprowadzanie do produkcji rzeczywistych nowości.

Dodatkowy zysk producenta z tytułu ulg podatkowych bądź podwyższenia ceny zbytu powinien, przez powiększenie kwoty zysku przedsiębiorstwa lub przyrost produkcji dodanej, wpływać na rozmiary funduszy zachęty materialnej dla załogi.

Nie wydaje się natomiast uzasadnione stosowanie specjalnych premii i nagród z tytułu produkcji wyrobów oznaczonych znakiem jakości, tworzonej poza dyspozycyjnym funduszem plac i funduszem premiom kierownictwa. Wszelkie typy bodźców wyspecjalizowanych mają bowiem nader ograniczoną skuteczność.

# WEWNĘTRZNE REGUŁY DZIAŁANIA WOG

**P**OLSKIE Towarzystwo Ekonomiczne, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce oraz Instytut Organizacji i Kierowania UW i PAN zorganizowały konferencję naukową nt. systemu ekonomiczno-finansowego wewnątrz wielkich organizacji gospodarczych. Konferencja odbyła się 19 czerwca br. w Warszawie.

Wspominana konferencja stanowi drugi etap dyskusji nad wprowadzeniem nowego systemu ekonomiczno-finansowego do organizacji przemysłowych. Owocem wcześniej zorganizowanej konferencji w marcu 1974 roku stała się książka „Nowy system ekonomiczno-finansowy w organizacjach przemysłowych” (red. J. Śliwa, PWN, Warszawa 1975). Przedmiotem obecnej konferencji była problematyka doprowadzenia ogólnie znanych zasad nowego systemu do wewnętrznych jednostek organizacyjnych WOG.

Konferencja będąca więc uzupełnieniem założeń poruszanych na poprzednim spotkaniu, które ścigało szerokie grono praktyków go-

spodarczych z różnych szczebli i teoretyków, miała na celu dokonanie wstępnego podsumowania zdobytych doświadczeń w doprowadzeniu poszczególnych elementów nowego systemu do niższych ogniw organizacyjnych WOG oraz dokonanie szerokiej wymiany poglądów w tym zakresie. Chodziło o to, aby na podstawie przygotowanych materiałów wypracować odpowiednie rozwiązania, które byłyby wewnętrznie spójne i spełniałyby wymagania stawiane przed systemem ekonomiczno-finansowym.

Organizatorzy poczynili wysiłki zmierzające do ujęcia tematyki konferencji w sposób możliwie kompleksowy. Znalazło to wyraz w rozszerzeniu ilości prezentowanych referatów w stosunku do pierwotnych założeń. Nie wyczerpało to jednakże wszystkich problemów związanych z doprowadzaniem systemu do niższych szczebli wewnątrz jednostek inicjujących.

Przedstawiono następujące referaty:

WITOLD KIEŻUN, BOLESŁAW R. KUC — „Kryteria różnicowania form organizacyjnych w jednostkach gospodarczych”.

RYSZARD MALINOWSKI — Prawne problemy funkcjonowania WOG;

LUDWIK BAR — Stosunki prawne wewnątrz WOG;

KAZIMIERZ GOLINOWSKI — Ekonomiczne sterowanie przedsiębiorstwami w ramach WOG;

JAN ŚLIWA — Funkcjonowanie zakładów produkcyjnych wewnątrz organizacji przemysłowych;

MARIAN KARP — Funkcjonowanie zaplecza naukowo-badawczego i projektowego wewnątrz WOG;

ANDRZEJ ZAWALSKI — Funkcjonowanie jednostek obrotu środkami produkcji w WOG;

ZBIGNIEW KWICZAK — Funkcjonowanie jednostek handlu zagranicznego wewnątrz WOG;

STANISŁAW BEDNARSKI — Organizacja i tryb procesu planowania wewnątrz WOG;

JÓZEF MARZEC — Gospodarowanie funduszem plac wewnątrz WOG;

RYSZARD CWIERTNIA — Stymulacyjne funkcje wynagrodzeń indywidualnych w systemie WOG;

JAN KNAPIK — Inwestowanie w warunkach funkcjonowania WOG;

EDMUND CICHOWSKI — Niektóre problemy dotyczące realizacji inwestycji przemysłowych w jednostkach inicjujących;

LEON RAJCA — System ewidencji i informacji ekonomicznej dla potrzeb zarządzania wewnątrz WOG;

JERZY WIECKOWSKI — System ocen przedsiębiorstw i zakładów wewnątrz WOG;

ANDRZEJ FEDAK — Funkcje rachunku kosztów w nowym systemie ekonomiczno-finansowym;

ALEKSANDER JĘDRASZCZYK — Stymulowanie procesów innowacyjnych wewnątrz organizacji gospodarczych;

TADEUSZ MIGDAŁ — Funkcjonowanie cen wewnętrznych w WOG;

STEFAN PARADOWSKI — Gospodarowanie środkami finansowymi;

KAZIMIERZ DOKTÓR, PIOTR PŁOSZAJSKI, ANDRZEJ RYCHARD — Zmiany systemu planowania i zarządzania a zachowanie się kadry kierowniczej.

(K)

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE  
BUDOWNICTWA**

**Transbud Warszawa**

**ODDZIAŁ ZAPLECZA TECHNICZNEGO  
Warszawa, Al. Krakowska 61**

**odprzeda z nadwyżek**

**— części zamienne do samochodów: „Skoda” 706  
RT i pochodne,  
„Zil” 164, „Zil” 130 i pochodne,  
„Star” 25, 27, 66 i pochodne  
„Tatra” 111, 138 i pochodne**

**Informacji udziela Wydział Gospodarki Materialowej,  
telefon 46-30-61 w. 182, w godz. 7—15.**

K-23-0

# NIE MA JAK JEDWAB

ANTONI NOWAK

OJCZYŹNĄ jedwabników jest Azja, najprawdopodobniej Chiny. Przez kilka tysięcy lat Chiny dzierżyły monopol w jedwabnictwie, ukrywając pochodzenie włókna, z którego wytwarzano piękne tkaniny wywożone na cały świat. Dopiero młsi bizantyńczycy w VI wieku naszej ery przywieźli z Azji jaceczka jedwabników i dali początek ich hodowli w Europie.

Odkąd datują się początki hodowli jedwabników w Polsce, trudno ustalić. W każdym razie wiadomo, że w końcu XVIII wieku hodowla ta była już u nas znana, ale mało rozpowszechniona.

## UPADEK I RENESANS

Przed II wojną światową produkcja jedwabiu naturalnego na świecie wyniosła 55 tys. ton greży (przed wojną). W czasie wojny spadła, ale po wojnie znów wzrosła i w 1955 r. sięgała 60 tys. ton. Później nastąpił znów spadek do 40 tys. ton w 1973 r.

Przyczyną zmniejszenia produkcji była przede wszystkim konkurencja jedwabiu sztucznego, a zwłaszcza włókien syntetycznych. Ostatnio jednak obserwuje się duże zainteresowanie jedwabiem naturalnym. Przyczyną tego nawrotu koniunktury trzeba upatrywać w tym, że włókna syntetyczne nie mogą dorównywać jedwabowi naturalnemu w niektórych wyrobach technicznych takich, jak: gaz, mylniska, nici chirurgiczne, powłoki balonowe oraz — że jedwab naturalny jest wciąż bezkonkurencyjny z punktu widzenia higieny odzieży i pod tym względem zdecydowanie przewyższa włókna syntetyczne. Walory te, w połączeniu z pięknym wyglądem i lekkością sprawiają, że jedwab naturalny w zastosowaniu do wyrobu tkanin odzieżowych i bieliznianych jest synonimem najwyższej jakości, piękna i luksusu.

Przeszkodą w rozwoju produkcji była wysoka cena tego surowca. Dopiero obecnie zainteresowanie jedwabiem naturalnym wzrasta, ponieważ w krajach najwyższej rozwiniętych, dochody pozwalają na zakup droższych wyrobów coraz szerszej warstwie ludności. Występuje to szczególnie w Japonii, w Stanach Zjednoczonych, w Europie Zachodniej. Zakłada się, że tendencja ta będzie się pogłębiać i rozszerzać na inne kraje.

Według biuletynu Międzynarodowego Stowarzyszenia Jedwabiu, w latach 1968—1972 największymi producentami jedwabiu w świecie były Japonia — 19,1 tys. ton; Chińska Republika Ludowa — 11,1 tys. ton; Korea Południowa — 3,7 tys. ton i Związek Radziecki — 3,5 tys. ton. W Europie na pierwsze miejsce wysunęła się Bułgaria z produkcją 247 ton.

Największym eksporterem greży była niegdyś Japonia. Od 1973 r. staje się największym jej importerem: w 1973 r. zakupiła 8 600 ton greży z Chińskiej Republiki Ludowej, Włoch i Korei Południowej. Głównymi eksporterami greży są dziś Brazylia, Chiny i Korea Południowa. Największymi importerami poza Japonią są: Francja, USA, RFN i Włochy. Ogólny import greży w obrębie rynku światowego wyniósł w 1973 r. ok. 12,6 tys. ton i był o 50 proc. większy aniżeli w 1972 r. Ten stan rzeczy doprowadził do gwałtownego wzrostu cen. W latach 1970—1971 cena greży wynosiła ok. 20 dol./kg, a w 1973 r. — 55 dol./kg. Obecnie oscyluje wokół 30 dol./kg. Pow-

stała więc sytuacja, w której zakupy greży, szczególnie przez mniejszych odbiorców, między innymi takich jak Polska, stają się coraz trudniejsze. Z tego względu pożądane są wszelkie działania, zmierzające do uniezależnienia nas od importu. Do tego wniosku dochodzą też inne kraje. Wszędzie zakłada się bardzo intensywny rozwój produkcji, np. w Rumunii 5-krotny, w Turcji — 7-krotny, w Iranie — 4-krotny.

## SKAZANI NA IMPORT?

Nasza produkcja greży wynosi zaledwie 5-6 ton, podczas gdy Zakłady Jedwabiu Naturalnego w Milanówku przerabiają jej ok. 60 ton rocznie.

Organizacją produkcji i skupem kokonów zajmują się, na prawach wyłączności, Centrala Surowców Włókienniczych i Skórzanych oraz jednostki terenowe Przedsiębiorstwa Obrótu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi. Organizacja produkcji surowcowej opiera się na zasadzie, iż hodowle jedwabników należy traktować jako zajęcie oboczne i sezonowe mieszkańców miast i wsi: emerytów, nauczycieli, kolejarzy, służby drogowej, młodzieży. W tych warunkach plantacje morwy mogą być oczywiście niewielkie. Propagowano nasadzenia liniowe, nie zajmujące ziemi użytkowanej rolniczo. Morwa rośnie często jako żywopłot w granicach gospodarstw rolnych, ogródków działkowych, wokół domów jednorodzinnych, sadów, wzdłuż torów kolejowych, dróg bitych itp. Dzięki intensywnej działalności przedsiębiorstw skup i postępowi w pracach naukowo-badawczych oraz opłacalności hodowli nasadzenia morwy i produkcja kokonów do pewnego czasu stały się atrakcyjne. W roku 1968 wyprodukowano 213 tys. dcm, sześć kokonów, w 1970 r. już 442 tys., a w 1971 roku jeszcze 410 tys. dcm sześć.

Przeciętna wielkość pojedynczych hodowli ograniczała się do 10—12 gramów jajeczek (greny).

Hodowla jedwabników zajmowało się ok. 4 tys. plantatorów. W 1970 r. produkcja przekroczyła moce produkcyjne rozmatalni kokonów. Trzeba było część kokonów eksportować, równocześnie importując greżę. Wystąpiono więc z projektem budowy nowej rozmatalni oraz zorganizowania akcji nowych zasadzeń morwy. Trzeba było przygotować bazę surowcową dla hodowli jedwabników, aby starczyło surowca dla potrzeb nowej i starej rozmatalni.

Tymczasem już od 1972 roku hodowla jedwabników zaczęła wykazywać regres. Zaznaczył się on wyraźnie zwłaszcza w 1974 r. Plan kontraktacji przewidywał zakontraktowanie w 1974 r. 28 kg greny, zakontraktowano jednak zaledwie 18 kg. Przewidywano, że skup kokonów wyniesie 3200 000 dcm sześć, tymczasem wyniósł zaledwie 195 000 dcm. Zamiast ok. 7 ton otrzymano więc tylko ok. 4,5 ton greży.

Dla opracowania perspektywicznych założeń rozwoju hodowli jedwabników, powołano w listopadzie 1973 r. zespół specjalistyczny. Stwierdził on, że niezbędne jest zwiększenie ceny skupu o 50 proc. Obowiązujące ceny nie pokrywały kosztów hodowli, toteż trudno się dziwić, że było coraz mniej chętnych do kontraktacji. Podniesienie ceny uzasadniał także wzrost cen na rynku światowym.

Od 15 marca 1975 r. obowiązują nowe, podwyższone średnio o 50 proc. ceny skupu za dcm<sup>3</sup> kokonów. Cena za 1 kg opłat (waty jedwabnej) wy-

nosi 150 zł. Ponadto, zgodnie z warunkami umowy, przedsiębiorstwa obrótu mają dostarczać hodowcom jajeczka jedwabników na dogodnych warunkach kredytowych, zaś bezpłatnie — zdejmiki i papier podściółkowy, niezbędny do hodowli, oraz środki dezynfekcyjne do przeprowadzenia dezynfekcji pomieszczeń i sprzętu hodowlanego.

Nowe ceny i warunki kontraktacji miały gwarantować dużą opłacalność wychowu gąsienic. Chodziło o to, by hodowla jedwabników znalazła się na pierwszym miejscu wśród dochodowych ubocznych zajęć ludności. Dla orientacji nadmienić trzeba, że z 15 g greny, można przy dobrych wynikach, uzyskać po upływie 5—6 tygodni 150—250 dcm<sup>3</sup> kokonów, które przy średniej cenie 44 zł/dcm<sup>3</sup>, przedstawiają wartość od 5 do 11 tys. zł, a ewentualnie nawet większą zależnie od ilości kokonów wyższych klas w dostarczanych partiach.

Liczone na to, że dzięki znacznemu podniesieniu ceny skupu kokonów można będzie zwiększyć ich kontraktację i skup, poczynając już od 1975 roku. Jest to tym bardziej

konieczne, że — jak wspomnieliśmy — w 1975 r. założenia planowe przewidują uruchomienie nowej rozmatalni kokonów.

Plan kontraktacji na 1975 r. zakładał zakontraktowanie 32 kg jajeczek i skup 340 tys. dcm<sup>3</sup> kokonów; w planie kontraktacji na 1977 r. ilość tę podwyższono odpowiednio do 39 kg i 440 tys. dcm<sup>3</sup>. Tymczasem do czerwca roku bieżącego wykonanie kontraktacji wynosiło zaledwie 50 proc. Tegoroczne wyniki kontraktacji są nawet gorsze, aniżeli w ubiegłym roku, kiedy ceny skupu były o 50 proc. niższe.

Co się stało? Zapewne nowe ceny skupu nie są tak wysokie, aby hodowle jedwabników uczynić atrakcyjną. Wynika to stąd, że od 1973 r. wzrastają znacznie ceny pracy: od ok. 10—15 zł/godz. do 20—30 zł/godz.

Coraz mniej jest też chętnych do dodatkowego zarabkowania. Zwiększenie rent, emerytur i uposażeń poprawiło wchodzącym tu w rachubę grupom ludności warunki życia, tak zmniejszył się.

Wobec powyższego hodowle jedwabników należy traktować jak inne hodowle i uprawy, zapewniając jej takie warunki, by mogła z nimi pod względem opłacalności współzawodniczyć. Jak się to kształtuje obecnie?

Hodowla jedwabnika w Polsce jest bardzo pracochłonna, ponieważ małe jej rozmiary nie sprzyjają mechanizacji zabiegów. Jak dotychczas, wszystkie prace związane z bazą pokarmową hodowli, jak ścinanie odróstów morwy, obrywanie liści i kilku-razowe w ciągu dnia zadawanie ich gąsienicom wykonuje się ręcznie.

Pracochłonność związana z wyprawą z 15 g greny hodowla wynosi w sezonie ok. 400 godz. Przy obecnych stawkach za godzinę pracy czyni to hodowlę niezbyt opłacalną — stąd kłopoty z kontraktacją mimo podniesienia cen skupu kokonów.

## CO SIĘ OPLACI?

Jeśli więc mamy stworzyć warunki, zapewniające utrzymywanie i rozwój jedwabnictwa, musimy do-

prowadzić do dalszego zwiększenia opłacalności hodowli albo przez podniesienie cen skupu surowca albo obniżenie kosztów hodowli drogą zmniejszenia jej pracochłonności. Czy uzasadnione jest zwiększenie ceny skupu z punktu widzenia ceny światowej?

Na społeczny koszt produkcji greży składają się koszty powstające w trzech etapach: — cena skupu kokonów — 44 zł/dcm<sup>3</sup>, — koszty obrótu (przedsiębiorstwa skup) — 10 zł/dcm<sup>3</sup>, — koszty rozmowywania kokonów (przemysł) — 10 zł/dcm<sup>3</sup>. W sumie koszt greży wynosi 2600 zł/kg (na kg greży zużywa się 40—42 dcm<sup>3</sup> kokonów).

W Polsce wszystkie te trzy pozycje kosztów są wysokie. Wysoka jest cena skupu — ponieważ hodowla nie jest zmechanizowana, wymaga dużych nakładów pracy. Co więcej, na skutek małej produkcji, obciążenie hodowli kosztami służby instruktażowej jest niewspółmiernie wysokie. Maszynny do rozmoty kokonów są stare i mało wydajne, stąd wysokie koszty rozmotywania.

Jedynym sposobem zwiększenia opłacalności polskiego jedwabnictwa naturalnego jest więc obniżenie kosztów hodowli przez mechanizację pracy ręcznej. Urządzenie do obrywania liści (wykonane w 1974 r. przez hodowcę jako wniosek racjonalizatorski) dostosowane do małych plantacji 10-krotnie obniża nakład pracy: zamiast 3 kg liści na godzinę otrzymuje się 30 kg. Jeśli hodowla jest większa, wydajność agregatu wzrasta o dalsze 20 proc.

Zapewnienie mechanizacji opłacalności wymaga zmian organizacji uprawy morwy i hodowli jedwabnika. Jest to zresztą konieczne także ze względu na wyczerpanie się wolnych rąk do pracy, a przede wszystkim na postęp techniczny w rolnictwie.

Rozwój jedwabnictwa wymaga więc zakładania plantacji intensywnych wielohektarowych i budowy pawilonów hodowlanych. Jest to kierunek realizowany dziś powszechnie w jedwabnictwie światowym. W Rumunii w najbliższych latach przewiduje się założenie ponad 2 tys. ha plantacji intensywnych. Wielkoobszarowe intensywne uprawy morwy z zastosowaniem nawożenia mineralnego, ochrony chemicznej i — co najważniejsze — mechanizacji pozwoliłyby obniżyć koszty zbioru liści poniżej kosztów związanych z użytkowaniem ziemi. Koszty użytkowania ziemi mogą być niskie, ponieważ morwa nie wymaga gleby dobrej, można ją sadzić na ziemiach V klasy z wyjątkiem gleb podmokłych. Ziemia ta często wypadać z uprawy rolniczej i przeznaczane są pod zalesienie. Jeden hektar intensywnej uprawy morwy prowadzonej w plantacjach w formie szpalarów może zapewnić karmę dla jedwabników, z których otrzyma się ok. 60—100 kg greży o wartości ok. 8 tys. zł. dewizowych. Jeśli wziąć pod uwagę ceny 1974 r. jest to wartość dwukrotnie wyższa od plonu cukru i produktów ubocznych z uprawy buraków na 1 ha.

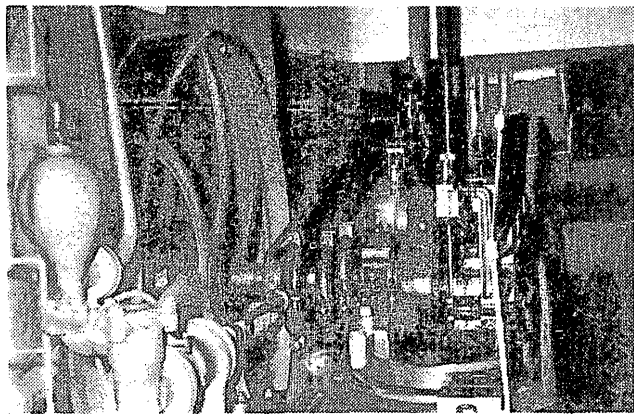
Mamy odpowiednie warunki glebowo-klimatyczne do uprawy morwy i hodowli jedwabnika, mamy odpowiedni zespół naukowy, dostateczną służbę instruktażową, dobrą organizację skupu, a nasze zapotrzebowanie na greżę dziesięciokrotnie przekracza wartość dotychczasowej produkcji. Rozwój własnej bazy surowcowej zapewniającej produkcję ok. 60 ton greży zmniejszyłby wydatki na import o ok. 1,5 mln dolarów rocznie.



Fot. CAF

# STULETNIEMASZYN FIRMY „H. CEGIELSKI” PRACUJĄ PO DZIŚ DZIŚ

EDWARD  
MODELEWSKI



Maszyna parowa, leżąca z roku 1869 do dziś pracująca w wielkopolskiej gorzelni.  
Fot. ARCHIWUM

NA MIANO SOLIDNEGO, słynącego z dobrej roboty, przedsiębiorstwa, firma „H. Cegielski” pracowała od zarania istnienia, od swych skromnych początków. Już w niepełnym dwadzieścia lat od swego założenia, w roku 1898 — Fabryka Machin „H. Cegielski” produkuje ponad 90 typów maszyn i urządzeń rolniczych i od tego roku zaczyna otrzymywać zaszczytne wyróżnienia, złote medale i najwyższe odznaczenia na targach i wystawach rolniczych w Petersburgu, Kijowie, Lwowie, Królewcu, Wrocławiu, Lipsku, Hamburgu i Londynie. Katalog firmowy z roku 1889 wymienia już ponad 150 rodzajów wyrobów, w tym skomplikowaną aparaturę dla przemysłu.

O solidności ówczesnych wyrobów „Cegielskiego” świadczyć nie tylko dokumenty, zdjęcia, foldery i przekazy pisemne. Skomplikowane, XIX-wieczne maszyny parowe firmy „H. Cegielski” nadal pracują i są w

pełni sprawne po dzień dzisiejszy! Dokonałem tego odkrycia z racji wykonywania obowiązków kustosa Muzeum Zakładów HCP. Znalazłem takie „staruszki”, liczące dziś już ponad 100 lat, którym — według zapewnień ich użytkowników — ani się śni iść na emeryturę, bo „są w stanie przeprowadzić drugie sto lat”. Jak wyglądają i gdzie pracują te autentyczne, zabytki polskiego przemysłu, ze znakiem firmowym „H. Cegielski”?

Najstarsza do dziś pracująca maszyna wyprodukowana została w fabryce „Cegielskiego” w 1869 roku! Jest to maszyna parowa o konstrukcji poziomej, dająca napęd wszystkim urządzeniom ruchomym w Gorzelnicy PGR — Ocieszyn, dawny powiat obornicki. Jest ona nadal sprawna, nie działającym „sercem” całego zakładu.

— Mam wielkie zaufanie do tej maszyny i bardzo się z nią żyję! — mówi kierownik Gorzelnicy, EDWARD GRABINSKI. — Odkąd zacząłem tu pracować w 1939 roku, aż po dzień dzisiejszy, nie zrobiła mi ona nigdy żadnego „kawatu”. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek była zepsuta. Bardzo zresztą dbam o nią i ona odpłaca mi pięknym za nadobne.

Pytam pana Grabinskiego, jakie dalsze bytowanie wróży swemu mechanicznemu pupilowi, jakie będą losy tego unikalnego już dziś, wysokiej klasy zabytku? Chciałbym go bowiem mieć w muzeum zakładowym.

— Nie zamierzamy się jej pozbywać, chyba z konieczności, wtedy kie-

dy będą tu silniki elektryczne — słyszę w odpowiedzi.

Na marginesie warto chyba dodać, że Gorzelnia Ocieszyn, została założona w 1779 roku w majątku ryccerskim, nadanym rodzinie Skrzydlewskich.

Drugą, analogiczną do poprzedniej, maszyną parową HCP, do dziś będącą w doskonałym stanie technicznym, jest o dwa lata młodsza od swej poprzedniczki — maszyna z 1871 roku. Znajduje się ona w Gorzelnicy PGR — Bugaj k. Miłosławia, dawny powiat wrzesiński i spełnia identyczną rolę, jak jej nieco starsza siostra. Kierownik gorzelnicy, ZDZISŁAW BUSZKIEWICZ, który pracuje tu nieprzerwanie od 1938 roku, nie ma najmniejszych zastrzeżeń do jej sprawności technicznej. Rozważa się możliwość sprowadzenia maszyn do Zakładów HCP i wystawienia jej w otwartej przestrzeni, w specjalnie na ten cel sprostowanej obudowie. Sama gorzelnia natomiast jest równie ciekawą maszyną, bo istnieje od roku 1870, początkowo w majątku Mielżyńskich a później Kościelskich. Przedtem istniały tu browary. A więc i w tym przypadku zgodna para: zakład i maszyna mają ponad 100-letnie tradycje.

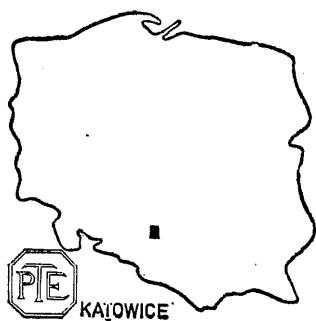
Następnym unikalnym już zabytkiem ze znakiem firmowym HCP, jest stojąca maszyna parowa wyprodukowana w 1881 roku. Jest ona nadal w pełni sprawna technicznie i pracowała nieprzerwanie do roku 1970 w byłej Gorzelnicy — Szczuczyn. Z eksploatacji wycofano ją w pełni

przydatności tylko dlatego, że zastosowany został w jej miejsce silnik elektryczny. Obecny właściciel maszyn jest RSP w Szczuczynie, której kierownik JÓZEF STROŻYK, doskonale rozumiejąc wartość muzealną tego unikatku, bardzo chętnie przekazał zabytek Muzeum Zakładów HCP.

Ostatnią z odkrytych na razie unikalnych maszyn — zabytków produkcji „Cegielskiego”, jest tym razem parowy ciągnik — marki Lanz, ze znakiem firmowym „H. Cegielski”, którego produkcja sięga lat 60-tych XIX stulecia. Ten czcigodny staruszek jest, niestety, bardzo sfałgowany i widać po nim wyraźnie, jak niezmierne prace musiał mieć życie. Niewykluczone, że i ten wartościowy zabytek znajduje swe miejsce w Muzeum HCP. Ciągnik ten jest na razie prywatną własnością BENEDYKTA KOSICKIEGO ze wsi Lipa.

To wszystko o najnowszych odkryciach najstarszych maszyn parowych, sławnej w świecie od początków swego istnienia firmy dr. Hipolita Cegielskiego.

Patrząc na w pełni do dziś sprawne maszyny-jubilatki z tamtego okresu, człowiek musi z szacunkiem skłonić głowę. Budzą one podziw tym większy, że nie są to przecież mało złożone wyroby, lecz samodzielne napędowe maszyny parowe. I sądzę, że nikomu nie przynosi ujmę, że one jeszcze pracują. Nie wszystko bowiem co nowoczesne jest równie jak one sprawne i funkcjonalne.



**W BIEŻĄCYM numerze rozpoczynamy cykl publikacji prezentujący dorobek poszczególnych Oddziałów Wojewódzkich Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Akcję tę przeprowadzamy wspólnie z Zarządem Głównym PTE. W 17 publikacjach pragniemy przedstawić Oddziały Wojewódzkie, ich osiągnięcia, tematykę, którą się zajmują.**

Rola ekonomistów w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju stale rośnie. Stąd też wynikają coraz większe, a jednocześnie trudniejsze zadania dla PTE jako organizacji skupiającej ekonomistów. Od momentu przeobrażenia Towarzystwa z organizacji naukowej, co nastąpiło w la-

tach 1962—63, w stowarzyszenie społeczno-zawodowe systematycznie rosła liczba członków. W 1963 roku PTE liczyło zaledwie 9 tys. członków, dzisiaj liczba ta przekroczyła poziom 67 tysięcy. Nie to jest jednak najważniejsze. O wiele bardziej istotniejsze jest to, że wśród członków PTE znajdują się wybitni przedstawiciele nauki i ekonomistów — praktycy naszego życia gospodarczego. Dzięki temu Towarzystwo stało się wspaniałą platformą i miejscem konfrontacji teorii z praktyką. Najlepiej tego przykładem są konferencje naukowe organizowane przez jednostki terenowe. W roku ubiegłym odbyły się 72 konferencje poświęcone najważniejszym proble-

mom społecznym i gospodarczym naszego kraju.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne jest inspiratorem i organizatorem akcji — „Edukacja ekonomiczna załóg przedsiębiorstw”. W ramach tej działalności wydawane są specjalne opracowania, napisane w przystępnej formie, a dotyczące: analizy i rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwie, efektywności gospodarki materialowej, analizy wartości, ekonomicznych problemów sterowania jakością itp. Każde opracowanie stanowi krótkie kompendium wiedzy ekonomicznej przeznaczone głównie dla pracowników technicznych i robotników.

Ciekawą inicjatywą PTE było powołanie w 1972 roku Klubu Jednostek Inicjujących. Początkowo taki klub działał jedynie w Warszawie, obecnie zaś istnieje 17 klubów terenowych przy poszczególnych oddziałach. Myślą przewodnią klubów jest krzewienie nowych zasad systemu ekonomicznego — finansowego wśród kierownictwa zjednoczeń, przedsiębiorstw, działaczy gospodarczych, pracowników administracji.

Podstawowymi jednostkami organizacyjnymi Towarzystwa są Kola PTE, Rady Koordynacji Terenowej oraz Rady Koordynacji Branżowej. W większych ośrodkach gospodarczych istnieją zakładowe Kola PTE, zaś jednostki mniejsze tworzą Kola

międzyzakładowe. Natomiast Rady Koordynacji Terenowej działają w większych skupiskach ekonomistów np.: Elbląg, Płock, Toruń. W roku ubiegłym działało 70 Rad Koordynacji Terenowej, 22 Rady Koordynacji Branżowej oraz 2465 Kół PTE. Na tych jednostkach oraz działaczach, którzy tam pracują spoczywa bardzo ważne zadanie — propagowanie nowoczesnej myśli ekonomicznej.

Dlatego też w naszej akcji chcemy między innymi zwrócić uwagę na inicjatywę, ciekawe pomysły i osiągnięcia jednostek terenowych mające jednocześnie nadzieję, że publikacje te przybliżą naszym Czytelnikom Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, jego osiągnięcia i zamierzenia.

# AKTYWNI EKONOMIŚCI

Prof. dr hab. JÓZEF SZYROCKI  
prezes Zarządu OW PTE w Katowicach

**P**OLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE działa w województwie katowickim od 27 lat. Działalność PTE w województwie katowickim dzieli się na trzy wyraźne okresy. Do 1955 roku posługiwano się małymi formami organizacyjnymi. Liczba członków osiągnęła 181, działało 5 sekcji, zebrania odczytowe dotyczyły problematyki wiążącej teorię z praktyką. Członkowie znajdowali w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym ośrodek wymiany myśli naukowej. Drugim okresem są lata 1956—1964. Liczba członków w tym okresie znacznie wzrosła, osiągając 1603. Pozytywnie także członków wspierających, którzy częściowo finansowali działalność statutową Towarzystwa: powiększona ilość sekcji, stworzono też pierwsze Kola, mające zasięg powiatu lub miasta wydziałowego. Głównym nurtem zainteresowań prac Towarzystwa było organizowanie — oprócz odczytów — konferencji naukowych, a zwłaszcza dorocznych, ogólnopolskich konferencji wiślańskich. Trzeci okres rozpoczął się w 1965 roku, a charakteryzował się rozwojem organizacyjnym Towarzystwa oraz wzrostem form realizacji zadań statutowych. Skoncentrowaliśmy się więc na tym ostatnim okresie, który trwa do dziś i który w dalszych latach będzie dominował w pracy PTE w Katowicach.

Założyliśmy, że pełna realizacja zadań statutowych PTE, w tak silnie gospodarkę rozwiniętym województwie, wymaga znacznego zwiększenia liczby członków, wzbogacenia form działania oraz powiązania naszej działalności z działalnością jednostek gospodarczych i władz działających na tym terenie. Instytucja, która z perspektywy czasu okazała się bardzo pożyteczna, choć nie była przewidziana w statucie, są tzw. pełnomocnicy Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE. Pełnomocnicy ci działali na terenie poszczególnych powiatów lub miast wydziałowych, tworząc tam pierwsze Kola PTE. Ich rola była pionierska, oni byli założycielami Kół na danym terenie. Z czasem, po utworzeniu kilku Kół, rolę pełnomocnika Zarządu Oddziału Wojewódzkiego zamieniano na radę koordynacji terenowej. Rada ta wybierała spośród siebie odpowiedniego prezidium, które koordynowało i aktywizowało działalność Kół, zgodnie z wytycznymi Zarządu Oddziału Wojewódzkiego. Jeszcze inną formą organizacyjną jest powoływanie oddziałów regionalnych, co znalazło już swój wyraz w ustaleniach statutowych.

Analizując z perspektywy ówczesny okres, widzi się wyraźnie świadome działanie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w kierunku wzrostu liczby członków. Liczba członków indywidualnych w 1964 r. wyniosła 1603; wzrastając z roku na rok, w maju 1975 r. osiągnęła 14 538. W tym samym czasie zwiększyła się liczba członków wspierających. W 1964 roku członków wspierających było 138, w maju zaś 1975 r. ich liczba osiągnęła 531. Ekonomistów zrzeszali się w Kółach PTE. W 1964 roku mieliśmy 6 Kół; liczba ich wzrosła z roku na rok, osiągając w maju 1975 r. liczbę 496 Kół. Przez cały okres realizacji zadań statutowych działały sekcje. W pierwszym okresie działalności PTE w województwie katowickim miały one charakter dominujący. W 1964 roku sekcji było 9. Spełniały one bardzo wielką rolę w realizacji zadań statutowych. Ich liczba aktualnie zmniejszyła się do 6, przede wszystkim dlatego, że wielu członków, pracując w radach koordynacji terenowej lub branżowej, znajduje tam pełne zaspokojenie swoich aspiracji i potrzeb. Pełnomocników Zarządu było w 1964 roku przeszło 20. Już w 1967 roku w 11 powiatach mogłymi utworzyć rejonowe rady koordynacyjne, powstałe zwłaszcza na bazie pracy pełnomocnika; w 1972 r. osiągnięliśmy liczbę 19 rejonowych rad koordynacyjnych. Rok 1972 rozpoczyna nowy okres działalności organizacyjnej, poprzez statutowe zalegalizowanie powoływania oddziałów regionalnych. Pierwszy oddział regionalny powstał w Częstochowie. Dziś oddziałów regionalnych mamy 6, a rejonowych rad koordynacyjnych 14. Dalszych kilka rejonowych rad koordynacyjnych dojrzewa do

powoływania na ich terenie oddziałów regionalnych. Rok 1967 rozpoczął także organizowanie się ekonomistów w przekroju branżowym. Wtedy to powstały dwie pierwsze branżowe rady koordynacyjne, a ich liczba w maju 1975 roku osiągnęła 8, (energetyka, górnictwo, handel wewnętrzny, przemysł metali nieżelaznych, bankowość, przemysł szklarski, przemysł terenowy, transport kolejowy).

Wielką pomoc w docieraniu do poszczególnych Kół, a nawet członków PTE, spełniają oddziały regionalne, rady koordynacji terenowej, rady koordynacji branżowej, jak też działające jeszcze w liczbie 11 pełnomocnicy Zarządu. Ci ostatni pracują na tych terenach, na których nie wystąpiły się jeszcze bardziej rozwinięte formy organizacyjne.

Uważamy, że podstawowym zadaniem członków PTE jest realizacja zadań statutowych w interesie i dla dobra macierzystego przedsiębiorstwa. Nasze jednostki organizacyjne, działające w terenie, wysłały bogate formy pracy w przedsiębiorstwach. Członkowie PTE generalnie współpracują z konferencjami samorządu robotniczego, z klubami techniki i racjonalizacji, opracowują gazetki ścienne, opracowują i przekazują radiowęzłom materiał w zakresie ekonomiki i organizacji przedsiębiorstwa, organizują kursy ekonomiczne, występując tam jako wykładowcy, jak i dyskusjanci, wzbogacając problematykę kursu. Niektóre Kola zakładowe organizują wieczory dyskusyjne, bądź organizują społeczne działania, prowadzące do ujawnienia czynników i rezerw, tkwiących w gospodarce macierzystych przedsiębiorstw. Ekonomisci przedsiębiorstw pracują nad konkretnymi rozwiązaniami, opiniując zlecane im zadania i przedkładając te prace kierownictwu przedsiębiorstwa.

Działalność rad koordynacji terenowej oraz działalności już istniejących oddziałów regionalnych potwierdziły niezbędność ich organizacji istnienia. Niektóre problemy wymagają przecież koordynacji terenowej oraz ścisłej współpracy z władzami danego terenu. Dotyczy to np. działalności inwestycyjnej, w której chodzi o współdziałanie wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Chodzi również o gospodarkę materiałową, magazynową, o problemy transportu, łączności, a zwłaszcza infrastruktury. Poważne zadania, stojące przed rozwojem infrastruktury, potwierdzają konieczność koordynacji na szczeblu regionu. Regionalnie koordynowana jest cała problematyka gospodarki terenowej, wywierająca coraz większy wpływ na rozwój gospodarki kraju.

Bogate formy pracy wypracowały rady koordynacji branżowej. Organizują one współpracę pionową, dynamizując tym działanie poszczególnych Kół zakładowych. Rady koordynacji branżowej wydają komunikaty, organizują zebrania informacyjne i dyskusyjne, przekazują wytyczne branżowe, organizują szkolenie oraz pogłębiają współpracę z odpowiednim resortem, bądź zjednoczeniem. Gwarantuje to stały przepływ

informacji oddolnej i odgórnej, które — odpowiednio dobrane — prowadzą do właściwego gospodarowania.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego współpracuje ściśle z Komitetem Wojewódzkim PZPR, z Urzędem Wojewódzkim, z innymi towarzystwami naukowymi oraz instytucjami, wywierającymi wpływ na życie społeczno-gospodarcze województwa. Jako wyróżnienie potraktowaliśmy zlecenie nam przez KW PZPR w Katowicach zaopiniowania planu 5-letniego 1976—1980.

Realizacja zadań statutowych PTE w ostatnich 10 latach wyrażała się w zorganizowaniu, przede wszystkim przez rady koordynacji terenowej i branżowej, a także w skali województwa, 4819 odczytów oraz 141 konferencji naukowych, z których każda oparta była na uprzednio przygotowanych i rozesyłanych materiałach.

W 1971 r. podjęto próbę oddziaływania na zakres i poziom pracy społecznej przez organizowanie konkursów. Ogłoszono konkurs na najlepsze Kolo PTE w województwie katowickim. Już do tego pierwszego konkursu stanęło ponad 100 Kół. Pierwsze miejsce zajęło Kolo przy Kopalni Węgla Kamiennego „Gliwice”. Konkursy te nadal kontynuujemy. Branżowa Rada Koordynacyjna Kół PTE Węgla Kamiennego zorganizowała dwa konkursy, związane z polepszeniem gospodarności w przedsiębiorstwach przemysłu węglowego. Oddział Regionalny w Częstochowie zorganizował konkurs o tytuł mistrza gospodarności. Prowadzimy Klub Jednostek Inicjujących.

Dokonując podsumowania działalności PTE w województwie katowickim, ustalono, że dotychczas wydano 27 prac naukowych, 54 podręczniki i skrypty, 6 bibliografii, 11 materiałów z konferencji wiślańskich, 18 prac z zakresu ekonomiki górnictwa, 20 prac z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw i ekonomiki przemysłu, 17 prac z zakresu ekonomiki metali nieżelaznych, 5 roczników oraz 5 opracowań popularnonaukowych. Najtrwalszą wartość naukową posiadają opracowania dotyczące 11 odbytych konferencji wiślańskich. Konferencje wiślańskie organizowane w latach 1957—1967, — przy aktywnym udziale prof. dr Mariana Franka — dotyczyły ekonomiki przedsiębiorstw przemysłowych. Brało w nich corocznie udział kilkuset ekonomistów, wydawane zaś materiały, o objętości średnio 25 arkuszy każdy, znajdują się dzisiaj w bibliotekach ekonomicznych i są często cytowane w pracach naukowych.

Chlubimy się też tym, że już w 1957 r., jako pierwsi, wydaliśmy pracę zbiorową pt. „Rady robotnicze gospodarują”. W tym samym roku ukazało się drugie wydanie tej samej pracy, rozszerzone, a obydwa były podstawą licznych kontaktów kursowych z radami robotniczymi, które tą drogą wdrażano do pracy w nowych warunkach.

13 naszych członków uzyskało tytuł profesora, a 35 pracuje na stanowisku docenta. Wielu spośród wymienionych było i jest nie tylko członkami, lecz aktywnymi działaczami, a zadania statutowe realizowane przez PTE zapewne w jakimś stopniu stały się także pomocne w ich rozwoju naukowym.

Odrębny problem stanowi działalność szkoleniową, realizowaną przez Dyрекcję Szkolenia Ekonomicznego. Zorganizował ją na naszym terenie i przez wiele lat nią kierował prof. Emil P. Erlich. W okresie 20 lat swojej działalności Dyrekcja ta zorganizowała 1 223 kursy, w tym 56 zaocznych, a łącznie przeszło ponad 71 tys. osób. Dla kursantów wydano 420 pozycji podręcznikowych, o nakładzie 400 tys. egzemplarzy.

## DZIAŁANIE W TERENIE

**W** LISTOPADZIE 1968 r. powstała Rada Koordynacyjna Kół PTE Przemysłu Węglowego. Obecnie liczy ona ponad 5 700 członków, zrzeszonych w 154 kolach.

Pierwszy etap działalności Rada poświęcała pracom organizacyjnym, prowadzącym do zwiększenia liczby członków oraz do zwiększenia zakresu oddziaływania PTE w przemyśle węglowym. W skład Rady wchodzi ekonomisci pracujący nie tylko w przemyśle węglowym, lecz także w budownictwie węglowym, w przemyśle maszyn górnictwa oraz w jednostkach zaplecza naukowego, projektowego i usługowego. Najaktywniejszym działaczem jest kol. Janusz Starowicz.

Struktura organizacyjna Rady oparta jest na sekcjach branżowych i problemowych. Głównym nurtem pracy Rady jest organizacja konferencji naukowych i narad środowiskowych, organizacja i aktualizacja wiedzy ekonomicznej oraz edukacja ekonomiczna załóg w resortie górnictwa i energetyki. W tym zakresie Rada współdziałała z Dyrekcją Szkolenia Ekonomicznego PTE w Katowicach.

Pośród konferencji naukowych i narad środowiskowych na szczególną uwagę zasługują następujące:

— dwie narady aktywu kierowniczego PTE, poświęcone sformułowaniu głównych zadań ekonomistów oraz sposobów ich realizowania. W naradach tych brało udział kierownictwo resortu;

— konferencja naukowa na temat działalności inwestycyjnej;

— konferencja na temat rachunku ekonomicznego;

— konferencja naukowa na temat rozwoju informatyki;

— narada aktywu na temat parametrycznego systemu zarządzania w przemyśle;

— narada na temat usprawnienia gospodarki materiałowej i magazynowej.

Aktualnie pracami Rady kieruje generalny dyrektor w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki mgr St. Tomczek. Z poszczególnych przedsiębiorstw organizowanych przez Radę Koordynacyjną sporządza się nie tylko materiały pokonferencyjne, ale także formułuje wnioski, dotyczące metod i sposobów realizacji poszczególnych przedsięwzięć.

Szczególny wkład pracy Rady Koordynacyjnej daje się zaobserwować w dziedzinie aktualizacji wiedzy ekonomicznej personelu kierowniczego służb ekonomicznych. Zorganizowano 20 kursów, na których przeszkolono prawie 600 osób. Dla uczestników kursu opracowano i wydano specjalne skrypty. Uzyskane doświadczenia

były pomocne przy organizowaniu dalszego działania, a mianowicie edukacji ekonomicznej załóg. Prace te prowadzono wspólnie z Dyrekcją Szkolenia Ekonomicznego PTE, zaś edukacja objęto 35 tys. pracowników. Dla zrealizowania tego zadania zorganizowano uprzednio kursy szkoleniowe dla ponad 500 wykładowców, opracowano i wydano materiały szkoleniowe, odrębne dla wykładowców, odrębne dla słuchaczy oraz stworzono system organizacyjny, kierujący edukacją tysięcy pracowników przemysłu.

**W** OZISŁAW Śląski należy do tych regionów, w których w ostatnich latach zaszły olbrzymie zmiany społeczno-gospodarcze, związane z rozwojem przemysłu, a zwłaszcza z budową kopalń. Zbudowano tam 6 kopalń, rozwija się związana z tym infrastruktura, występuje wiele problemów, które mogą i powinny się stać treścią pracy ekonomistów zrzeszonych w PTE. Dzisiaj na terenie powiatu wodzisławskiego działa 13 kół zakładowych zrzeszających 373 członków, koordynowanych przez radę terenową.

Szczególną formą pracy Regionalnej Rady Koordynacyjnej w Wodzisławiu Śl. jest coroczne organizowanie konferencji naukowych. Trzecia konferencja, która odbyła się w 1971 r. dotyczyła:

— metod planowania i zarządzania w aktualnej polityce gospodarczej PRL;

— planowania regionalnego ze szczególnym uwzględnieniem Rybnickiego Okręgu Węglowego;

— perspektyw rozwoju przemysłu węglowego w Polsce na tle sytuacji paliwowo-energetycznej.

Tematyka czwartej konferencji, odbytej w 1972 roku, były:

— problemy inwestycyjnego i bezinwestycyjnego wzrostu gospodarczego;

— charakterystyka gospodarcza powiatu wodzisławskiego oraz perspektywy jego społeczno-ekonomicznego rozwoju.

Ekonomisci Wodzisławia Śląskiego zorganizowali szereg spotkań odczytowych, bądź mniejszych konferencji, zaś referentami poszczególnych wystąpień byli czołowi ekonomisci województwa katowickiego, pracownicy nauki i praktycy życia gospodarczego (prof. prof.: A. Melich, Z. Messner, J. Szyrocki i inni).

Bardzo aktywną działalność rozwija także Kolo przy Kopalni Węgla Kamiennego „Anna”, skupiające 118 członków, w tym 43 członków z wyższym wykształceniem.

**Z** INICJATYWY Ministerstwa Górnictwa i Energetyki oraz Rady Koordynacyjnej Kół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Przemysłu Węglowego, odbyło się w Katowicach Sympozjum Aktywu Eko-

nomicznego Przemysłu Węglowego, poświęcone — technicznemu i ekonomicznemu aspektom wdrażania systemu TRANSMAG w górnictwie węglowym. System ten, opracowany w Głównym Biurze Studiów i Projektów Górniczych, pozwala kopalniom na stosowanie jednolitej formy dostaw materiałów przy niezbędnej mechanizacji prac transportowych, przeładunkowych i magazynowych. W sposób kompleksowy rozwiązuje on wszystkie techniczne i organizacyjne zagadnienia związane z formowaniem jednostek ładunkowych i ich przemieszczeniem od wytwórcy, poprzez przewoźnika, do miejsca bezpośredniego zużycia u odbiorcy (to jest na dole kopalni). Referat na temat systemu wygłosił mgr inż. Alfons Moik — generalny projektant TRANSMAG w GBS:PG. Udział w dyskusji wzięli przedstawiciele ośrodków naukowo-badawczych, użytkownicy systemu oraz Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej. Dyskusja potwierdziła słuszność wprowadzania systemu TRANSMAG w kopalniach węgla kamiennego oraz wykazała, że system ten stanowi istotny czynnik w dalszym usprawnianiu gospodarki materiałowo-magazynowej.

Powszechne wprowadzenie systemu polega m. in. na:

— wyeliminowaniu pracy ręcznej dzięki mechanizacji czynności załadunkowych i wyładunkowych we wszystkich operacjach transportowych,

— zmniejszeniu zniszczeń przewożonych materiałów,

— zmniejszeniu zapasów materiałowych przez centralizację ich składowania oraz wprowadzaniu nowoczesnych form ewidencji i obiegu informacji o gospodarce materiałowej z zastosowaniem ETO,

— zwiększeniu operatywności dostaw materiałowych na stanowiska robocze,

— poprawie warunków bhp prac przeładunkowych i składowania,

— unifikacji technologii przeładunku i składowania materiałowej oraz urządzeń transportowych i magazynowych,

— centralizacji gospodarki materiałowo-magazynowej w wyspecjalizowanych jednostkach gospodarczych.

Po sympozjum odbyło się posiedzenie sprawozdawczo-wyborcze Plenum Rady Koordynacyjnej Kół PTE Przemysłu Węglowego, najwyższej branżowej organizacji ekonomistów w Polsce. Na posiedzeniu tym podsumowano dotychczasowy dorobek środowiska ekonomicznego przemysłu węglowego, wytyczono kierunki dalszego działania oraz dokonano wyboru nowych władz Rady.

## WYDAWNICTWA ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO PTE W KATOWICACH — MATERIAŁY KONFERENCJI WIŚLAŃSKICH

— Problematyka ekonomiki przedsiębiorstw. Wisła 1957, s. 151.  
— Przedsiębiorstwo w gospodarce socjalistycznej. Wisła 1958, s. 213.  
— Samodzielność gospodarcza przedsiębiorstwa. Wisła 1959, s. 391.  
— Związek nauki z praktyką. Wisła 1960, s. 487.  
— Człowiek w przedsiębiorstwie. Wisła 1961, s. 586.  
— Wzrost problemów automatyzacji. Wisła 1962, s. 383.

— Gospodarka materiałowa. Wisła 1963, s. 378.  
— Organizacja i jej usprawnianie. Wisła 1964, s. 523.  
— Koordynacja gospodarcza w przemyśle. Wisła 1965, s. 862.  
— Funkcje gospodarcze zjednoczeń. Wisła 1966, s. 443.  
— Jedność techniki i ekonomiki w gospodarce przemysłowej. Wisła 1967, s. 346.

## POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE W WOJ. KATOWICKIM

| Tabela 1                    |      |      |       |            |
|-----------------------------|------|------|-------|------------|
| Treść/Okres                 | 1967 | 1970 | 1972  | 1975 (maj) |
| Członkowie zwyczajni        | 5725 | 9436 | 12051 | 14530      |
| Członkowie wspierający      | 239  | 334  | 482   | 531        |
| Sekcje                      | 8    | 5    | 6     | 6          |
| Kola                        | 221  | 382  | 446   | 496        |
| Pełnomocnicy Zarządu        | 20   | 12   | 11    | 11         |
| Rejonowe Rady Koordynacyjne | 11   | 19   | 19    | 14         |
| Oddziały Regionalne         | —    | —    | 1     | 6          |
| Branżowe Rady Koordynacyjne | 2    | 7    | 8     | 8          |

| Tabela 2                |           |           |           |           |
|-------------------------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| Treść/Okres             | 1965—1967 | 1968—1970 | 1971—1972 | 1973—1974 |
| Odczyty                 | 736       | 1760      | 1204      | 1119      |
| Konferencje naukowe     | 31        | 50        | 30        | 30        |
| Wydawnictwa zwarte      | 9         | 8         | 9         | 1         |
| Opracowania lektorskie  | 4         | 20        | 14        | 19        |
| Materiały konferencyjne | 3         | 10        | 6         | 7         |
| Inne wydawnictwa        | —         | 2         | —         | 1         |

| Tabela 3                |                   |                                 |         |                              |
|-------------------------|-------------------|---------------------------------|---------|------------------------------|
| Treść                   | Członkowie ogółem | Członkowie z wyższym wykształc. | Kobiety | Członkowie z tytułem doktora |
| Przemysł                | 8314              | 3223                            | 4614    | 23                           |
| Budownictwo             | 1506              | 755                             | 801     | 11                           |
| Finanse i ubezpieczenia | 836               | 320                             | 492     | 6                            |
| Handel                  | 784               | 306                             | 489     | 3                            |
| Administracja państwowa | 522               | 232                             | 233     | —                            |
| Nauka, oświata          | 180               | 158                             | 158     | 57                           |
| Inni                    | 861               | 213                             | 506     | 9                            |
| Razem                   | 14003             | 5267                            | 7188    | 118                          |

## Kooperacja przez Bałtyk

# JAK DOIĆ KROWĘ

WIESŁAW SZYNDLER - GŁOWACKI

**K**OOPERACJA międzynarodowa i dojenie krowy — co jedno z drugim ma wspólnego? Wprawdzie istnieje dowcip o krowie tak wielkiej, że w jednym kraju zje trawę, a w drugim się ją do — ale tu chodzi jednak o poważne kwestie współpracy gospodarczej, mającej oba strony przynosić korzyści. Przykładem takiej współpracy dostarczają nam m. in. stosunki polsko-szwedzkie, którymi ostatnio bliżej się tu zajmowałem.\*

Pisałem już, że współpraca ta mimo przyspieszonego ostatnio rozwoju jest wciąż jeszcze dalece niedostateczna zarówno wobec potencjalnych możliwości obu partnerów, jak też w stosunku do ich aktualnych potrzeb gospodarczych. I że potrzebne tu jest większe nastawienie się na nowoczesną formę współdziałania, jaką jest kooperacja produkcyjna między przedsiębiorstwami.

Właśnie ten ostatni temat szczególnie mnie zafrapował i podczas wizyty w Szwecji odwiedziłem szereg przedsiębiorstw przemysłowych zainteresowanych kooperacją z naszym krajem. Kooperacja ta, mimo różnych trudności, zaczyna się już obiecująco rozwijać, co widać chociażby na przykładzie współpracy z koncernem Alfa-Laval.

### ZACZEŁO SIĘ OD WIRÓWKI

Kiedy przyjechałem do Tumbie koło Sztokholmu, gdzie mieści się zarząd i główny zakład tego koncernu, zaskoczył mnie taki widok: między wielkim biurowcem, przed którym wywieszono polską flagę (a jakże, na moją cześć) i halami produkcyjnymi, położonymi wśród trawników i drzew po prostu pasły się krowy. Okazało się, że nie było to ani zabiegane stadko, ale krowy „etatowe”, służące do badania produkowanych w tych zakładach urządzeń do dojenia i do przetworstwa mleka, które są główną specjalnością zakładów Alfa-Laval.

A wszystko to zaczęło się w roku 1878, gdy słynny szwedzki wynalazca Carl Gustav Patrik de Laval zbudował pierwszą w świecie wirówkę do

mleka o ciągłym działaniu (którą nazywał Alfa) i założył przedsiębiorstwo wytwarzające takie wirówki stając się wkrótce przemysłowcem na wielką skalę. Potem do stałego rozwoju tej produkcji oprócz dużych nacisków na przyspieszenie postępu technicznego w niemałym stopniu przyczynił się fakt, iż Szwecję — jak wiadomo — ominęły dwie ostatnie wojny.

W rezultacie Alfa-Laval jest dziś wielkim międzynarodowym koncernem mającym 70 zakładów, z tego tylko kilkanaście w Szwecji, a reszta w 30 innych krajach wszystkich części świata. Zakłady te wytwarzają przede wszystkim wirówki szybkoobrotowe (nie tylko do mleka, ale również np. do olejów), mechaniczne dołarki, wyparki, sprężarki dla chłodnictwa, pompy itp. urządzenia przeznaczone przede wszystkim dla rolnictwa i przemysłu spożywczego (a także dla chemii, wyposażenia statków itp.). Z reguły są to najnowsze, najlepsze urządzenia tego typu w świecie, wysoko zautomatyzowane i najwyższej jakości — ale też odpowiednio kosztowne.

### POD ZNAKIEM SPECJALIZACJI

Gdy w zakładach w Tumbie będących centrum mleczarskim koncernu Alfa Laval oglądałem różne nowoczesne wirówki, dołarki itp. — długo tłumaczono mi, na czym polega ich techniczna przewaga nad podobnymi produktami innych firm. Nie będąc specjalistą musiałem uwierzyć na słowo, ale nasi fachowcy potwierdzają, że tak jest rzeczywiście, co zresztą w ogóle stanowi cechę szwedzkiej produkcji: specjalizacja w bardzo wąskich dziedzinach, ale z wyprzedzeniem w nich światowego postępu technicznego i przy nastawieniu tylko na odbiorców mających wysokie wymagania co do standardów jakościowych. Stąd też nie każdy kraj stać dziś na np. szwedzkie automatyczne dołarki, zastępujące pracę wielu ludzi, w niejednej części świata wciąż jeszcze znacznie taniej wypada dojenie ręczne, czy przy pomocy prostych urządzeń.

Niemniej jednak wraz z postępami światowego rolnictwa i podnoszeniem się zamożności różnych krajów zapotrzebowanie na szwedzkie urządzenia stale rośnie. Zwłaszcza, że postep techniczno-ekonomiczny, jaki prezentują produkty Alfa-Laval, jest nastawiony na realizację bardzo aktualnych dziś dla świata hasel „więcej żywności z surowców rolnych” (urządzenia Alfa-Laval pozwalają minimalizować i utylizować odpady w przemyśle spożywczym) oraz „mniejsze zużycie energii i wody przy przetworstwie” (tu też uzyskano znaczne już postępy).

W rezultacie produkcja koncernu Alfa-Laval stale się zwiększa i np. w r. 1974 przy zatrudnieniu 18 tys. osób (w tym 9 tys. robotników fabrycznych) sprzedaż osiągnęła wartość 3,2 mld koron, tj. 800 mln dolarów (o ponad 30 proc. więcej niż w r. 1973). Jak można stąd wyliczyć — wartość produkcji na 1 zatrudnionego jest tu stosunkowo wysoka, ale w dużym stopniu bierze się to stąd, że produkcja koncernu jest wysoco „rozkooperowana”, często polegająca głównie na montażu części uzyskiwanych od poddostawców.

Ponieważ 85 proc. produkcji koncernu idzie na eksport, a i kooperantami są najczęściej firmy z innych krajów — koncern jest typowym dla Szwecji przykładem bardzo skutecznego udziału w międzynarodowym podziale pracy. Stąd też dochodzi do coraz szerszych kontaktów handlowo-produkcyjnych również z polskimi przedsiębiorstwami.

### OKRES NIEPOROZUMIEŃ

Stosunki handlowe Alfa-Laval z naszym krajem datują się już od 75 lat (przed wojną koncern ten miał u nas swoją fabrykę wirówek), ale właściwie dopiero ostatnio rozwijają się one na dużą skalę. Choć nie bez trudności i zahamowań, zwłaszcza w początkowym okresie.

Bo np. przed kilku laty, gdy chcieliśmy kupić w tej firmie kompletne urządzenia dwóch zakładów mleczarskich — postawiono nam warunki finansowe, na które nie mogliśmy się zgodzić. Szwedzi sadzili, że będą

mogli nas „przycisnąć”, my jednak wybraliśmy dogodniejsze dla nas oferty innych krajów. I teraz w Tumbie przyznano mi, że skoro inni dawali nam lepsze warunki finansowe, to Alfa-Laval musiała odpisać, bo „business is business”. Niby jest oczywiste, że powinien to być interes korzystny dla obu stron, ale do zrozumienia tej prawdy wiodła dość długa droga.

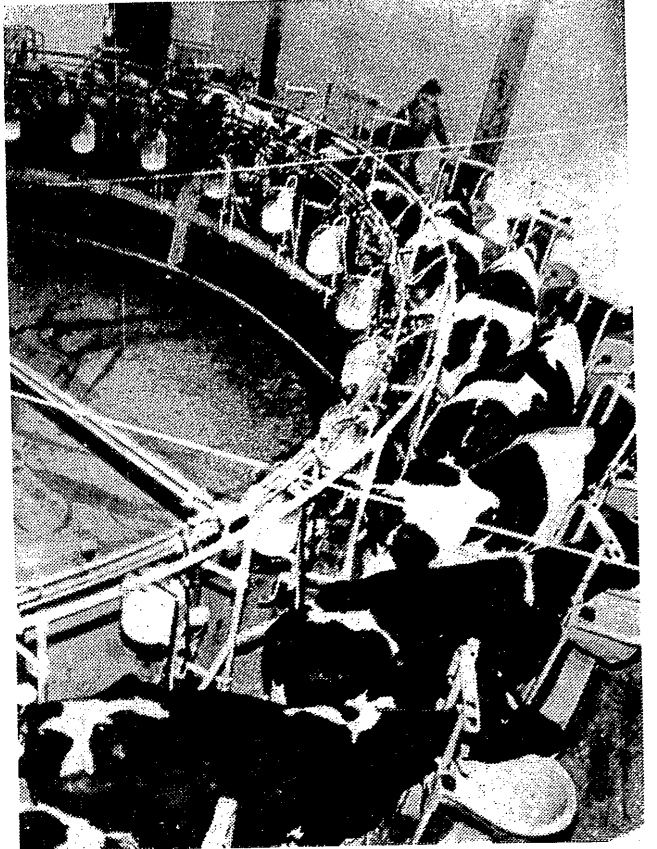
Dotyczy to zresztą nie tylko koncernu Alfa-Laval. Początkowo również szereg innych przedsiębiorstw szwedzkich chciało wykorzystywać związki z naszą gospodarką tylko do jednorazowych, maksymalnie korzystnych dla siebie kontraktów, a nie do długofalowej współpracy przynoszącej obu stronom możliwe największe korzyści na długą metę. Przedsiębiorstwa takie chciały w Polsce albo tylko sprzedawać, ale nie nie kupować, albo chciały zawierać umowy o wyspecjalizowanych dostawach z Polski na stosunkowo bardzo krótkie okresy (tak, że specjalizacja taka byłaby dla nas nieopłacalna). Wszystko to było przejawem niedoceniań możliwości naszej gospodarki jako partnera do długofalowej współpracy.

Inna sprawa, że również z naszej strony nie zawsze potrafiono takim opiniom należycie przeciwdziałać. Wydaje się jednak, że okres takich nieporozumień mamy już w dużym stopniu za sobą.

### POCZĄTKI WSPÓŁPRACY

Współdziałanie polskich przedsiębiorstw z koncernem Alfa-Laval zaczęło się w latach sześćdziesiątych, kiedy to zakupiliśmy w tej firmie licencję na okretowe wirówki do olejów, których produkcję uruchomiono w krakowskiej WSK. Produkcja ta ma duże znaczenie dla naszego przemysłu okrętowego, ponadto zgodnie z podziałem pracy w ramach RWPG wirówki te dostarczają do stoczni innych krajów socjalistycznych i są dziś one ważną pozycją naszego eksportu. Równocześnie zaś ostatnio krakowska WSK przystępuje już do kooperacji z Alfa-Laval: zaczynamy sprzedawać licencjodawcy różne ważne elementy tych wirówek (zwłaszcza łożyska) i są szanse na rozwijanie tego eksportu do Szwecji.

Znacznie większe szanse daje nam tu jednak produkcja wirówek do mleka, które pozostają główną specjalnością Alfa-Laval i głównym asortymentem naszego importu z tej firmy: kupujemy ich za kilka milionów dolarów rocznie. Ten nasz import jest jednak dla szwedzkiego producenta trochę nietypowy, gdyż kupujemy głównie wirówki do średnich gospodarstw, a zapotrzebowanie dominujących w rolnictwie rozwiniętych krajów wielkich gospo-



W wielkich i nowoczesnych fermach hodowlanych można doić krowy używając takiej oto obrotowej platformy produkcji Alfa-Laval (obsługującej 160 krow na godzinę), która ma być przedmiotem polsko-szwedzkiej kooperacji

darstw i przemysłowego przetworstwa mleka jest już inne.

I to jest jeden z powodów, dla których szwedzki koncern chce nam przekazać całą produkcję tego rodzaju wirówek i odbierać część tej produkcji dla swych mimo wszystko dość licznych odbiorców (np. w krajach trzeciego świata). Bodaj jednak bardziej istotnym powodem jest tu fakt, że Alfa-Laval wobec dużego deficytu kwalifikowanych pracowników w Szwecji nie może sprostać wszystkim zamówieniom i intensywnie rozwija kooperację z przedsiębiorstwami wielu krajów świata. Producentem tych wirówek w Polsce będą Zakłady Wytwórcze Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomaz” w Gnieźnie — muszą jednak sprostać bardzo wysokim wymaganiom jakościowym szwedzkiego koncernu.

Nieco inne możliwości kooperacji z Alfa-Laval otwierają się przed nami w związku z zakupem w 1972 roku technologii na produkcję tzw. dżarek koniowych. Produkcja ta uruchomiona we wrocławskich zakładach Archimedes ma szybko rosnąć (1975 — 15 tys., 1976 — 23 tys.) i już w przyszłym roku część jej będzie my eksportować. Według dokumentacji Alfa-Laval uruchamiamy też w Archimedesie produkcję całego wyposażenia hal udojowych (patrz zdjęcie) dla wielkich ferm hodowlanych. Dla naszego szybko modernizującego się rolnictwa odczuwającego coraz większy deficyt siły roboczej — dojenie krow — takim sprzętem będzie coraz bardziej potrzebne. No i tu również rozpoczynamy kooperować ze szwedzkim licencjodawcą: na początek niektóre ważne elementy tego najnowocześniejszego sprzętu, np. tzw. pompy podciśnieniowe, mają być produkowane w Polsce i dostarczane do Szwecji.

Ale rozwijanie wszystkich tych form kooperacji wciąż jeszcze nie jest sprawą łatwą.

### TRUDNOŚCI DO POKONANIA

W naszych przedsiębiorstwach handlu zagranicznego (Polimex-Ceko i Agromet-Motoimport) organizujących współpracę z zakładami Alfa-Laval opowiadano mi, że choć

Szwedzi ostatnio lepiej już orientują się w możliwościach współpracy z naszą szybko rozwijającą się gospodarką, to jednak do współpracy tej wciąż jeszcze odnoszą się jakby z rezerwą. Bowiem gdy chodzi o geografie międzynarodowej kooperacji, Szwedzi są tradycjonalistami: czują się silnie związani ze swymi długoletnimi, wypróbowanymi partnerami, z państwami północnej i zachodniej Europy, a jakby boją się zbyt szybko porzucić krąg kooperantów.

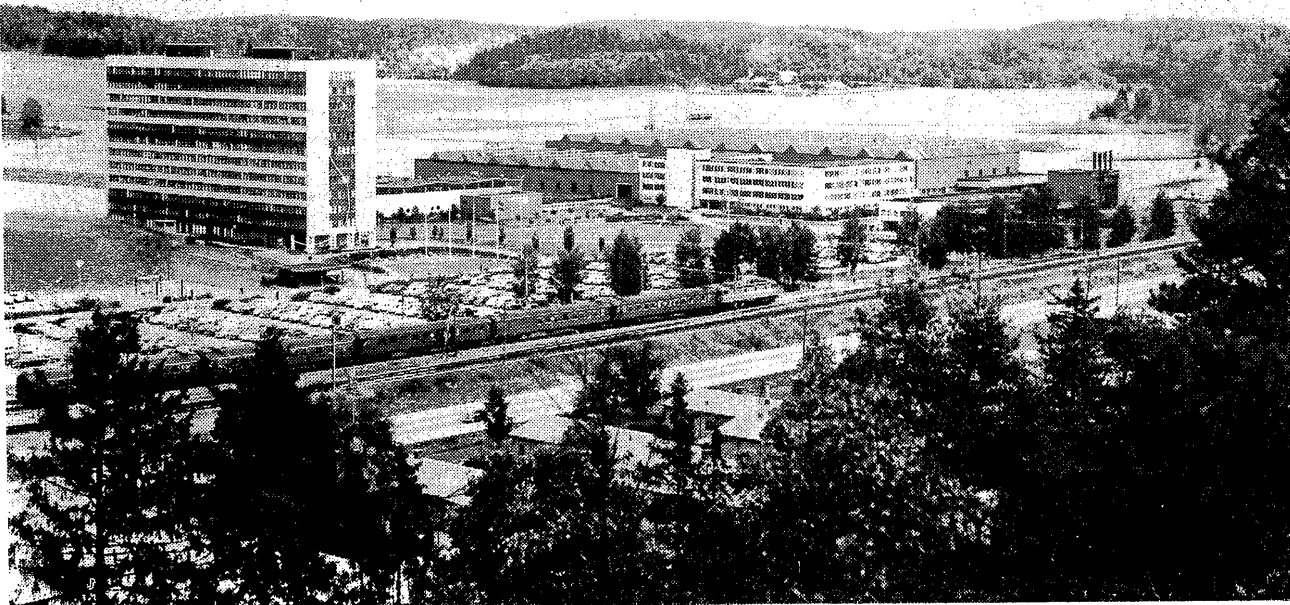
I w stopniowo rozwijających się stosunkach gospodarczych z krajami socjalistycznymi niejako dmuchają na zimne. „Oni nas długo będą na wszelkie sposoby sprawdzać, zanim zdecydują się na rozszerzenie współpracy” — mówią o Alfa-Laval nasi producenci i handlowcy, podkreślając przy tym bardzo wysokie wymagania szwedzkich partnerów co do jakości i terminowości dostaw.

Trzeba tu jednak stwierdzić, że nasze przedsiębiorstwa na ogół jeszcze nie przyzwyczajone do tak ostrejszych reżimów jakościowych i terminowych, nie zawsze należycie przykładają się do tego, by sprostać wymaganiom szwedzkiego partnera. Tak więc również z naszej strony istnieją trudności. Zdarzały się nam różne „drobne” opóźnienia („dzień wcześniej, dzień później — co za różnica”), które jednak bardzo rzadko naszych kontrahentów z Bałtyku, o czym mi w Szwecji wielokrotnie opowiadano.

A dopiero ostatnio, gdy kładziemy coraz większy nacisk na intensyfikację eksportu, nasi producenci chcą nie chcą muszą pełniej dostosowywać się do wysokich wymagań zagranicznych kontrahentów i sytuacja pod tym względem zaczyna się wyraźnie poprawiać, co zresztą powiedział mi również w zakładach Alfa-Laval.

I nie tylko w tych zakładach, bo i w innych kooperacji z innymi szwedzkimi przedsiębiorstwami napotyka podobne trudności, które słonościwo udaje nam się pokonywać, choć sytuacja wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Ale o tym już w następnej relacji.

\* „Szwecja bez cudów” — „Z.G.” z 1.VI.; „Handel Polska-Szwecja” — „Z.G.” z 8.VI.; „Konstruktywne współdziałanie” — „Z.G.” z 15.VI.



Tak wyglądają zakłady Alfa-Laval w Tumbie, gdzie między budynkami pasą się „etatowe” krowy.

**W**IELE sygnałów wskazuje, że tegoroczne żniwa przyniosą światu po raz pierwszy w historii okrągły miliard ton zboża. Dotychczas ciągle jeszcze obowiązują trzy szacunki: najbardziej optymistyczny, przepowiada zbiory rzędu 1 043 000 tys. ton, najbardziej pesymistyczny przyjmuje zbiory na granicy 915 800 tys. ton. Ostatnio pojawiają się korekty, które zdają się wskazywać na ilość 995 000 tys. ton jako na faktycznie spodziewany rezultat oczekiwanych w dużym napięciu żniw 1975 r. Według szacunków nadesłanych do FAO przez 42 kraje, zwykła zbiorów wyniesie 80 mln ton w stosunku do ubiegłego.

Oczywiście decydującą rolę spełniają zbiory pszenicy. Ocenia się, że cały świat zbierze ok. 370 mln t ziarna tego zboża. Najsilniejszy wzrost zbiorów zboża spodziewany jest w krajach rozwiniętych gospodarczo, a przede wszystkim w ZSRR, USA i Kanadzie. Związek Radziecki wg szacunków amerykańskich powinien zebrać 90 mln ton samej pszenicy, wobec 83,8 mln t w ub. roku. USA zebrać mają ok. 58 mln t pszenicy. W sumie oba supermocarstwa wyprodukują prawdopodobnie ok. 445 mln t zboża, co praktycznie stanowi ok. 44 proc. światowej produkcji i

wskazuje na kluczową pozycję obu tych producentów.

Dlatego również losy tegorocznych żniw zostaną rozstrzygnięte na północnej półkuli, gdzie zbiera się co najmniej 70 proc. zbóż całego świata. W tej części świata żniwa zaczęły się już w połowie czerwca br. sprzętem

Wszystkie te przewidywania należy przyjmować bardzo ostrożnie, bowiem w dalszym ciągu czynnikami najbardziej nie znanym jest pogoda. W ostatnich trzech latach zdecydowanie ustąpiła na świecie ufnosć w siłę współczesnej techniki i technologii rolniczej. Okazuje się, że nie jest ona w stanie niezależnie produkcyj

USA pogoda w czerwcu miała przebieg przeciętny. Niestety, dosłownie w ostatnich dniach nadeszły wiadomości niepokojące i to zwłaszcza dla strefy europejskiej. Wystąpiły chłody w Rzymie nie dały żadnych rezultatów. Przeciwnie, wzmocniły się nastroje pesymistyczne i pogłębił się rozłam między poszczególnymi gru-

ko i szeroko na cały rynek żywnościowy.

Powszechnie wiadomo, że obrady powołane do życia w czerwcu br. Światowej Rady Żywnościowej ONZ w Rzymie nie dały żadnych rezultatów. Przeciwnie, wzmocniły się nastroje pesymistyczne i pogłębił się rozłam między poszczególnymi gru-

świecie dysponuje nadwyżkami żywnościowymi. Są to: USA, Kanada, Argentyna, Australia, Nowa Zelandia, Tajlandia i Irlandia. Kraje te zamieszkują 320 mln ludzi, co stanowi ok. 8 proc. ludzkości.

Tuż przed żniwami powoli pesymizm zaczął dominować nad optymizmem. Ceny wyraźnie spadły. Pierwsze wiadomości o klęskowej powodzi na obszarach intensywnego produkcji zboża w Europie i krótką posuchą w USA od razu podzieliły na rynek: ceny zboż uległy zdecydowanemu wzmocnieniu i tak będzie się działo często, bowiem zapasy zboża na świecie są niewielkie i każda perspektywa zahamowania przyrostu produkcji zboża wywołuje silne ruchy cen na giełdach.

Dla nas taki rozwój sytuacji światowej jest dostatecznie poważnym sygnałem, wskazującym jeszcze raz na potrzebę najwyższej mobilizacji sił przy zbiorze zboża i wszystkich następnych ziemiopłodów. Są to kampanie o doniosłym znaczeniu dla całej gospodarki narodowej i wymagają pomocy, współdziałania w najszerszej skali również całej gospodarki narodowej.

ANDRZEJ ZALEWSKI

## PIERWSZY MILIARD TON ZBOŻA?

pszenicy w niektórych regionach Ameryki Północnej. W pierwszej dekadzie lipca przystąpiła do żniw Europa Południowa i Afryka Północna. W Polsce sprzęt żyta, pierwszego zboża w naszym kraju, został rozpoczęty na najlepszych ziemiach wcześniejszej niż przewidywano, bo 5 lipca br. Należy przypuszczać, że przy słonecznej i suchej pogodzie żniw w Polsce wypadnie 7—10 dni wcześniej niż zazwyczaj.

żywności od warunków klimatycznych. Setki milionów gospodarstw rolnych na świecie są i pozostaną „fabrykami bez dachu” i każdy rachunek ekonomiczny musi uwzględnić głównie niewiadomą — aurę! Ostatnie tygodnie przypominały o tym jeszcze raz. Wydawało się, że przebieg pogody, po licznych niespodziankach, będzie wszędzie sprzyjał produkcji zboża. W Australii, Brazylii spadły deszcze po dłuższej suszy, w

munii oraz część Jugosławii, Węgier, Austrii, Bułgarii. Trzeba pamiętać, że zarówno Jugosławia, jak i Rumunia są liczącymi się w Europie producentami pszenicy. Jeśli nastąpi tam spadek produkcji i straty powodziowe, to należy oczekiwać pierwszych komplikacji żywnościowych w naszym kontynencie.

Jak w naszym połączonym najmnijszym zakłócenia w zbiorach zbóż na północnej półkuli oddziałują szyb-

pami krajów, a nawet wewnątrz poszczególnych ugrupowań. Przykładem może być W. Brytania, która wyłamała się z przyjętej przez EWG decyzji ograniczenia pomocy zbożowej dla krajów głodnych. Również w dalszym ciągu nie uczyniono nic dla stworzenia rezerwy strategicznych zboża dla krajów i stref świata dotkniętych klęską głodu. permanentnego, czy też okresowego. W dalszym ciągu zaledwie 7 państw na



Fot. ARCIWUM

## PRZED MOSTEM I ZA MOSTEM

BARBARA ROMANOWICZ

**NRD** przestało być dla nas zagranicą, przynajmniej w tym najbarwniejszym rozumieniu. Wycieczkę do Pragi traktujemy już jako zagranicę, a do Dreźnie jedzie się tak jak do Gdańska. Wystarczy przekroczyć jedno z 17 przejść między Polską a NRD, by doznać wrażenia, że mosty na Odrze i Nysie łączą po prostu dwa miasta, a nie państwa — np. Frankfurt ze Stuttem. Złatwianie formalności granicznych jest naprawdę czysto formalne. Ludzie wędrują od rana do wieczora w obie strony — jedni na zabawę do nowej kawiarni w Słubicach, drudzy w odwiedziny do teściów na tamtych brzegach.

Na szlakach turystycznych w pobliżu Cottbusa widać tablice informacyjne po polsku. W hotelach wręczają nam obowiązkowo foldery pt. „Luzycę zapraszają”. Co kilka kilometrów szły z wyjaśnieniem, gdzie skręcić, by trafić do Zielonej Góry, przy czym dbałość o polską ortografię jest tak wielka, że słowo „Zielona” zmniejszono podwójnie. Zdarzają się również polskojęzyczne informacje gastronomiczne typu „Lody”. Natomiast po polskiej stronie można kupić „Eis”, a smażonego ryb w Świnoujściu oferują „Bratfische”.

Polki, zatrudnione w kombinatach chemicznych w Guben, twierdzą, że od czasu otwarcia granicy doznały wrażenia, jakby pracowały w kraju. Przedtem autobusy dowożące do zakładu 800-osobową polską załogę, opatrzone specjalnymi papierami, traktowane były na prawach wyjątku. Dzisiaj są jak nikt nie zwraca na nie uwagi. Kiedyś małżeństwa polsko-niemieckie budziły sensację, wiadomo było, kto z kim i kiedy, chociaż nie wiadomo, po co. A ostatnio opinia publiczna na nadgranicznych miasteczkach zatracała już całkowicie rachubę. Nawet polska rada zakładowa w Chemiefaserkombinat Guben nie może się już doliczyć, ile naszych dzieci wychowało się do Niemców w ciągu minionego roku. Przewodnicząca utrzymuje, że ponad dziesięć, a wiceprzewodnicząca, że ponad dwadzieścia. Naszych robotników spotkać można również w innych fabrykach NRD. Ale tutaj Polacy zrosili się już z zakładem, wiele kobiet pracuje w Guben od kilkunastu lat. Dlatego łatwiej im znaleźć wspólny język z resztą załogi niż Polakom, którzy przyjeżdżają do NRD na roczny kontrakt. Choćby w sensie dosłownym — 14-osobowe biuro tłumaczy nie musi już dzisiaj pośredniczyć w złatwianiu wszystkich drobnych spraw pracowniczych. Ludzie dogadują się sami.

Bariera językowa nie była jednak jedyną, która należało stopniowo przezwyciężyć. Różnice obyczajowe i psychologiczne, odmienne stosunki, panujące w zakładzie pracy, przyzwyczajenie pracowników NRD-owskich do dyscypliny połączone z dużą samodzielnością — powodowały niekiedy trudności, bywały wielokrotnie przyczyną nieporozumień między polską załogą, a jej zwierzchnikami, zwłaszcza na początku współpracy w Guben i nie tylko tam. Dzisiaj nie ma już na szczęście takich problemów, a polskie robotnice, zatrudnione przy przedzarkach, snujących sztuczny jedwab, chwalać sobie najbardziej owe „stosunki międzykulturowe”. Czas zrobił swoje, dzisiaj Polki awansują już na majstrów.

Nowe było dla Polek również to, że ich niemieckie koleżdy cały pra-

wie wolny czas spędzali w tym samym gronie, co przy pracy. Spotkania i tańce w zakładowym klubie dwa razy w tygodniu, czasem częściej. Więcej piwa, mniej wódki; kawa z mlekiem, a nie po tureku; najpierw sama zakąska, potem kelner sprząta talerze i podaje kieliszki — kto nie zjadł, jego strata. To są właśnie te drobne różnice, które Polacy zauważają natychmiast, które ich razi, albo ujmują. Podobnie reagują sąsiedzi. Podobnie im się przede wszystkim polska wesołość, dowcip, gościnność, to, że darujemy sobie kwiaty nawet bez okazji. Lista mogłaby być bardzo długa, złożona ze spraw ważnych i drobnych.

Najcenniejsze jednak, że zaczynamy się poznawać, że Chemiefaserkombinat Guben nie jest już wyspą. Z chwilą otwarcia granicy kontakty między Polską a NRD zmieniły się ogromnie. Stały się kontaktami między ludźmi.

Tekst Układu Zgorzeleckiego z 8 lipca 1950 roku mówił m. in. o tym, że Rzeczpospolita Polska i Niemiecka Republika Demokratyczna chcą „po tragicznych doświadczeniach hitlerizmu stworzyć niewzruszoną podstawę pokojowego i dobrosąsiedziowskiego współżycia obu narodów”. Wówczas przed 25 laty, tuż po wojnie, sformułowanie powyższe brzmiało dla niektórych dziwnie, dla innych nieprawdopodobnie. Był to pierwszy międzynarodowy akt młodej, bo zaledwie dziewięćmiesięcznej republiki. Owo „dobrosąsiedzie” współżycie narodów” zdawało się być wówczas sformulowaniem na wyrost. Dzisiaj, kiedy tysiące obywateli obu krajów odwiedzają się wzajemnie, przekraczając nie tyle granicę, co most między Odrą czy Nysą, widać najlepiej, że słowa te stały się rzeczywistością.

Porozumienie między ludźmi nawiązując się znacznie trudniej niż kontakty gospodarcze, naukowe i kulturalne. Do tej pory podkreślaliśmy zawsze, że obroty handlowe między PRL i NRD rozwijają się bardzo dynamicznie, że w r. 1973 osiągnęły one wartość przewidzianą na r. 1975, że w latach 1976-80 nasza wzajemna wymiana ma się podwoić w porównaniu z poprzednią pięcioletnią. NRD jest drugim, po ZSRR, partnerem handlowym Polski, trzecim dostawcą maszyn dla naszego przemysłu. Szczególnie żywo rozwijają się kontakty na początku lat siedemdziesiątych, po VI Zjeździe PZPR i VIII Zjeździe SED, kiedy obie strony postanowiły zacieśnić współpracę, mającą na celu „odczuwalne podniesienie stopy życiowej ludności w obu krajach”. Stąd liczne umowy kooperacyjne dotyczące przemysłu chemicznego, lekkiego i elektrotechnicznego. Mieszanie zespoły specjalistów z Polski i NRD opracowują już dzisiaj programy współpracy naukowo-technicznej, sięgające lat osiemdziesiątych. Są to oczywiście sprawy ogromnej wagi, dające obu stronom wymierne korzyści ekonomiczne.

Ale nie mniejszym powodem do zadowolenia są właśnie te kontakty na co dzień, wzajemne pokójowe poznanie się narodów, które tyle razy w historii żyły w stanie wojny. To, że dzisiaj mamy przyjacielskie stosunki z sąsiadami zza Odry, zawdzięczać należy m. in. traktatowi sprzed ćwierćwiecza. Układ Zgorzelecki utworzył drogę integracji — to zdanie, powtarzane wielokrotnie podczas obecnych uroczystości, trafnie ujmując prawdę.

## OSWOJENIE PUSTYNI

LECH FROELICH

**K**RAJOBRAZ przypomina tu orientalne obrazy Adama Stryki. Wydawały mi się zawsze w kolorystyce: beżowe piaski, głębokie wpadające w liliowy odcień, cienie na horyzoncie góry Kopet-Dag, w tonacji błękitnej; skamieniałe piaski pokryte ostrymi krzakami, wychudłymi saksaulami o łuskowatych listkach, które są do strażnika jedynej przez żółdki wielbłądy. Jedziemy na budowę karakumskiego kanału, tam, gdzie nowoczesna technika i cywilizacja zderza się z pustynią. Najdalej wysuniętym przyczółkiem, na 907 kilometrów, jest obecnie budowa zalewu wyrównawczego o pojemności 220 mln m<sup>3</sup>. Towarzyszy nam zastępca kierownika odcinka budowy SOŁTANLIEW ATA. Ten odcinek wodnej magistrali obdarzy wodą 15 tys. hektarów. Jedziemy wozem terenowym, trzymając się mocno uchwyty, by uchronić na wyjeździe przez pustynię drogę własną głowę. Oglądamy po drodze zaporę i jaz: w stronę wschodu połyskliwa jak z topionego ołowiu tafla wody — w stronę zachodu puste piaszczyste koryto. Tędy jeszcze w tym roku popłynie woda.

Nasz towarzysz, tłumacz technologicznej budowy. Pozornie sprawy te wyglądają nieskomplikowanie, gdyby nie ten żar — temperatura sięga 40 st., gdyby nie pustynia i gdyby nie skala inwestycji; nigdzie na świecie tej długości robót hydrotechnicznych dotychczas nie prowadzono. Wysuszone ziemia była niekiedy tak skamieniała, że nie dają jej rądy koparki ani spychacza i trzeba prowadzić roboty strażkowe. Najpierw buduje się kanał „pionierski”, pierwszą cienką nitkę wodną. Ta woda rozmiękcza grunt, staje się łatwiejszy do urabiania i na wodną ścieżkę, znaną stanie się drogą, można wprowadzić sprzęt wodny, pogłębiarki, refule. Będą w budowie cztery odcinki o długości 110 km będzie miał regulowany zaporami i upustami spadek wody.

Obok, na brzegu zalewu-jeziora, które jest właśnie *in statu nascendi*, bo budowniczym siępią zapory ziemne, odpoczywają wywrotki i spychacze. Jest pora południowa — czas siesty. Pracuje już tu niezwykłym rytmem: od świtu do wczesnego przedpołudnia i potem po południu do późnej nocy, przy światłach, kiedy żar słoneczny przestaje być tak uciążliwy. Ta uciążliwość, powoduje że po 7 dniach, a raczej dobach pracy, pustynna załoga ma 10 dni wolnego. Barański na pożór przypomina się wewnątrz dobrze wyposażone: wygodne przyzwy, wielka lodówka, kuchnia gazowa, samowar, telewizor.

Gawędzimy o życiu budowniczych kanału i o tej zaskakującej budowie. Od razu wynoszą porcelanowe czarki, leją zielony czaj, który orzeźwia najlepiej. Zarobki na budowie są wysokie, uwzględniają trudny pustynejszy egzystencji, 400—600 rubli miesięcznie. O postępie robót decyduje sprzęt mechaniczny. Nie ma na budowie kobiet. Więc jak zwykle kiedyś chłopcy zjadą, żartujemy na mesko-damskie tematy. Jak to się dzieje, że budując karakumski kanał można się dochować ośmiorga dzieci?

Słońce przetacza się powoli. Jezioro będzie miało taką samą nazwę jak góry pietrzęce na południu — Kopet-Dag. Granicą będzie granica, a za nią — Iran.

Szlachetne dzieło, potężna inwestycja, budowę kanału przecinającego bezpłodne, wypalone słońcem, spękaną przestrzeń nazywano tu „oswojeniem pustyni”. Poeci piszą o kanale poematy i ballady. Bu czei budowniczych wystawiono balet „Śmierć wiatru Suchowija”. Rodzice nadają swoim synom nowe imię: Kanał. Woda to życie.

Idea budowy kanału nie była idea nową. 5 tysięcy lat temu przecinała tę przestrzeń rzeka — Uzboj, niosła wodę Amu-Darii do Morza Kaspijskiego. Ta rzeka była podstawowym czynnikiem gospodarki — nad nią osady, rolnictwo handel; kiedy rzeka z niewiadomych przyczyn umarła — życie zaczęło także zamierać. Zaczęły się krwawe wojny; kto miał wodę, kto miał dostęp do studni, ten był bogaty. Walka klasowa przybierała tu często swoistą formę walki o wodę.

Już ponad 260 lat temu turkmeński wielmoża Elder Hodza Nepes przedłożył Piotrowi Wielkiemu propozycję zmiany biegu Amu-Darii i nawodnienia pustynnych terenów. Przekształcenia ich z powrotem w urodzajne pola i kwitnące łąki. W roku 1908 świetny inżynier M. N. Ermolajew po długich studiach opracował założenia techniczne budowy kanału łączącego rzekę niosącą obfite wody z wyżyn Hindukuszu, Pamiru i gór Altajskich. Projekt jednak uznano wówczas za niewykonalny z powodu braku odpowiednich środków technicznych, nie mówiąc o finansowych.

Dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych XX wieku decyzje partii i rządu radzieckiego temu staremu, „baśniowemu” jak z tysiąca i jednej nocy pomysłowi, by pustynie przemienić w ogród, nadały cechy rzeczywistości. Budowa stała się sprawą ogólnonarodową; sprzęt techniczny i kadry na budowę kanału karakumskiego przychodzili ze wszystkich republik.

— Budowę rozpoczęto w roku 1954 — opowiada zastępca dyrektora Zarządu Budowy Kanału Karakumskiego („Karakumstroj”) — MAHMEDOW HALLY — zadanie jest gigantyczne. Całkowita długość kanału wyniesie po ukończeniu około 1450 km. Ekipy budowniczych posuwają się od wschodu na zachód. W roku 1959 doprowadzono wodę do obwodni maryjskiego. Te pierwsze 300 km ucinania się w pustynię to był najcięższy okres; nie było jeszcze odpowiedniego sprzętu, tam gdzie dotychczas żeglowały okręty pustyni — wielbłądy teraz miały pracować spychacze i koparki. Trzeba było pokonać wędrujące wydmy. Równoległe z realizacją głównej arterii wodnej prowadzi się roboty irygacyjne. Zbudowano kanały rozpraszające, przepompownie, na nawodnionych celach zakładano souchozy. A istniejące koczowosze poszerzają u-prawny areal. W roku 1962 woda dotarła do stolicy republiki Aszchabadu. Trasa wodna oddana do eksploatacji wynosi już 840 kilometrów. Czołowa budowy dociera obecnie do 907 kilometrów.

Kanał to jakby rzeka o odwróconym nurcie. Tam gdzie czerpie wodę, z Amu-Darii, jest najszerza i najgłębsza, ma 80 do 100 metrów szerokości i 4—5 metrów głębokości. Maksymalny pobór wody 380 m<sup>3</sup> na sekundę. Im dalej w głąb kraju, tym nurt jest słabszy. Geometria kanału się zmienia. Jego przekrój staje się mniejszy; w rejonie Aszchabadu kanał ma 30 metrów szerokości i ok. 3 m głębokości. W zasadzie „woda płynie sama” — projekt przewiduje taki układ zapor i jazów, by woda kaskadą spływała na coraz niższe położone tereny. Dodatkowym zadaniem — podkreśla inżynier — lecz o zasadniczym znaczeniu jest budowa na trasie kanału zbiorników retencyjnych. Spełniają one podwójną rolę: raz — są zbiornikami wyrównawczymi, gwarantującymi ustabilizowany przepływ wody, a dwa — są swego rodzaju osadnikami. Woda Amu-Darii jest niezwykle mulista i musimy być technicznie przygotowani do przeciwdziałania zamulaniu kanału. Największy zbiornik w rejonie Tađen gromadzi ok. 850 milionów metrów sześciennych wody.

Efekty nawadniania są już imponujące. W miarę osławiania pustyni powstają na trasie koczowosze, sadzone są pasy leśne chroniące przed pustynnymi wiatrami, zrekonstruowano 12,5 tys. km starej sieci nawadniającej. Do roku 1973 przekazano pod uprawy 360 tys. ha nawodnionych pól, w roku bieżącym obszary te wzrosną do 390 tys. ha. W perspektywie obszary nawodnione obejmą 1 milion ha. Ocenia się, że dochód z produkcji rolnej na terenach odebanych pustyni sięga już jednego miliarda rubli. Stąd pochodzi 41 proc. całej bawelny, jaką daje Turkmenia; z tego południowego ogrodu najwspanialsze melony, arbuzy, granaty, winogrona; stąd wczesne czereśnie, morele a z warzyw pomidory i ogórki. Kiedy realizacja kanału będzie zakończona, kiedy doprowadzi się wody do subtrypikalnych rejonów zachodniej Turkmenii, będzie tam można sadzić pomarańcze i cytrynowe gaje. Gdyby się okazało, że wody Amu-Darii są niewystarczające; w dalszej perspektywie widzi się możliwość zasilania kanału wodami rzek syberyjskich, ale to już będzie budowa wieku komunistów.

Kto buduje kanał? Organizacja jest stosunkowo nieliczna. Tylko 5 tys. ludzi, zgromadzeni są w siedmiu wyspecjalizowanych przedsiębiorstwach. Zarząd Budowy Kanału realizuje nie tylko podstawowe inwestycje, lecz również wiele pomocniczych związanych z budową systemu irygacyjnego i rozprawdzeniem wody. Warto wspomnieć i o tym, że na

długości 470 km kanał jest żeglowny. Wzdłuż jego trasy powstają osiedla rolnicze i dla pracowników eksploatacji kanału; kanał stał się głównym czynnikiem miastotwórczym.

Jestem w Aszchabadzie w Turkmenii, w najdalej na południe wysuniętej republikańskiej stolicy Związku Radzieckiego. Kraj o powierzchni 488 tys. m kw., półtora raza większy od Polski i o ludności 2,5 miliona. O bogatej dramatycznej historii, koczowniczych plemion i ludów, wędrujących na tym skrzyżowaniu świata ze wschodu na zachód i z południa na północ.

„Penetracja Rosji na terenie Turkmenii rozpoczęła się w pierwszej połowie XIX wieku. Po kilku ekspedycjach naukowych m. in. N. N. Murawjowa-Karskiego, G. S. Karietina — cytuję fragment noty z Wielkiej Encyklopedii PWN — oddział wojskowy wysłany w roku 1869 na brzegi Morza Kaspijskiego założył Krasnowodzk. W 1874 na przylączykach ziemach utworzono tzw. Zakaspijski Oddział Wojskowy. Przeciw Zależnemu posuwaniu się Rosjan wystąpił Turkmeni Tekke; ich opór zniósł generał M. D. Skobielew. W 1881 roku na obszarze przylączyków do Rosji ziem powstała nowa jednostka administracyjna — Obwód Zakaspijski podległy początkowo Namiestnictwu Kaukaskiemu, później zaś włączony do Kraju Turkiestańskiego. Część ziem Turkiestanu pozostawała nadal pod władzą emirów Chowy i Buchary. W latach 1918—1924 Turkmenia wchodziła w skład Turkiestańskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a 27.X.1924 — utworzono Turkmeńską SRR”.

Niedawno obchodzono tu uroczyste pięćdziesięciolecie republiki. Z okazji tego święta w nowo zbudowanym gmachu biblioteki im. Karola Marksa w Aszchabadzie zorganizowano niezwykle interesującą wystawę dorobku republiki, bo bujnia i krwawa historia pozostawiła tu ruiny, zniszczenia starodawnych urządzeń wodnych, upadek tradycji rolnictwa i hodowli, upadek tradycyjnych kultur i dopiero władza radziecka zapoczątkowała wszechstronną aktywizację tego terytorium.

W roku 1917 w całej Turkmenii było zaledwie 58 szkół w których pobierało naukę 6800 dzieci. W roku pięćdziesięciolecia miała republika 1592 szkół wszelkich typów, a w nich 634 tys. uczniów. Praktycznie co czwarty Turkmen uczy się, Turkmenska wieś położona na skraju pustyni w Oazie Achelkiskiej w ciągu 100 lat awansowała do rangi stolicy i liczy ponad 260 tys. mieszkańców. Mimo niemal całkowitego zniszczenia w roku 1948 w wyniku trzęsienia ziemi Aszchabad odbudował się. Powstało unikalne miasto-oaza, szeroko rozciągnięte, o niezbyt wysokiej zabudowie (zagrożenia sejsmiczne), o ulicach ocienionych gęstymi szpalarami drzew i krzewów wśród których biegną kanały nawadniające. Architektura nowych gmachów użyteczności publicznej jako motywy dekoracyjne stosuje często głębokie reliefy, płaskorzeźby w stylu przypominającym nieco kompozycje Legera. Daje o sobie znać zamknięcie do barwnych mozaik, pomnik Lenina stoi na mozaikowym cokole, którego motywy zaczerpnięto ze starożytności koczowniczych.

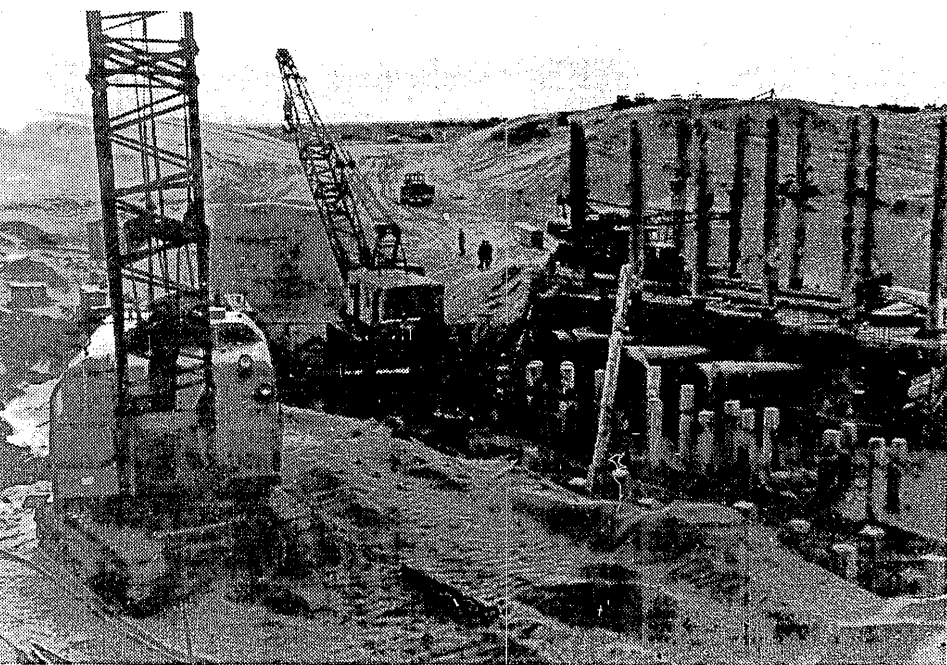
Tradycje ręcznego tkania dywanów są tu żywe do dziś: AZIS MAHMEDOWICZ BAGIROW szef wydziału artystyczno-eksperymentalnej jednej z wytwórni w Aszchabadzie informuje, że rocznie w dziesięciu „fabrykach” rękodziela artystycznego wytwarza się około 75 tysięcy metrów kw. dywanów. Ta liczba może się wydawać niezbyt imponująca, lecz trzeba pamiętać, że chodzi o pracę ręczną, o wyroby o sławie

światowej. Trzy kobiety, przez trzy miesiące wiązały na osnowie miliony węzłów, by utkać kobierce o rozmiarach 2,5x3 m. Przeciętna wydajność miesięczna 0,7—0,9 metra kw. Przeciętnie na 1148 tys. węzłów, około 400 tys. węzłów, ale oglądaliśmy we wzorcowi kobierce rekordowe, gładkie jak aksamit, o trwałości mierzonej na wieki (chyba, żeby mole zjadły!), w których na 1 metrze znajduje się 1148 tys. węzłów. Wzornictwo typu geometrycznego. Dominują barwy czerwona, czarna i biała. Cena za 1 metr kwadratowy ok. 150 rubli, ale kupić trudno, bo to niezwykle atrakcyjny towar eksportowy.

Podobne dywany, tkane chałupniczo, oglądałem na barwnym miejskim targowisku. Na targowicy przestrzegane są reguły specjalizacji. W określonym rejonie majdanu toczy się handel tkaninami, wojskami, kobiercami — tu najwięcej kobiet, w strojach kwiecistych, polyskiliwych, jakby szły na bal karnawałowy. Gdzie indziej mężczyźni handluje skórami, wyrobami ze skór, blamami karakulowych jagiut, imponują ogromne baranie czapy tępki noszone przez okragły rok, sterzące godnie zwłaszcza na głowach starych Turkmenów, o twarzach szupczyłych, ogorzałych, pokrytych siecią zmarszczek, z siwymi brodami. Gdzie indziej handel srebrną starą biżuterią, nieodczynnym elementem tradycyjnego, kobiecego stroju. W innym sektorze handel zwierzętami gospodarczymi — baranami, osłami i wielbłądami. Są także kramy i kioski z konwencjonalną odzieżą.

Jednak ta egzotyka, te relikty wschodu nie są dziś dominującymi elementami obrazu Turkmenii, dominuje nowoczesna gospodarka przemysłowo-rolna. W ciągu pięćdziesięciolecia produkcja przemysłowa Turkmenii wzrosła 130-krotnie. Odkrycie ropy w Kotur-Tepe, wierceń naftowych na zalewach Morza Kaspijskiego, budowa rafinerii i zakładów petrochemicznych w Krasnowodzk i nad Amu-Darią pozwoliło zwiększyć wydobycie i przetwórstwo ropy ze 129 tys. ton do 22 milionów ton. Odkrycie nowych złóż gazowych zwłaszcza w Gaz-Aczakskojie, budowa nowych gazociągów pozwoliła uzyskać 100 mln m sześć. „Błękitnego paliwa” (Zasoby szacuje się na 1,8 trylion m sześć). Budowa nowych elektrowni m. in. Bezmieniskiej, Krasnowodzkiej, Czardżouskiej, Niebit-Darskiej pozwoliło zwiększyć 800-krotnie dostawy energii elektrycznej. W oparciu o lokalne złoża surowców rozbudowano silnie przemysł chemiczny, zwłaszcza siarkowy i sodowy. Trudnym do rozwiązania problemem, mającym istotny wpływ na rozwój kraju, jest problem komunikacji, biorąc pod uwagę, że mniej więcej 3/4 centralnej polaci jest pustynią. Zbudowano 2,1 tys. km linii kolejowych, 5,3 tys. kilometrów dróg, ilość samochodów ciężarowych krążących po tych drogach zwiększyła się w ciągu 30 lat — 21-krotnie. Produkcją rolną zajmuje się 327 koczowosów i 53 sochowosy. Wielkofarmerskie metody uprawy i hodowli, specjalizacja produkcji pozwoliła zwiększyć efekty gospodarcze. „Białego złota” — bawelny produkującej ponad 1 mln ton. Przeszło czternaście razy więcej niż w roku 1913 (w tym 206 tys. szczególnie poszukiwanej bawelny cienkowlókniastej), zbiory bawelny zostały niemal w 3/4 zmechanizowane, między bawelnianymi krzakami obsypanymi białym puchem pełza 4620 kombinów. Podobnie rozwinęła się produkcja sławnych skórek karakulowych (1 mln sztuk rocznie, około 20 proc. całej produkcji ZSRR), a także jedwabiu naturalnego.

Ale najważniejszy jest kanał. Stał się symbolem. Na czerwonym tle flagi Republiki pośrodku szeroki błękitny pas, przecięty czerwoną kręską. Ten niebieski pas oznacza wodę.



Budowa Kanału Karakumskiego — nigdzie na świecie nie prowadzono dotychczas robót hydrotechnicznych na takiej długości.

Fot. AP NOWOSTI

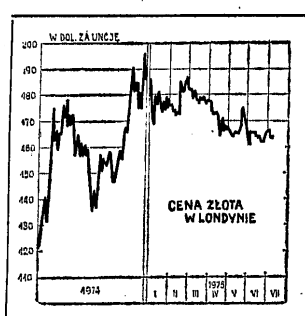
# konjunktura na świecie na rynkach pieniężnych

## CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCIĘ)

TABELA NR 1

|        | 27.VI  | 30.VI  | 2.VII  | 4.VII  |
|--------|--------|--------|--------|--------|
| Londyn | 164,5  | 166,25 | 165,0  | 164,25 |
| Zurych | 164,5  | 166,25 | 165,0  | 164,5  |
| Paryż  | 165,07 | 172,35 | 170,03 | 168,2  |



## KURSY WALUT

TABELA NR 2

|                                      | 27.VI | 30.VI | 2.VII | 4.VII |
|--------------------------------------|-------|-------|-------|-------|
| Funt szterling (w dol. za funt)      | 2,229 | 2,175 | 2,203 | 2,191 |
| Gulden holenderski (w guld. za dol.) | 2,432 | 2,44  | 2,470 | 2,479 |
| Frank belgijski (w fr. za dol.)      | 35,17 | 35,23 | 35,73 | 35,83 |
| Marka RFN (w mk. za dol.)            | 2,351 | 2,355 | 2,383 | 2,392 |
| Lir włoski (w lirach za dol.)        | 628,0 | 630,5 | 635,2 | 637,2 |
| Frank francuski (w fr. za dol.)      | 4,026 | 4,038 | 4,106 | 4,119 |
| Frank szwajcarski (w fr. za dol.)    | 2,459 | 2,501 | 2,531 | 2,543 |
| Korona szwedzka (w kor. za dol.)     | 3,927 | 3,934 | 3,981 | 4,0   |
| Jen japoński (w jen. za dol.)        | 293,9 | 295,5 | 295,4 | 295,8 |

W PIERWSZYCH dniach lipca cena złota oscylowała w Londynie w granicach 164,25—166,25 dolara za uncję. Pewna, choć nieznaczna,wyższa ceny w pierwszej połowie tego okresu związana była z drugą w tym roku aukcyjną sprzedażą złota przez rząd USA, która odbyła się w dniu 30 VI br. Zwykle ta okazywała się jednak krótkotrwała, gdyż w dniu 4 VII cena złota powróciła do poprzedniego niskiego poziomu w przekroju br. (por. tabela nr 1 i wykres). Warto więc może słu parę poświadczeń przebiegów i wyników tej aukcji.

Do sprzedaży przeznaczono na niej 500 tys. uncji złota, a więc mniej niż na aukcji styczniowej, na której zaofiarowano 2 tys. uncji, a sprzedano 734 tys. Druga aukcja spotkała się jednak z niewspółmiernie większym zainteresowaniem. Ceny oferowano w granicach 132,5—182 dol. za uncję, większość jednak w przedziale 145—155. Sprzedaż akceptowano po cenie 165,05 dol. za uncję, a więc na poziomie nieco niższym niż notowania złota na giełdzie londyńskiej w dniu 30 VI br. (por. tabela nr 1).

Głównymi nabywcami były banki zagraniczne (szwajcarskie i angielskie), które zakupiły około 2/3 sprzedanego złota. Mniej więcej jedna trzecia zakupiona została przez nabywców z USA, wśród których znalazły się zarówno banki, jak i duże firmy złotnicze. W tym sensie ocenia się, że aukcja spełniła pokładane w niej nadzieje. Władze finansowe USA oczekiwały bowiem, że sprzedaż złota z zapasów rządowych USA zmniejszy wydatki na jego import do Stanów Zjednoczonych.

Dominantną rolę w sytuacji na rynkach walutowych był nadal spa-

dek kursu funta szterlinga. W dniu 30 VI kurs waluty brytyjskiej osiągnął nowy, rekordowo niski poziom (por. tabela nr 2). Po pewnej poprawie w następnych dniach, związanej z wysiłkami rządu zmierzającymi do opanowania inflacji, w dniu 4 VII kurs funta uległ jednak ponownie osłabieniu. O skali spadku kursu waluty brytyjskiej w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych świadczy fakt, że w pierwszym półroczu br. kurs funta obniżył się w stosunku do dolara o 6,6 proc., marki RFN o 8,7 proc., franka szwajcarskiego o 7,6 proc., a franka francuskiego o 14,9 proc. Bank Anglii nadal nie interweniuje w celu obrony funta. O przyczynach tego pisałyśmy już jednak w poprzednim przeglądzie.

W rozwoju sytuacji na rynkach walutowych na uwagę zasługują również dalsze wzmocnienie kursu dolara USA, nie tylko w stosunku do funta, lecz również walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela nr 2). Dla uzmocnienia sobie skali tej poprawy warto może podać, że w dniu 4 VII br. za dolara płacono: 2,392 marki RFN, podczas gdy na początku br. 2,375; 2,543 franki szwajcarskie, podczas gdy na początku br. 2,535. Pewne, choć mniejsze niż spadek funta, wzmocnienie kursu dolara wiąże się z takimi czynnikami jak: coraz szersza opinia, że recesja osiągnęła już w USA dno, podczas gdy w krajach Europy Zachodniej utrzymuje się nadal, w związku z czym poprawa koniunktury w Stanach Zjednoczonych może rozpocząć się szybciej; wyraźna poprawa bilansu handlowego USA (por. obok Wskaźniki) czy wreszcie po-

ważne osłabienie stopy inflacji. (Na marginesie warto zauważyć, że według opublikowanego ostatnio przez Business International przeglądu kosztów utrzymania, są one obecnie w Nowym Jorku niższe niż w Sztokholmie, Oslo, Genewie, Zurychu, Kopenhadze, Paryżu, Wiedniu i Dusseldorfie. Niższe w Nowym Jorku, koszty utrzymania są obecnie w Mediolanie, Madrycie, Londynie, Rzymie i Barcelonie). Głównym jednak czynnikiem działającym na wzmocnienie kursu aukcyjną sprzedażą złota przez kursu dolara są sygnały o możliwości wzrostu stopy oprocentowania w USA, przy dalszym jej spadku w krajach Europy Zachodniej, co oczywiście opiera się na wspomnianych wyżej opiniach o perspektywach rozwoju koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Pierwszą tego zapowiedzią jest zwykła „prime rate” z 6,75 na 7 proc. wprowadzona przez First National City Bank Zwy-

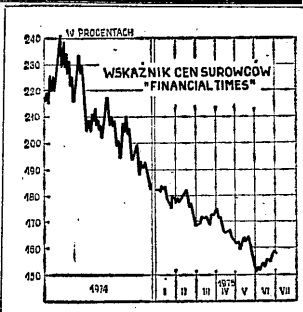
żka stopy oprocentowania w USA, jeśli się upowszechni i postępować będzie dalej zwiększy bowiem ponownie atrakcyjność lokat w bankach amerykańskich, co się z tym wiąże spowoduje ponowny przypływ kapitałów do tego kraju.

Trzecim, nowym zjawiskiem wartym odnotowania jest zarysowujące się osłabienie kursu franka francuskiego. Po ogłoszeniu w dniu 2 VII, że z dniem 10 VII Francja wraca do systemu tzw. węża zachodnioeuropejskiego, pojawiły się pogłoski o możliwości dewaluacji franka. Mimo ich zdementowania rozpoczęła się presja na walutę francuską. Bank Francji podjął interwencję w celu podtrzymania kursu franka, sprzedając z rezerwy dewizowych 60—150 mln dolarów. Interwencja ta nie zapobiegła jednak osłabieniu kursu waluty francuskiej — stosunku do dolara (por. tabela nr 2) a także walut innych, głównych krajów kapitalistycznych.

## na rynkach towarowych

### WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES” (1.VI.1962 = 100)

| Data            | Wskaźnik |
|-----------------|----------|
| 19.VI           | 154,99   |
| 24.VI           | 157,54   |
| 30.VI           | 159,15   |
| 3.VII           | 158,96   |
| Przed miesiącem | 152,48   |
| Przed rokiem    | 205,99   |



NA PRZEŁOMIE czerwca i lipca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał początkowo pewien wzrost i dopiero w końcu okresu pewne osłabienie. W dniu 3 VII był on jednak nadal o 6,48 punkta wyższy niż przed miesiącem, choć o 53,5 punkta niższy niż przed rokiem. Na zwykłą ogólną tendencję cen surowców poważny wpływ miał ostatnio silny spadek kursu funta szterlinga. Dla bliższego wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jednak, jak zwykle, do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz po pewnym wzmocnieniu wynikającym z informacji o pogorszeniu warunków wegetacji, uległy ponownie osłabieniu pod wpływem ostatnich ocen przewidujących znaczny wzrost zbiorów. Wskazuje na to zarówno ostatnia prognoza Międzynarodowej Rady do spraw Pszenicy, jak również prognoza Ministerstwa Rolnictwa USA. Ta ostatnia obejmuje nie tylko pszenicę, lecz również inne zboże, w tym pasztę. Na szczególną uwagę zasługuje ocena znacznego wzrostu podaży pszenicy w USA, jak i w Brazylii, możliwość odbudowy jej zapasów w USA, i — co się z tym wiąże — poważne obniżki cen.

● W zakresie innych artykułów żywnościowych: ceny kawy obniżyły się mimo że w ostatniej prognozie Ministerstwa Rolnictwa USA wskazuje się na możliwość spadku zbiorów w bieżącym roku gospodarczym o 8 proc., a przebieg obrad w sprawie nowej Międzynarodowej Umowy Kawowej ocenia się jako dobry. Ceny kakao wykazały wzrost, głównie w związku ze spadkiem kursu funta szterlinga, lecz także pod wpływem ostatniej oceny firmy Gill and Dufus, która przewidując nadal znaczną nadwyżkę podaży nad popytem w bieżącym roku gospodarczym wskazuje na możliwość wzrostu popytu w najbliższych miesiącach; Ceny cukru utrzymują się na poziomie niższym niż przed miesiącem i o blisko 40 proc. niższym niż przed rokiem. Wzmocniający wpływ na ceny cukru mają informacje o utrzymującej się suszy w krajach Ameryki Centralnej i Południowej.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazały poważniejszych zmian z wyjątkiem zwykłej cen skórek, związanej z niższymi ubojami wynikającymi z utrzymującego się nadal spadku popytu na mięso w o-brocie międzynarodowym.

● Na rynku metali tendencje ruchu cen były dość zróżnicowane.

|                           | Jedn. pmiędzy i wagi | 3.VII  | Przed mies. | Przed rokiem | W ciągu roku |
|---------------------------|----------------------|--------|-------------|--------------|--------------|
| <b>ZBOŻA I PASZE</b>      |                      |        |             |              |              |
| Pszemica                  | centy/busz.          | 294,5  | 321,75      | 292,75       | 435,0        |
| Jęczmień                  | "                    | 230,0  | 231,88      | 230,25       | 242,5        |
| Kukurydza                 | "                    | 286,75 | 284,75      | 282,5        | 312,25       |
| Owies                     | "                    | 162,5  | 162,0       | 160,5        | 147,5        |
| Złazno soi                | dol./tona            | 209,0  | 213,5       | 202,0        | 247,0        |
| <b>INNA ŻYWNOSĆ</b>       |                      |        |             |              |              |
| Kawa                      | centy/lb             | 598,5  | 558,5       | 561,5        | 959,0        |
| Kakao                     | "                    | 13,9   | 13,35       | 15,25        | 22,5         |
| Cukier                    | centy/lb             | 18,0   | 18,0        | 18,0         | 20,0         |
| <b>WŁOKNA I SKÓRY</b>     |                      |        |             |              |              |
| Bawełna                   | centy/lb             | 50,75  | 50,25       | 49,5         | 58,75        |
| Włazna                    | pensy/kg             | 182,0  | 182,0       | 182,0        | 202,0        |
| Skóry ciężkie (krowie)    | centy/lb             | 27,5   | 25,0        | 23,0         | 25,5         |
| <b>METALE</b>             |                      |        |             |              |              |
| Złom stali                | dol./tona            | 59,53  | 66,83       | 77,15        | 127,67       |
| Miedź elektr. (wire bars) | dol./tzn             | 59,99  | 59,99       | 59,99        | 79,99        |
| Cynk                      | "                    | 310,0  | 306,0       | 297,0        | 328,0        |
| Cynak                     | "                    | 327,0  | 330,5       | 309,0        | 435,0        |
| Ołów                      | "                    | 162,0  | 160,5       | 146,0        | 222,0        |
| <b>INNE</b>               |                      |        |             |              |              |
| Kauczuk                   | pensy/kg             | 33,5   | 33,5        | 29,0         | 30,0         |

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — złazno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao; miedź elektrotechniczna (wire bars); cynk, cynk, ołów, kauczuk.

W zakresie wyrobów walcowanych popyt jest nadal niski, a ceny wykazują osłabienie. Ministerstwo Handlu Japonii przestrzegło eksporterów stali z tego kraju przed dalszym zwiększaniem eksportu do krajów EWG, w związku z niskim poziomem cen i umową o dobrowolnym ograniczeniu eksportu wyrobów hutniczych do USA, co stało się przyczyną poważnego wzrostu eksportu stali japońskiej do krajów Europy Zachodniej.

Ceny większości metali nieżelaznych wykazały natomiast zwykłą (por. tabela nr 4). Zwykła ta nie jest jednak wyrazem zmiany relacji między podażą i popytem, lecz spadku kursu funta szterlinga, który spowodował wyższe ich cen na giełdzie londyńskiej.

## wskaźniki

### HANDEL ZAGRANICZNY

|                                   | Maj 1975 | Kwiecień 1975 | Maj 1974 |
|-----------------------------------|----------|---------------|----------|
| <b>W. Brytania (w mln f. szt)</b> |          |               |          |
| eksport                           | 1 586    | 1 366         | 1 385    |
| import                            | 1 602    | 1 635         | 2 002    |
| saldo                             | -16      | -650          | -617     |
| <b>Francja (w mln fr. fr)</b>     |          |               |          |
| eksport                           | 17 836   | 20 812        | 19 780   |
| import                            | 16 625   | 19 862        | 22 239   |
| saldo                             | 1 211    | 850           | 2 459    |
| <b>USA (w mln dol)</b>            |          |               |          |
| eksport                           | 9 145,1  | 8 569,6       | 7 652,4  |
| import                            | 7 093,4  | 8 012,8       | 8 264,5  |
| saldo                             | 1 051,7  | 556,8         | -612,1   |
| <b>Japonia (w mln dol)</b>        |          |               |          |
| eksport                           | 4 310    | 4 740         | 4 530    |
| import                            | 4 310    | 4 090         | 5 110    |
| saldo                             | 0        | 650           | -580     |
| <b>RFN (w mln marek)</b>          |          |               |          |
| eksport                           | 17,5     | 19,59         | 20,96    |
| import                            | 14,25    | 16,88         | 16,08    |
| saldo                             | 3,30     | 2,80          | 4,88     |

W maju br. we wszystkich krajach uwydźniony w zamieszczonym wyżej zestawieniu (z wyjątkiem Japonii), bilans obrotów towarowych wykazał poprawę w stosunku do ubiegłego miesiąca. W stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku poprawę wykazują już jednak tylko USA, Japonia i W. Brytania, co wskazuje, że przyczyną silnego spadku kursu funta szterlinga są nie obroty towarowe, lecz zmiany w zakresie transferu kapitałów, bardzo wysoka stopa inflacji oraz złe per-

spektywy dalszego rozwoju koniunktury gospodarczej w tym kraju.

Zwraca uwagę, że w większości przypadków główną przyczyną poprawy bilansu obrotów towarowych było zmniejszenie importu, a nie wzrost eksportu. W stosunku do ubiegłego miesiąca eksport zwiększył się tylko w W. Brytanii.

Na podkreślenie zasługuje również, że w takich krajach jak Japonia i RFN, eksport w maju br. był niższy, niż w maju 1974 roku.

## ze świata nauki i techniki

### POWIETRZE SNUJE WĄTEK

Jedną z amerykańskich firm produkujących maszyny dla przemysłu włókienniczego opracowała ostatnio model nowego bezczłonkowego krosna z doskonałym od dotychczas stosowanego. Zasada działania jest prosta, choć niezwykle oryginalna. Na dużej bobinie nawinięta jest nie, która taśma obwija. Następnie są strumień sprężonego powietrza przetraca ją przez osłonę. Nowe krosno pracuje szybciej od krosien członkowych, ma ponadto szereg innych zalet: zajmuje mniej miejsca, są mniej hałaśliwe, ich zużycie zmniejsza też ilość odpadów. (Interpres)

### PRAKTYCZNY KLUCZ

Klucz nasadowy ułatwiający montaż w trudno dostępnych miejscach zaprojektował Andrzej Gataś z Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „Delta-Miecz”. Klucz ten — chroniony patentem nr 7030 — ma w swej dolnej części pierścień ukształtowany w postaci rozchylających się elementów sprężynujących, które obejmują lub śrubę lub nakrętkę, zabezpieczając je przed wysunięciem się z klucza. Pierścień ułatwia więc początkową fazę wkręcania, zwłaszcza w takich przypadkach, gdy otwór na śrubę lub wystającą śrubę znajduje się w miejscu trudno dostępnym. (PAP)

### MEDYCZNA WSPÓLPRACA POLSKO-SZWEDZKA

Zespół Neurofizjologii Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN od 6 lat współpracuje z Zakładem Neurofizjologii Instytutu im. Karola w Sztokholmie, kierowanym przez profesora Curta von Eulera. Instytut ten zaliczany jest do pięciu najbardziej znanych na świecie ośrodków medycyny podstawowej i klinicznej; do której należy Zakład profesora von Eulera, i z której spływa, Współpraca koncentruje się na badaniach nad regulacją oddychania i podstawowymi mechanizmami tej regulacji. Wspólnie analizuje się uzyskane w laboratoriach wyniki, a także wymienia się pracownikami naukowymi. (WIT)

### DOM Z PRZESUWANYMI ŚCIANAMI

Trzech monterów, jeden operator dźwigu i kierownik budowy — w sumie pięć osób — wznosi w Krakowie eksperymentalny budynek o konstrukcji ścianowej, który od dotychczas budowanych różni się m. in. tym, że wnętrza ścianki działowe będzie można ustawiać w zależności od upodobań lokatorów. Autorem projektu tego budynku jest młody architekt Politechniki Krakowskiej, mgr inż. Jerzy Boruta, posiadacz m. in. 16 patentów, pracownik krakowskiego oddziału Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Konstrukcji Stalowych „Mostostal”. Inż. Boruta przedstawił pre-

jęk 11-kondygnacyjnego wieżowca. Zdecydowano jednak, że eksperyment może przeprowadzić na budynku dwukondygnacyjnym, w którym będzie 6 mieszkań. Łączna powierzchnia obiektu — 400 m kw. Jeśli „egzamin” wypadnie pozytywnie, wtedy będzie można wznosić budynki wyższe. (PAP)

### MASZYN W LUBLINIE

Najwyższą budowlą Lublina — 81 metrów — będzie radiowo-telewizyjna stacja przekątnikowa. Na żelbetonowej konstrukcji o wysokości 37 metrów, wewnątrz której znajdują się pomieszczenia dla importowanych urządzeń elektronicznych, ustawiony zostanie 44-metrowy słup maszt. Stacja stanie nie opodal miejsczka uniwersyteckiego. Jej budowa będzie trwała 9 miesięcy (cykl normalny przewiduje 22-miesięczny okres budowy). (Innowacje)

### NOWE BATERIE

Poznańska „Centra” podejmuje produkcję gazoszczelnych, niskopowłokowych baterii do zasilania radiotelefonów, sprzętu powszechnego użytku itp. Zastosowanie oparł zespół CLAJO oraz PZE „Centra”. Poza tym PZE przygotowuje nową konstrukcję polskiej baterii galwanicznej o zwiększonej pojemności i wydłużonej żywotności. Zakładowy zespół do przeglądu konstrukcji i technologii wytwarzania przygotował już 40 wniosków przewidujących wprowadzenie do produkcji „podczuchowanych” z papieru i metalu kolorowych baterii i akumulatorów. (Innowacje)

### KRZESŁA WASILJEWA

Badania prowadzone w ZSRR i w innych krajach, również i w Polsce, wykazały, że wygodą w odniesieniu do krzesła i fotela zależy od równomiernego rozłożenia ciężaru ciała na powierzchnię siedziska. Wygodę podnoszą wszelkie miękkie detale — siedzisko, oparcie, „podłokietki” itp. Nie łatwo jest zrobić wygodne krzesło. Nie dziwnego, że konstruktor rosyjski B. A. Wasiljew szybko uzyskał patent na swoje krzesła: są wygodne dla każdego, kto na nich siada, dają się łatwo przenosić, składają, nie wymagają wiele miejsca, są trwałe i estetyczne. „IB-219” — tak nazwano krzesła Wasiljewa — mają powodzenie. (Interpres)

### TURBINY Z „DOZAMETU”

Nie opodal Sieroszwyci w Głogowskim zaczęto budować czwartą kopalnię miedzi. Dla kopalni tej Dolnośląskie Zakłady Metalurgiczne DOZAMET w Nowej Rudzie rozpoczęły już produkcję potężnych turbin dla obrotowy sztyw. Jeden pierścień turbiny waży 300 ton, zaś jego średnica wynosi 14 m. Kopalnia „Sieroszwica”, budowana przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, które budowały „Rudną”, zostanie wyposażona w najnowsze maszyny górnicze. (Innowacje)

### WSPÓLPRACA BIAŁOSTOCKIEJ AM Z UCZELNIAMI ZSRR

Białostocka Akademia Medyczna w ramach kontaktów przygranicznych prowadzi od wiosny współpracę z Instytutami medycznymi w Grodnie i Kownie. Ostatnio białostocka Akademia i grodzieński Instytut dokonały wymiany dokumentów o dalszej współpracy naukowej. Współpraca z Instytutem w Kownie dotyczy problemów kardiologii i chirurgii serca, patologii krzepnięcia krwi i biochemii leukocytów, chorób przewodu pokarmowego i wątroby. (PAP)

### NA WAGĘ ZŁOTA

Pracownicy Zakładów Przemysłu Elektrycznego „Kazet” w Koszalinie — Zdzisław Albinowski i Gabriel Hejman — są autorami wielu pomysłów racjonalizatorskich i wynalazków, m. in. rozwiązania, dzięki któremu w produkcji elementów elektronicznych oszczędzi się roczne złoto wartości 2 mln zł. Zakłady specjalizujące się w wytwarzaniu powłokowych elementów izolatorów dla potrzeb elektroniki traciły dotychczas w procesie produkcji bezpowrotnie ok. 4,5 proc. złota. Wynalazcy opracowali metodę, dzięki której oszczędzono 4 proc. złota. (PAP)

### UŁATWIONE OTWIERANIE

Przyrząd ułatwiający otwieranie ciężkich, przesuwanych drzwi towarowych wagonów kolejowych — to wynalazek Tadeusza Siniło z Zarządu Portu Szczecińskiego. Rozwiązanie polega — w uproszczeniu — na wykorzystaniu w przyrządzie zasady działania ręcznej przyciągarki, z linką zaczepioną o drzwi wagonu i nawiniętą na specjalny bęben. Jak wykazały próby, otwieranie drzwi za pomocą przyrządu stało się czynnością całkowicie bezpieczną, nie wymagającą wielkiego wysiłku fizycznego i kilkakrotnie szybszą w porównaniu do metod dotychczasowych. (PAP)

### INSULINA Z „PISTOLETU”

Diabetycy, którzy muszą sobie sami codziennie zastrzykiwać insulinę, będą mieli do dyspozycji „pistolety do zastrzyków”, opracowane w jednym z zakładów w Stuttgarcie. Przygotowanie do zastrzyku i sama iniekcja zachodzą automatycznie. Pacjent, po nastawieniu jednej gałki głębokości zastrzyku i ilości insuliny, naciska tylko guzik. Licznik rejestruje wykonany zastrzyk. Prof. Friedrich Pfeiffer z Ulm opracował sztuczną trzustkę, która przy pomocy miernika i miniaturowej maszyny cyfrowej kontroluje i reguluje wydzielanie insuliny. W przyszłości i za parę lat będzie już mogła być wszczepiona pierwszemu pacjentowi. (DAD)

## wiadomości gospodarcze ze świata

### ROZWÓJ ENERGETYKI W ZSRR

Zajmując drugie miejsce na świecie pod względem mocy gospodarki elektroenergetycznej, Związek Radziecki nadal rozwija ją w szybkim tempie niż inne galeje przemysłu. W bieżącej pięcioletniej wytycznej na rozwój gospodarki paliwowo-energetycznej ZSRR jedną czwartą globalnych funduszy zainwestowano w przemysł radioteleki, przy czym znaczną część tych nakładów przeznaczono na prace poszukiwawcze z myślą o dalszej rozbudowie bazy surowcowej. Od 1960 r. udział ropy naftowej i gazu ziemnego w radzieckim bilansie energetycznym wzrósł z 51 do 65 proc. Ale równocześnie inwestuje się wielkie fundusze również w przemyśle węglowy, przy czym jednym z podstawowych zadań jest obecnie poprawienie wskaźników ekonomicznych wydobycia węgla: już dziś koszty energii z węgla wydobywanego z niektórych złóż, np. z kopalń odkrywkowych w Kazachstanie, są prawie identyczne z kosztami własnymi energii z ropy i gazu ziemnego. Stąd też eksperci wyliczają, że udział ropy i gazu w bilansie paliwowym ZSRR przestanie wzrastać, mimo bardzo znacznego zwiększenia ich wydobycia i energetyka w coraz większej mierze bazować będzie na węglu, którego zasoby w ZSRR są ogromne.

### SPADEK ZUŻYCIA ROPY

W roku ubiegłym po raz pierwszy od prawie trzech dziesięcioleci nastąpił spadek zużycia energii w skali światowej. Według opublikowanych przez Esso danych statystycznych zużycie energii w 1974 r. wyniosło 5,73 mld t jednostek ropy naftowej, tj. o 3 proc. mniej niż w 1973 r. Spadek ten stanowi reakcję użytkowników energii na wzrost cen na światowym rynku energetycznym, spowodowany podwyżkami cen ropy naftowej. Zużycie ropy naftowej zmniejszyło się bowiem o 3,2 proc. do 2,86 mld t i było o 0,2 mld t mniejsze niż światowe wydobycie.

Największy spadek zanotowano w Europie Zachodniej — o 9 proc. (do 662 mln t), w Ameryce Północnej zużycie ropy naftowej zmniejszyło się o przeszło 5 proc. (do 889 mln t), na Środkowym i Bliskim Wschodzie oraz w Australii o 2 proc., podczas gdy w Europie Wschodniej, ZSRR i CHRL zużycie to zwiększyło się łącznie o 6,5 proc. (do 476 mln t). Do 10 największych konsumentów ropy naftowej należą: USA — 784 mln t, ZSRR — 350 mln t, Japonia — 258 mln t, RFN — 143 mln t, Francja — 119 mln t, W. Brytania — 102 mln t, Włochy — 99 mln, Kanada — 85 mln t, CHRL — 45 mln t i Hiszpania — 40 mln t.

### SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW W USA

Produkowane w USA wozy, to w dużej części krążownikami szos, znajdujące coraz mniej nabywców. Coraz więcej natomiast, chociaż przy ogólnie dość słabym popycie, sprzedaje się w USA samochodów małolitrażowych, produkowanych w Europie i Japonii. Auta zagraniczne zdobyły już 21-procentowy udział w ogólnej ilości sprzedanych w USA w br. samochodów, wobec 14 proc. jeszcze przed rokiem. Największym uznaniem nabywców cieszą się wozy firm Fiat, Volvo, Honda, Audi, Mercedes-Benz, BMW, Volkswagen, Peugeot i Alfa-Romeo: wozy te przy nie gorszym niż amerykańskie komfortie jazdy są znacznie tańsze zarówno przy zakupie, jak i w eksploatacji. Wzrost importu niepokoi amerykańskie koncerny samochodowe. Wobec utrzymujących się trudności ze zbytem (sprzedaż w ciągu 4 miesięcy br. w porównaniu z 1974 r. spadła o ok. 400 tys. sztuk podczas, gdy sprzedaż wozów z importu wzrosła o 100 tys. sztuk) koncerny te domagają się wprowadzenia ograniczeń importowych.

### BULGARSKIE WINA

Produkcją win w Bułgarii zajmują się 32 zakłady zjednoczenia „Vinprom”. W latach 1960—70 produkcja ta zwiększyła się z około 120

mln litrów do 260 mln l, a w ubiegłym roku wyniosła już ok. 400 mln. Bułgaria jest szóstym wielkim eksporterem win po Włoszech, Francji, Algierii, Hiszpanii i Portugalii, 80 proc. tego eksportu Bułgaria kieruje do krajów socjalistycznych, ale wina bułgarskie cieszą się również coraz większym powodzeniem np. w Japonii, RFN, Austrii, Kanadzie.

### STOWARZYSZENIE PRODUCENTÓW RTĘCI

W Genewie na spotkaniach przedstawicieli krajów-producentów rtęci doszło do utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia „Assimer”. W jego skład weszli przedstawiciele firm państwowych i prywatnych z Hiszpanii, Włoch, Turcji, Jugosławii, Peru i Algierii, na które przypada około 80 proc.

## PRZYCHODY PIENIĘŻNE LUDNOŚCI

Według wstępnych szacunków, w I półroczu br. ogólne tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności ukształtowało się w granicach 14 proc. i było wyższe od założonego w planie rocznym (nieco ponad 10 proc.). Decyduje o tym głównie wyższe od planowanego tempo wzrostu wypłat wynagrodzeń za pracę netto (w granicach 17-18 proc. wobec planowanych na br. ok. 11 proc.) oraz świadczeń społecznych (w granicach 25 proc. przy planowanym na br. wzroście ok. 20 proc.). Stosunkowo niskie było natomiast tempo wzrostu wypłat z tytułu skupu produktów rolnych (w granicach 2 proc.), a wypłaty kredytów spadły nieco poniżej I półrocza ub. r.

Wydatki ludności na zakup towarów rosły w I półroczu br. w podobnym tempie jak przychody pieniężne (w granicach 14 proc.), przy nieco wolniejszym tempie wzrostu wydatków na zakup usług. Są to więc porównywalne odnośnie do założonych w planie, który zakłada na br. szybszy wzrost wydatków na zakup usług niż na zakup towarów. (Sb)

## TERENOWE BILANSE DOCHODÓW I WYDATKÓW LUDNOŚCI

Wprowadzenie nowego podziału administracyjnego kraju sprawiło, że dotychczas w większości województw nie zostały opracowane terenowe bilanse pieniężnych przychodów i wydatków ludności na trzeci kwartał br. Może to sprzyjać na niektórych terenach powstawaniu tendencji do osłabiania troski o należyte zaopatrzenie rynku i odpowiednio wysokie tempo rozwoju usług dla ludności.

Konieczne jest więc, aby administracja nowych województw podjęła wysiłki niezbędne dla opracowania bilansów pieniężnych przychodów i wydatków ludności w przekroju nowych województw. Chodzi tu zwłaszcza o szybkie działanie ze strony oddziałów Narodowego Banku Polskiego, wojewódzkiej Komisji Planowania, wydziałów finansowych, wydziałów handlu, przemysłu i usług urzędów wojewódzkich oraz oddziałów PZU. (Sb)

## ZWIĘKSZENIE DOSTAW WĘGLA

W celu utworzenia w okresie letnim zapasów węgla w składach opałowych na sezon jesienno-zimowy, Rada Ministrów podjęła decyzję o zwiększeniu dostaw rynkowych węgla kamiennego o 1,2 mln ton ponad założenia planu na br. Na poprawę zaopatrzenia rynku w węgiel ma być ponadto przeznaczona dodatkowa ok. 0,1 mln ton węgla, który zostanie odebrany transportem samochodowym bezpośrednio z kopalń oraz ewentualnie pozostałości nie odebranego węgla depozytowego.

Obecnie sprawa szczególnie pilną jest dokonanie oceny zapotrzebowania rynku na węgiel w przekroju nowych województw, aby właściwie zo-

stały ukształtowane dodatkowe dostawy oraz zorganizowane dowozy węgla samochodami ciężarowymi w woj. woi.: bielskim, częstochowskim, sieradzkim, tarnowskim i w mieście Krakowie. (Sb)

## WZROST SPRZEDAŻY POZARYNKOWEJ

Sygnały o stanie zaopatrzenia rynku wiejskiego w materiały budowlane wskazują, że w br. nadal utrzymują się silne tendencje do wydatnego zwiększania ich sprzedaży pozarynkowej — kosztem możliwości zaopatrzenia rolników indywidualnych. Przeprowadzone kontrole w wielu regionach kraju wykazują bowiem, że wielokrotnie przekraczane są określone przez wojewodów limity sprzedaży pozarynkowej. Dotyczy to zwłaszcza cementu i materiałów ściennych oraz żelaza budowlanego.

Sprzedaż pozarynkowa cementu w I kw. br. wzrosła o ok. 54 proc. przy spadku sprzedaży rynkowej o ok. 8 proc., a sprzedaż pozarynkowa materiałów ściennych wzrosła o 80 proc. przy wzroście sprzedaży rynkowej o ok. 17 proc.

Administracja nowych województw i CRS „Samopomoc Chłopska” powinny więc wzmożnić kontrolę przestrzegania limitów sprzedaży pozarynkowej. (Sb)

## UDOGODNIENIA DLA PRZEWOZĄCYCH PRODUKTY ROLNE

W celu zapewnienia warunków niezbędnych dla sprawnego i terminowego wykonania przewozów produktów rolnych transportem samochodowym, w drugiej połowie br. Rada Ministrów nałożyła na zainteresowane resorty i administrację terenową szereg dodatkowych obowiązków. Wśród ważniejszych z nich można wymienić następujące:

• Minister komunikacji ustalił zadania przewoźniczej organizacji dysponującej taborami samochodowymi, dla których placówki usługowe stanowią drugie miejsce pracy;

• Wprowadzenie dyżurów świadczących w branżach: motoryzacyjnej, fryzjerskiej i w spółdzielniach lekarskich.

Obecnie pożądaną jest, aby administracja nowo utworzonych województw zwróciła uwagę na realizację tych wytycznych również w nowym podziale administracyjnym kraju. (Sb)

W celu przyspieszenia rozwoju usług dla ludności wojewodowie byłych województw podjęli na początku br. decyzje zmierzające do zapewnienia wzrostu wartości usług w ramach istniejącej bazy placówek usługowych. W większości przypadków były to następujące posunięcia:

• rozszerzenie zakresu usług wykonywanych u zleceniodawcy (naprawa zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, radioodbiorników i telewizorów oraz motocykli i samochodów);

• wprowadzenie pracy wielozmianowej w zakładach naprawy radioodbiorników, telewizorów, samochodów oraz w zakresie pomocy drogowej, usług pralniczych, stolarskich i innych;

• szersze zatrudnienia w zakładach usługowych rzemieślników-emerytów oraz zatrudnienie pracowników uspołecznionych zakładów pracy, dla których placówki usługowe stanowią drugie miejsce pracy;

• Wprowadzenie dyżurów świadczących w branżach: motoryzacyjnej, fryzjerskiej i w spółdzielniach lekarskich.

Obecnie pożądaną jest, aby administracja nowo utworzonych województw zwróciła uwagę na realizację tych wytycznych również w nowym podziale administracyjnym kraju. (Sb)

## WYTYCZNE DLA ROZWOJU USŁUG

W celu przyspieszenia rozwoju usług dla ludności wojewodowie byłych województw podjęli na początku br. decyzje zmierzające do zapewnienia wzrostu wartości usług w ramach istniejącej bazy placówek usługowych. W większości przypadków były to następujące posunięcia:

• rozszerzenie zakresu usług wykonywanych u zleceniodawcy (naprawa zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, radioodbiorników i telewizorów oraz motocykli i samochodów);

• wprowadzenie pracy wielozmianowej w zakładach naprawy radioodbiorników, telewizorów, samochodów oraz w zakresie pomocy drogowej, usług pralniczych, stolarskich i innych;

• szersze zatrudnienia w zakładach usługowych rzemieślników-emerytów oraz zatrudnienie pracowników uspołecznionych zakładów pracy, dla których placówki usługowe stanowią drugie miejsce pracy;

• Wprowadzenie dyżurów świadczących w branżach: motoryzacyjnej, fryzjerskiej i w spółdzielniach lekarskich.

Obecnie pożądaną jest, aby administracja nowo utworzonych województw zwróciła uwagę na realizację tych wytycznych również w nowym podziale administracyjnym kraju. (Sb)

## ZASIŁKI CHOROBY

Okazuje się, że I półroczu br. przyniosło bardzo wydatny wzrost wypłat z tytułu zasiłków chorobowych, bo o ok. 50 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. Częstotliwość jest to związane ze zrównaniem wypłat zasiłków dla wszystkich pracowników przez podwyższenie ich do 100 proc. zarobków. W znacznej jednak mierze jest to związane ze wzrostem absencji chorobowej, ocenianym na ok. 20 proc. (Sb)

## GWINT POD ŚWIECĘ

Na kilka dni przed wyjazdem „Syrenką” na urlop zerwałem gwint, w który wkreca się świecę. Doradzano mi trzy wyjścia: kupić całą pokrywę silnika (380 zł); dać do przegwintowania popytu otwór; lub wbić świecę młotkiem i jeździć dopóki nie „wystrzeli”. Zastosowałem metodę trzecią jako prowizoryczną i udało mi się w podróz po... warsztatach.

Byłem gotów kupić nawet nową pokrywę, byle tylko zagwarantować sobie maksymalną sprawność samochodu. W kilku sklepach i punktach usługowych pokryw nie było i mówiono mi: „Nigdzie pan nie dostanie, a poza tym kupno pokrywy i tak na nie się nie zda, bo na pewno nie kupi pan uszczelki pod tę pokrywę”.

Jak widać, przemysł krajowy stosuje zasadę komplementarności w niedostarczaniu części zamiennych.

Zaczęłem więc objażdżać warsztaty w poszukiwaniu fachowca od przegwintowania otworów. Odwiedziłem jedenaście stacji obsługi i warsztatów. Bezskutecznie.

W uspołecznionych punktach zbywano mnie właśnie i prosto: „nie mamy takiego gwintownika”. Nawet w stacjach zajmujących się wyłącznie naprawianiem „Syrenki”.

W warsztatach prywatnych odpowiedzi były bardziej szczere. Sens ich był mniej więcej taki: „Dużo za chodu, a mały zysk. Mamy roboty powyżej uszu. Przyjmujemy obstarunki najbardziej opłacalne”.

Wreszcie udzielił mi rady: „Samochód jedzie? Jedź! Nie więc suć pan za granicę bez skrupułów”.

Z każdym tygodniem coraz bardziej skłaniałem się do przekonania o wyższości autobusu nad prywatnym środkiem lokomocji.

n.j

## w ubiegłym tygodniu

## w kraju

## • BIURO POLITYCZNE KC PZPR

w dniu 8 lipca br. zaaprobowало wyniki rozmów Przewodniczącego Rady Państwa, Henryka Jabłońskiego, przeprowadzonych z Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Nikołajem Podgornym podczas przyjaźnielskiej wizyty złożonej w Moskwie. Biuro Polityczne zaaprobowало także wyniki wizyty Przewodniczącego Rady Państwa w Mongolskiej Republice Ludowej i zaleciło niezwłocznie realizację przyjętych w toku wizyty ustaleń. Biuro Polityczne oceniło wykonanie zadań przez transport za 6 miesięcy i zaakceptowało rządowy program przedsięwzięć organizacyjno-technicznych usprawnienia pracy transportu, głównie kolei. Biuro Polityczne zaleciło rządowi opracowanie programu rozwoju transportu na lata 1976-80 wraz z kompleksowym programem przedsięwzięć zapewniających pełne zabezpieczenie potrzeb przewoźnych. Biuro Polityczne zaakceptowało projekt listu Sekretarza KC PZPR i Prezydium Rządu do podstawowych organizacji i instancji partyjnych, organów administracji państwowej, do pracowników kolei, transportu samochodowego, żegluga morskiej i śródlądowej, drogownictwa, a także jednostek gospodarczych korzystających z usług transportu. Biuro Polityczne dokonało oceny sytuacji w rolnictwie oraz oceny skupu mleka i żywności.

Pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza odbyła się PIERWSZA NARADA WOJEWODÓW I PREZYDENTÓW MIAST, po wprowadzeniu reformy terenowych organów władzy. Przedmiotem narady były podstawowe założenia projektu planu społecznego gospodarstwa na lata 1976-80. Z kolei omówiono rolę terenowych organów administracji w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Omówiono także kwestie praktyczne związane z wprowadzeniem w życie reformy, zwłaszcza zaś przesunięcie środków budżetowych na 1975 r. do nowych województw, a także sprawy organizacji urzędów wojewódzkich, umocnienia organizacyjnego i kadrowego ogniw podstawowych tj. gmin.

Burze i ulewę, notowane w ostatnich dniach w wielu rejonach kraju, spowodowały wyłączenie części zbóż, zwłaszcza oziminy. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo poprawy stanu zbóż. W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM ZIMAMI

przyspiesza się dostawy nasion roślin polonowych do magazynów GS. Przygotowano ponad 20 tys. ton tych nasion, tj. dwa razy więcej niż ub. roku. Na polach obsianych burakami cukrowymi trwają prace pielęgnacyjne. Rolnicy województw zachodnich przystąpił już do koszenia drugiego pokosu. Na plantacjach ziemniaków wykonuje się opryski środkami ochrony roślin. W realizacji dostaw za granicę uczestniczy pośrednio 360 zakładów produkcyjnych, zatrudniających ponad 300 tys. pracowników, w tym ok. 45 tys. inżynierów. Zakłady te i kombinaty korzystają z usług przeszło 100 instytucji, biur projektowych i pracowni konstrukcyjnych. W całości eksportu tego rodzaju wyposażenia, kierowa-

niem. Statki zostały sprzedane, ponieważ ich stan techniczny nie odpowiadał warunkom obowiązującym w polskiej flocie.

Ulewne deszcze, jakie spadły w Rumunii 1 i 2 lipca, spowodowały powódź, która objęła głównie środkową i południowo-wschodnią Rumunię, w tym także rejon Bukaresztu. 3 lipca ogłoszono w związku z tym dekret o stanie wyjątkowym. Prezydent N. Ceausescu nazwał powódź katastrofalną.

„Jeszcze nie wszystko stracone” — pod takim tytułem POLITIKA EKSPRES zamieściła sprawozdanie z sytuacji w województwie, gdzie trzydniowe niezwykle gwałtowne opady graju i deszczu zamieniły najurodzajniejszą część Jugosławii w jedno wielkie błoto. Na powierzchni ok. 500 tys. ha leży powalona dojrziała pszenica, której zbiór rozpoczęto trzy dni wcześniej.

Ministerstwo pracy USA podało do wiadomości, że wskaźnik bezrobocia w czerwcu spadł do 8,6 proc. W maju wskaźnik bezrobocia wynosił 9,2 proc. Agencje komentując te dane wskazują, że powiększenie liczonego, iż spadek bezrobocia będzie w czerwcu większy, niż wynika z opublikowanych danych.

Rząd Wilsona ogłosił program walki z inflacją, który polega przede wszystkim na ograniczeniu wzrostu płac i dywidend do 10 proc. w ciągu najbliższego roku. Celem planu jest sprowadzenie inflacji do „wielkości jedynocyfrowej” do końca 1976 r. Rząd ma dążyć do dobrowolnych porozumień ze związkami zawodowymi i kolami przemysłowymi w tej sprawie, ale zapowiedział, że jeśli pertraktacje nie dadzą, to prezydent swoje stanowisko w formie ustawy, opatrzonej sankcjami administracyjnymi. Działacze związków zawodowych i lewica labourystowa-

W wyniku wizyty w Mongolii Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego podpisano pierwszy w dziejach stosunków dwustronnych układ o Przyjaźni i Współpracy między PRL i MRL.

Na Plenum KC KPCz premier L. Sztromal przedstawił wstępne założenia przyszłej pięcioletki. Zgodnie z tymi założeniami w latach 1976-1980 wzrost produkcji przemysłowej ma wynieść 34 proc., a produkcji rolniej — 15 proc. Przewiduje się, że średnie płace będą rosły o 2,5-3 proc. rocznie. Zbudowanych zostanie 640 tys. mieszkań. Plenum podjęło decyzję o zwolnieniu na 12 kwietnia 1976 roku XV Zjazdu KPCz.

W dniach 29 III—2 IV 1976 obradować będzie XI Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

W Moskwie podpisano porozumienie o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między RWPG i Irakiem. Jest to pierwsze tego typu porozumienie zawarte między RWPG a krajem rozwijającym się.

Dwa dziesięcioleciejście PLO — „Bolesław Bierut” i „Dziękuję”, które stały 8 lat na Jeziorze Górkim zablokowane na Kanale Sueckim w wyniku agresji izraelskiej, zostały sprzedane armatorowi gre-

i turystyki, wojewódzkie kluby techniki i racjonalizacji, wojewódzkie inspektoraty kontroli społecznej oraz zarządy wojewódzkie pracowniczych ośrodków działkowych. Dotychczasowe wojewódzkie biura skierowań FWP przekształcone zostaną w biura okręgowe, które obejmą swym zasięgiem nowo utworzone województwa sąsiednie.

18 NAGRÓD INDYWIDUALNYCH I ZBIOROWYCH rozdzielił sąd konkursowy Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za projekty wynalazcze i racjonalizatorskie zgłoszone przez młodzież w ubiegłorocznym TMMT. Ich laureatami zostało 36 młodych robotników, techników, inżynierów oraz studentów i uczniów szkół średnich — autorów nowatorskich, a przede wszystkim potrzebnych i użytecznych, w gospodarce narodowej rozwiązań technicznych.

OBOWIAZUJĄ NOWE PRZEPISY dotyczące jakości towarów — zarówno surowców, półproduktów, jak i wyrobów gotowych. Przepisy te wprowadzają szereg zmian w stosunku do dotychczas obowiązujących zasad odbioru jakościowego, ujednolicają i uściślają metody badań próbek i wybranych partii towarów kierowanych na rynek. Nowe zasady odbioru jakościowego mają również istotne znaczenie dla wzajemnych stosunków prawnych między dostawcą a odbiorcą towarów przeznaczonych na rynek. Odnosi się to zwłaszcza do stosowania tzw. kar umownych.

Powołany został BANK GOSPODARSTWA ŻYWIENIOWEGO, który kontynuuje działalność byłego Banku Rolnego i byłego Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych.

Odbyło się posiedzenie prezydium Komisji do spraw Ochrony Środowiska i Zadrzewienia przy OK FJN, na którym omówione zostały ZAŁOŻENIA PAŃSTWOWEGO PROGRAMU OCHRONY ŚRODOWISKA W POLSCE DO ROKU 1990. Prezydium komisji podkreśliło wysoką rangę opracowanego kompleksu dokumentu i ustaliło wnioski dotyczące społecznej działalności przez komitety FJN dla zapewnienia realizacji podstawowych zadań programu, które będą realizowane przez wszystkie resorty oraz organizacje zawodowe i społeczne. Prezydium komisji podkreśliło konieczność szerokiej mobilizacji całego społeczeństwa do realizacji tego programu.

PONAD 100 TECHNOLOGII wytwarzania znajdują zastosowanie w różnorodnych obiektach przemysłowych sprzedawanych przez Polskę odbiorcom zagranicznym. Na naszą ofertę składają się głównie kompletne zakłady produkcyjne, linie technologiczne oraz maszyny dla przemysłu: chemicznego i petrochemicznego, materiałów budowlanych, cukrowniczego, drzewnego i celulozowego, a ponadto urządzenia dla chłodnictwa, gospodarki wodno-ściekowej oraz pompy i sprężarki. Eksport tego rodzaju wyposażenia jest już naszą specjalnością. W realizacji dostaw za granicę uczestniczy pośrednio 360 zakładów produkcyjnych, zatrudniających ponad 300 tys. pracowników, w tym ok. 45 tys. inżynierów. Zakłady te i kombinaty korzystają z usług przeszło 100 instytucji, biur projektowych i pracowni konstrukcyjnych. W całości eksportu tego rodzaju wyposażenia, kierowa-

niem. Statki zostały sprzedane, ponieważ ich stan techniczny nie odpowiadał warunkom obowiązującym w polskiej flocie.

Ulewne deszcze, jakie spadły w Rumunii 1 i 2 lipca, spowodowały powódź, która objęła głównie środkową i południowo-wschodnią Rumunię, w tym także rejon Bukaresztu. 3 lipca ogłoszono w związku z tym dekret o stanie wyjątkowym. Prezydent N. Ceausescu nazwał powódź katastrofalną.

„Jeszcze nie wszystko stracone” — pod takim tytułem POLITIKA EKSPRES zamieściła sprawozdanie z sytuacji w województwie, gdzie trzydniowe niezwykle gwałtowne opady graju i deszczu zamieniły najurodzajniejszą część Jugosławii w jedno wielkie błoto. Na powierzchni ok. 500 tys. ha leży powalona dojrziała pszenica, której zbiór rozpoczęto trzy dni wcześniej.

Ministerstwo pracy USA podało do wiadomości, że wskaźnik bezrobocia w czerwcu spadł do 8,6 proc. W maju wskaźnik bezrobocia wynosił 9,2 proc. Agencje komentując te dane wskazują, że powiększenie liczonego, iż spadek bezrobocia będzie w czerwcu większy, niż wynika z opublikowanych danych.

Rząd Wilsona ogłosił program walki z inflacją, który polega przede wszystkim na ograniczeniu wzrostu płac i dywidend do 10 proc. w ciągu najbliższego roku. Celem planu jest sprowadzenie inflacji do „wielkości jedynocyfrowej” do końca 1976 r. Rząd ma dążyć do dobrowolnych porozumień ze związkami zawodowymi i kolami przemysłowymi w tej sprawie, ale zapowiedział, że jeśli pertraktacje nie dadzą, to prezydent swoje stanowisko w formie ustawy, opatrzonej sankcjami administracyjnymi. Działacze związków zawodowych i lewica labourystowa-

W wyniku wizyty w Mongolii Przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego podpisano pierwszy w dziejach stosunków dwustronnych układ o Przyjaźni i Współpracy między PRL i MRL.

Na Plenum KC KPCz premier L. Sztromal przedstawił wstępne założenia przyszłej pięcioletki. Zgodnie z tymi założeniami w latach 1976-1980 wzrost produkcji przemysłowej ma wynieść 34 proc., a produkcji rolniej — 15 proc. Przewiduje się, że średnie płace będą rosły o 2,5-3 proc. rocznie. Zbudowanych zostanie 640 tys. mieszkań. Plenum podjęło decyzję o zwolnieniu na 12 kwietnia 1976 roku XV Zjazdu KPCz.

W dniach 29 III—2 IV 1976 obradować będzie XI Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

W Moskwie podpisano porozumienie o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między RWPG i Irakiem. Jest to pierwsze tego typu porozumienie zawarte między RWPG a krajem rozwijającym się.

Dwa dziesięcioleciejście PLO — „Bolesław Bierut” i „Dziękuję”, które stały 8 lat na Jeziorze Górkim zablokowane na Kanale Sueckim w wyniku agresji izraelskiej, zostały sprzedane armatorowi gre-

nego do 60 krajów świata, największy udział mają państwa członkowie RWPG i kraje rozwijające się.

W PORCIE ŚWINOUJSKIM TRWA BUDOWA nowoczesnej bazy przeładunkowej towarów chemicznych — „Swinoportu III”. Trwa także budowa wielkiej bazy przeładunkowej — „Swinoportu IV”. Zaawansowane są przygotowania do rozpoczęcia budowy kolejnych baz „Swinoportu V” — dla przeładunku zboża i „Swinoportu VI” dla przeładunku rudy.

Na wniosek ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, prezes Rady Ministrów MIAŁOWAŁ INŻ. ROMUALDA KOZAKIEWICZA PODSEKRETAARZEM STANU w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

42 rektorom szkół wyższych powołanym na kadencję 1975-78 wręczone zostały nominacje rektorskie. 15 z nich wręczono akty nominacyjne po raz pierwszy.

„SOLDEK” — pierwszy statek pełnomorski zbudowany w polskiej stoczni kończy swą służbę. Parowiec, który nadął pływ pod banderą Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie zostanie niebawem wycofany z eksploatacji. Zgodnie z decyzją armatora przekształcony zostanie w muzeum.

1 lipca br. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów W SPRAWIE WCZESNIEJSZEGO przechodzenia na emeryturę. Decyzja ta stanowi kolejną pozycję konsekwentnie realizowanego programu przyspieszonej poprawy warunków życia społeczeństwa. Przepisy o wcześniejszym emerytowaniu są oparte na zasadzie pełnej dobrovolności. Jest to nie obowiązek, lecz przywilej, z którego pracownik może skorzystać lub nie, zależnie od swego stanu zdrowia i sytuacji życiowej.

Od 2 lipca br. Narodowy Bank Polski stopniowo wprowadza do obiegu trzeci z kolei BANKNOT NOWEJ EMISJI, tym razem wartości nominalnej 1000 zł. Natomiast od 10 lipca br. wprowadzono do obiegu monetę 200-złotową, emitowaną dla upamiętnienia XXX rocznicy zwycięstwa nad nazistyzmem.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

W SZCZECINIE powołano konsulat generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bież. roku NA STUDIA W SZCZECIŃSKIEJ WYŻSZEJ SZKOLE MORSKIEJ zgłosiło się trzynaście kandydatów. Tylko dwie spośród nich pochodzą z Wybrzeża, pozostałe reprezentują ośrodki oddalone od morza. Wszystkie dziewczęta wyraziły zamiar podjęcia studiów na Wydziale Nawigacji. Przyjęte zostaną tylko cztery kandydatki. Obecnie w szczecińskiej WSM studiuje 8 dziewcząt — wszystkie na Wydziale Nawigacji.

W Warszawie podsumowano WYNIKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU EKSPORTOWEGO „Made in Poland” zorganizowanego pod patronatem Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Z przeszło 600 zakładów pracy, które przystąpiły do rywalizacji 417 spełniło wszystkie warunki konkursowe. Wartość produkcji eksportowanej tych zakładów wyniosła w ub. roku ponad 8,5 mld zł dewiz tj. 36 proc. ogólnej wartości polskiego eksportu.

